

STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI ZIEMIE WSCHODNIE

W NUMERZE

◆ WIADOMOŚCI ICOMOSs. 3

◆ 100-lecie Państwowych Służb Konserwatorskich w Polsce. Konferencja naukowa „Adaptacja zabytkowych obiektów użyteczności publicznej do współczesnych programów użytkowych”s. 3

◆ Walne Zgromadzenie PKN ICOMOSs. 4

◆ Nagrody im. Prof. Jana Zachwatowiczas. 4

◆ Gala „Kochamy zabytki” w Filharmonii Narodowej s. 5

◆ JAK I CO CHRONIĆs. 18

◆ ZIEMIE WSCHODNIEs. 35

◆ KSIĄŻKI I...s. 59

◆ ZAŁĘK POEZJIs. 63



Zamek w Kamieńcu Podolskim, w obronie którego zginął Jerzy Wołodyjowski herbu Korczak (ur. w 1620 roku w Makowie) – pierwowzór Sienkiewiczowskiego pułkownika Michała Wołodyjowskiego.

Co powiedział we wrześniu 1620 r. sułtan Osman II na widok twierdzy w Kamieńcu Podolskim: Osman podobno długo się przyglądał fortyfikacjom. Zapytał wreszcie: – Kto zbudował ten zamek? Na to jeden z dostojników odpowiedział „Podobno sam Bóg”. – To niechże i sam Bóg go zdobywa, odrzekł zdenerwowany sułtan kończąc nieudaną wojnę z Rzeczpospolitą...

Józef Brandt,
Konfederaci Barscy,
1875, olej, płótno,
48,3 x 96, Muzeum
Narodowe
w Warszawie.

Józef Brandt herbu Przysługa (ur. 11 lutego 1841 w Szczepleszynie, zm. 12 czerwca 1915 w Radomiu) – polski malarz, batalista, przedstawiciel szkoły monachijskiej, „malarz polskich emocji”.



SPIS TREŚCI

Od Redakcji	(s. 2)
WIADOMOŚCI ICOMOS	(s. 3)
100-lecie Państwowych Służb konserwatorskich w Polsce Konferencja naukowa „Adaptacja zabytkowych obiektów użyteczności publicznej do współczesnych programów użytkowych”	(s. 3)
Walne Zgromadzenie PKN ICOMOS Nagrody im. Prof. Jana Zachwatowicza	(s. 4)
Gala „Kochamy zabytki” w Filharmonii Narodowej	(s. 4)
Szkoła Letnia ICOMOS w Ciechanowcu	(s. 8)
W Weimarze „Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów”	(s. 12)
Odeszli	(s. 15)
CO I JAK CHRONIĆ	(s. 18)
Monika Bogdanowska, Dzieło niepozorne, przyczynek do poznania historii niezwykłej	(s. 18)
Maria Dankowska, Opracowania historyczno- urbanistyczne podstawą ustalenia ochrony i kształtowania krajobrazu kulturowego ...	(s. 21)
Antoni Kroh, Saga o księdzu Nitce i paszyńskich artystach	(s. 30)
ZIEMIE WSCHODNIE	(s. 35)
Przed Unią Lubelską była Unia w Krewie	(s. 35)
Jerzy Gołos, Wspólne dziedzictwo	(s. 37)
Radziwiłłowie	(s. 39)
Radziwiłłowie dzisiaj	(s. 43)
Ramunas Bogdanas, Rozmowa z Maciejem Radziwiłłem	(s. 43)
Szlakiem rodziny Ogińskich	(s. 47)
Pałac Tyszkiewiczów w Landwarowie	(s. 47)
Jerzy Giedroyc – książę niezłomny	(s. 48)
Batalie chocimskie 1620-1674	(s. 49)
Rozmowa z Profesorem Władysławem Zalewskim	(s. 52)
Książki i	(s. 59)
Zaułek poezji	(s. 63)

OD REDAKCJI

Od Redakcji

W stulecie odzyskania niepodległości pochylamy się uważnie nad naszym dziedzictwem, w tym szczególnie nad tymi dokonaniami materialnymi, artystycznymi czy społecznymi ubiegłego wieku, które są i będą dla nas ważne i trwale zapisały się jako elementy naszej tożsamości. Dlatego nie przypadkowo zajmujemy się architekturą modernizmu, prawnymi i organizacyjnymi tradycjami formowania demokratycznego państwa, czy pomnikami i cmentarzami poległych, którym zawdzięczamy zarówno odzyskanie niepodległości państwa, jak i powtórne odzyskanie suwerenności po okresie PRL-u. Ten drugi „cud wolności” i budowy III Rzeczypospolitej, spowodował, że obecny jej kształt obejmuje obszar, na którym kiełkowało państwo pierwszych Piastów, ale już nie kilkusetletnią domenę I RP na wschodzie. Po 1945 r. Polska stała się państwem niemal jednolitym etnicznie, choć przez 1000 lat na obszarze Rzeczypospolitej jej obywatelami byli obok Polaków Litwini, Ukraińcy, Żydzi, Łemkowie, Niemcy, Tatarzy tworząc mozaikę i tygiel kulturowy o niezwyklej waleńkach związanych z wieloma tradycjami wschodu i zachodu tej części Europy. Na ziemiach wschodnich I RP po 1989 r. ukonstytuowały się samodzielne państwa, a na obecnych zachodnich i północnych odziedziczyliśmy relikty państwa z czasów średniowiecza i pomniki kultury powstałe, gdy tereny te wchodziły w obręb kolejno państwa czeskiego, monarchii austro-węgierskiej i II Cesarstwa pod panowaniem Hohenzollernów. Jeśli więc mówimy o dziedzictwie Polski myślimy też o tradycji związanej z wieloma pomnikami historii na ziemiach wschodnich dawnej RP, a także zachodnich, które po 1945 r. określiły kształt obecnego państwa w granicach zbliżonych do tych, które scalali pierwsi Piastowie. Dziedzictwo poza obecnymi granicami i to, które ponownie stało się naszym udziałem pozostaje żywe i jest zarówno istotnym elementem pamięci jak i przedmiotem naszej troski, aby dalej „przemawiało” do nas o tym, co istotnego pozostawili nam nasi poprzednicy. Dlatego w Biuletynie w numerze trzecim roku rocznicy stulecia, artykułami zajmującymi się tradycyjnie ochroną zabytków architektury czy zabytkami sztuki, osobny dział materiałów poświęcamy ziemiom wschodnim.

W ostatnim, czwartym numerze taki dział dotyczyć będzie ziem zachodnich i północnych. Nie jest to próba jakiegokolwiek syntezy, zaledwie zespół kilku materiałów podejmujących temat ochrony dziedzictwa i opieki nad zabytkami, które reprezentują historyczne „wspólne dziedzictwo” niepodległej i suwerennej RP. Takim ważnym „spadkiem” dla nas dzisiaj jest działalność człowieka, symbolizującego ciągłość między II i III RP, prawdziwie niezwykłego na miarę stulecia – Jerzego Giedroycia, z książęcej rodziny wschodnich ziem, rozumiejącego ich znaczenie dla Polski jako państw suwerennych.

Fot. M. Bogdanowska



Świętowanie niepodległości pod Wawelem... Fot. M. Bogdanowska

100-LECIE PAŃSTWOWYCH SŁUŻB KONSERWATORSKICH W POLSCE KONFERENCJA NAUKOWA

„ADAPTACJA ZABYTKOWYCH OBIEKTÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ DO WSPÓŁCZESNYCH PROGRAMÓW UŻYTKOWYCH”

PolSKI Komitet Narodowy ICOMOS, Zamek Królewski w Warszawie oraz Komitet Urbanistyki Architektury PAN organizują w dniach 3-4 grudnia 2018 r. konferencję naukową zatytułowaną „Adaptacja zabytkowych obiektów użyteczności publicznej do współczesnych funkcji użytkowych”. Konferencja zamyka organizowane przez PKN ICOMOS obchody 100. rocznicy utworzenia służb konserwatorskich w Polsce oraz European Cultural Heritage Year 2018.

PROBLEMATYKA KONFERENCJI

W Polsce ponad 4 tysiące zabytków wpisanych do rejestru zabytków zaliczono do kategorii obiektów „użyteczności publicznej”. Nie jest to grupa najliczniejsza – więcej jest obiektów „mieszkalnych”, „sakralnych” czy „rezydencjonalnych”. Jednak zdecydowana większość zabytkowych obiektów użyteczności publicznej ma wyjątkowe znaczenie ze względu na eksponowane lokalizacje, dawne i współczesne funkcje, skalę, wartość architektoniczną, symboliczną, historyczną. Dlatego prawidłowa ochrona i użytkowanie zabytkowych szkół, urzędów, gmachów reprezentacyjnych, teatrów, banków, dworców, sal koncertowych, etc., jest ważne zarówno w skali lokalnej jak i całej polskiej kultury.

Współczesną ochronę zabytków charakteryzuje kilka uniwersalnych zasad postępowania konserwatorskiego oraz ogromnie zróżnicowanie form i metod działania, które są dostosowywane do specyfiki poszczególnych obiektów i warunków ich utrzymania. W całym zasobie zabytków można wyróżnić szereg grup obiektów, które charakteryzują podobne problemy i podobne metody ich rozwiązywania. Dlatego w pełni uzasadniona jest dyskusja i wymiana doświadczeń na temat ochrony poszczególnych grup zabytków.

Ochrona zabytkowych obiektów użyteczności publicznej jest zadaniem trudnym. Przede wszystkim zmieniają się wszystkie standardy – użytkowe, techniczne, estetyczne, wyposażenie. Dlatego przystosowanie tych obiektów do współczesnych standardów jest kosztowne i często wymaga daleko idących ingerencji w zabytkową substancję i formę. Obecnie żadna funkcja użytkowa nie jest realizowana tak samo, jak w niedalekiej jeszcze przeszłości. Daleko idące ingerencje są konieczne nawet gdy pierwotna funkcja obiektów jest kontynuowana, tym bardziej są nieuniknione, gdy następuje ich zmiana. W wielu przypadkach przekształcana jest również forma architektoniczna

tych zabytków, gdy współczesny program użytkowy wymaga rozbudowy, nadbudowy, łączenia obiektów w zespół. Określenie właściwej formy i zakresu tych ingerencji jest trudnym zadaniem konserwatorskim.

Nie ma wątpliwości, że ochrona zabytkowych obiektów użyteczności publicznej jest uwarunkowana ich adaptacją do współczesnych programów użytkowych. Uniwersalnych form tych działań określić nie można. Dlatego środowisko konserwatorskie powinno regularnie przeglądać adaptacje tej grupy obiektów, krytycznie je analizować i popularyzować najlepsze realizacje.

CELE I ZAKRES TEMATYCZNY KONFERENCJI

Celem konferencji jest dokonanie przeglądu problemów związanych z ochroną, adaptacją i przekształcaniami zabytkowych obiektów użyteczności publicznej, jak również przedstawienie i krytyczna analiza najciekawszych przykładów ochrony i adaptacji zabytkowych obiektów użyteczności publicznej do współczesnych funkcji użytkowych, a także zebranie informacji pozwalających na wskazanie prawidłowych rozwiązań w zakresie ochrony i adaptacji zabytkowych obiektów użyteczności publicznej.

Przewidziane są trzy sesje tematyczne:

1. Adaptacja funkcjonalna zabytkowych obiektów użyteczności publicznej.
2. Rozwiązania architektoniczne związane z adaptacją zabytkowych obiektów użyteczności publicznej.
3. Problemy techniczne związane z adaptacją zabytkowych obiektów użyteczności publicznej.

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

Materiały konferencji zostaną opublikowane w recenzowanym czasopiśmie „Ochrona Dziedzictwa Kulturowego” (wydawany przez PKN ICOMOS).

Informacje o konferencji będą dostępne na stronie PKN ICOMOS: <http://www.icomos-poland.org>

ORGANIZATORZY



PolSKI Komitet Narodowy
Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków
ICOMOS



PAN
POLSKA AKADEMIA NAUK
Komitet Architektury i Urbanistyki

WRĘCZENIE NAGRÓD IM. JANA ZACHWATOWICZA I WALNE ZGROMADZENIE PKN ICOMOS, 4 GRUDNIA, ARKADY KUBICKIEGO, GODZ. 10.30 – 15.30

Laureatami Nagrody im. Profesora Jana Zachwatowicza przyznawanej przez GENERALNEGO KONSERWATORA ZABYTKÓW i POLSKI KOMITET NARODOWY ICOMOS w 2018 r. zostali:

Tadeusz Barucki i Andrzej K. Olszewski

Nagrody zostaną wręczone 4 grudnia na Walnym Zgromadzeniu w Warszawie

WYNIKI DOROCZNEGO MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU IM. PROFESORA JANA ZACHWATOWICZA W 2018 R.

Na doroczny międzynarodowy Konkurs PKN ICOMOS im. Profesora Jana Zachwatowicza na najlepsze prace dyplomowe studentów szkół wyższych podejmujące problematykę ochrony dziedzictwa kulturowego w roku 2018 wpłynęły 33 prace. Żadna praca nie została odrzucona ze względów formalnych. Fundatorami Nagrody są Państwo Krystyna Zachwatowicz-Wajda i ś. p. Andrzej Wajda.

Na posiedzeniu w Łazienkach Królewskich w Warszawie, ul. Agrykola 1, sala 27 – Biuro PKN ICOMOS, w dniu 16 listopada 2018 Jury przyznało:

I nagrody równorzędne przyznano:

W kategorii: Badania historyczno-konserwatorskie, metody ochrony, konserwacja obiektów, ich elementów i detali:

pracy nr 32, mgr Tanity Ciesielskiej, „Problematyka konserwacji rzeźby alabastrowej na przykładzie „Zwiastowania” Jana Michałowicza z Muzeum XX. Czartoryskich”, obronionej na Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, pod kierunkiem dr hab. Zofii Kaszowskiej;

W kategorii: Rewaloryzacja, adaptacja i modernizacja historycznych zespołów i obiektów zabytkowych:

pracy nr 33, mgr inż. arch. Łukasza Erdmańskiego, „Projekt koncepcyjny adaptacji i rewaloryzacji historycznej elektrowni zakładów K.W. Scheiblera przy ul. Ks. Biskupa Wincenta Tymienieckiego 7 w Łodzi”, obronionej na kierunku Architektura, na Wydziale Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska Politechniki Łódzkiej, pod kierunkiem dr. hab. inż. arch. Jana Salma, prof. PŁ.

W kategorii: Ochrona krajobrazu kulturowego, zabytkowych parków i ogrodów.

pracy nr 11, mgr inż. arch. Karoliny Kopryni, „Rewaloryzacja miasta-ogrodu – szpital specjalistyczny im. dr. Józefa Babińskiego w Krakowie”, obronionej na kierunku Architektura Krajobrazu, na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, pod kierunkiem dr. hab. inż. arch. Zbigniewa Myczkowskiego, prof. PK i dr inż. arch. Anny Staniewskiej.

II nagrodę przyznano:

pracy nr 14, mgr inż. arch. Joanny Rozbrój, pt. „EC Szombierki. Adaptacja zabytkowej Elektrociepłowni w centrum kultury, sztuki wizualnej i fonicznej”, obronionej na Wydziale Architektury Politechniki Śląskiej, pod kierunkiem dr. inż. arch. Jerzego Wojewódki.

Wyróżnienia równorzędne przyznano:

Pracy nr 13, mgr. Szymona Bakalarczyka, pt. „Rozwój przestrzenny dzielnicy Nowy Port w Gdańsku od 1772 do 1939 roku i jego problematyka konserwatorska”, obronionej na kierunku Ochrona Dóbr Kultury, na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pod kierunkiem dr inż. arch. Bożeny Zimnowody-Krajewskiej;

Pracy nr 25, mgr inż. arch. Aleksandry Lewickiej, pt. „Problemy adaptacji i modernizacji zabytkowych obiektów folwarcznych do współczesnych funkcji. Centrum Treningu Umiejętności Społecznych dla autystów na terenie dawnego folwarku Moczydło w Natolinie”, obronionej na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, pod kierunkiem prof. nzw. dr. hab. inż. arch. Małgorzaty Rozbickiej i dr. hab. inż. arch. Mirosława Orzechowskiego.

CZŁONKOWIE JURY MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU PKN ICOMOS im. Profesora Jana Zachwatowicza:

dr hab. arch. Piotr Molski, prof. PW – przewodniczący; dr hab. arch. Grzegorz Bukal, prof. PG; dr arch. Jan Janczykowski; dr hab. arch. Krystyna Kirschke, prof. PWR; prof. dr hab. arch. Bogumiła Rouba; dr arch. kraj. Katarzyna Pałubska – sekretarz; dr arch. Grzegorz Rytel; dr hab. arch. Jerzy Uścińowicz, prof. PB; mgr Barbara Werner

16 listopada 2018, Warszawa

Biuro sekretariatu PKN ICOMOS

Łazienki Królewskie w Warszawie budynek Oberża
ul. Agrykola 1, 00-460 Warszawa
e-NOWYmail: sekretariat@icomos-poland.org
T: +48 731 689 615 NOWY

NOWY ZARZĄD STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTEKÓW

16 listopada w Warszawie odbyło się Zgromadzenie Generalne Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Powołane zostały nowe władze SKZ:

ZARZĄD GŁÓWNY STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTEKÓW

PREZES – prof. dr hab. inż. arch. **ANDRZEJ KADŁUCZKA** – KRAKÓW

WICEPREZES – mgr inż. arch. **TOMASZ BŁYSKOSZ** – GDAŃSK

WICEPREZES – mgr **JERZY SZAŁYGIN** – WARSZAWA

SEKRETARZ GENERALNY – mgr **JACEK RULEWICZ** – WARSZAWA

SKARBNIK – mgr **JANUSZ MRÓZ** – WARSZAWA

CZŁONEK – mgr **KATARZYNA BRAUN** – WARSZAWA

CZŁONEK – dr **DARIUSZ KOPCIOWSKI** – LUBLIN

CZŁONEK – dr inż. arch. **HALINA LANDECKA** – LUBLIN



Prof. dr hab. inż. arch. Andrzej Kadłuczka

CZŁONEK – dr **MACIEJ PRARAT** – TORUŃ

CZŁONEK – mgr **IWONA SOLISZ** – OPOLE

CZŁONEK – mgr **EWA STANECKA** – SZCZECIN

STULECIE OCHRONY ZABYTEKÓW SAKRALNYCH W POLSCE KONFERENCJA 22. LISTOPADA W WARSZAWIE

Gospodarzami spotkania otwierającym konferencję przemówieniami byli:

- prof. Magdalena Gawin, Generalny Konserwator Zabytków,
- bp ks. prof. Michał Janocha Przewodniczący Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Konferencji Episkopatu Polski.

Sesja I

Zmiany w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami – **dr Magdalena Marcinkowska**, Zastępca Dyrektora DwOZ MKiDN

Zabytki sakralne w systemie prawnym Polski – uwagi de lege ferenda – **ks. dr Paweł Bijak**,

Principia konserwatorskie ochrony zabytków – **prof. Bogumiła Rouba**, Przewodnicząca Rady Ochrony Zabytków

Pogotowie konserwatorskie – **prof. Andrzej Koss**, Dyrektor Międzyuczelnianego Instytutu Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki

Panel dyskusyjny

Praktyka konserwatorska na przykładzie realizacji nagrodzonych w Konkursie Generalnego Konserwatora Zabytków „Zabytek zadbane” – panel dyskusyjny prowadzony przez **ks. Andrzeja Rusaka** z udziałem administratorów kościołów nagrodzonych w konkursie.

Sesja II

Kościelne dobro kultury – zakres pojęciowy – **Andrzej Moś**, kanonista

Po co chronić dziedzictwo sakralne – Łukasz Ofiara, NID
Przeciwdziałanie przestępstwom przeciwko dziedzictwu sakralnemu – **podinsp. Gabryelczyk**, ekspert Wydziału Prewencji KWP w Poznaniu.

Źródła finansowania prac konserwatorskich w obiektach sakralnych – **Barbara Kozłowska**, ekspert

GALA „KOCHAM ZABYTEKI. 100-LECIE SŁUŻB KONSERWATORSKICH W POLSCE” 23 LISTOPADA 2018 WARSZAWA, FILHARMONIA NARODOWA

W piątek, 23 listopada, miała miejsce w Warszawie w Filharmonii Narodowej, w Sali Kameralnej uroczystość z okazji stulecia powołania służby konserwatorskiej.

Wicepremier i Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prof. Piotr Gliński wręczył medale i odznaczenia wielu zasłużonym pracownikom ochrony zabytków. Wyróżnieni zostali znani i zasłużeni: prof. Bogumiła Rouba, prof. Bogusław Szmygin, prof. Karol Myśliwiec, dr Aleksander Broda, a także wielu, którzy od dziesięcioleci pracują na zabytkowej niwie, jak dr Ha-





lina Landecka czy Alicja Lutostańska. W uroczystości udział wzięło kilkaset osób z całej Polski, wśród nich pracownicy WKZ, NID-u i innych instytucji lub ciał społecznych działających dla ochrony dziedzictwa. Rolę gospodarza w całej uroczystości pełniła prof. Magdalena Gawin, Generalny Konserwator Zabytków. W dalszej części uczestnicy mieli możliwość posłuchać koncertu f-moll Fryderyka Chopina, a następnie podjęci zostali uroczystą kolacją. W materiałach przekazanych uczestnikom znalazła się wydana specjalnie z tej okazji publikacja pt. „Działaj i miej nadzieję” pod redakcją Romana Marcinka i Jacka Rulewicza. Wypełniły ją artykuły Piotra Dobosza oraz Andrzeja Gaczola oraz „lista obecności” czyli spis wszystkich pracowników ochrony zabytków



w ciągu 100 lat, którzy pełnili funkcje konserwatorskie. Spotkanie stulecia miało uroczystą i godną oprawę i pozostanie w pamięci jego uczestników. (mhk)



KONFERENCJA SKZ W STULECIE POWOŁANIA SŁUŻB KONSERWATORSKICH 10-11 grudnia KRAKÓW

ZACHOWAĆ DZIEDZICTWO POLSKIEJ PRZESTRZENI KULTUROWEJ DLA PRZYSZŁOŚCI

Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, Uniwersytet Jagielloński, Politechnika Krakowska oraz Urząd Miasta Krakowa zapraszają na ogólnopolską konferencję, zorganizowaną w 100-lecie powstania niepodległych służb ochrony zabytków w Polsce,

„Zachować dziedzictwo polskiej przestrzeni kulturowej dla przyszłości”, która odbędzie się w dniach 10 – 11 grudnia 2018 roku, w sali obrad Urzędu Miasta Krakowa, przy pl. Wszystkich Świętych w Krakowie. <http://konserwacja.pk.edu.pl/100lecie/>

Organizatorzy:

Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków,
Uniwersytet Jagielloński

Patronat honorowy:

Generalny Konserwator Zabytków, JM Rektor UJ,
JM Rektor PK, Przewodniczący Rady Miasta Krakowa

PROGRAM KONFERENCJI

10 GRUDNIA 2018 (PONIEDZIAŁEK)

11.00 – uroczyste otwarcie Konferencji (**prof. P. Dobosz**,
prof. A. Kadłuczka)

12.00 – sesja 1, referaty programowe

Iwona Szmelter: *Holizm to przyszłość? Całościowa perspektywa ochrony dziedzictwa kultury materialnego niematerialnego i cyfrowego.*

Bogusław Szmygin: *Sto lat ochrony zabytków w Polsce – założenia analizy.*

Piotr Dobosz: *Perspektywy prawa i organizacji administracji konserwatorskiej w 100-lecie powstania niepodległych służb ochrony zabytków w Polsce.*

Ewa Węclawowicz-Gyurkovich: *Powroty do przeszłości w centrach miast historycznych.*

Klaudia Stala: *Na straży tożsamości i dziedzictwa narodowego. Archeolodzy w służbie II Rzeczypospolitej.*

Katarzyna Stępień: *Współczesna analiza materiałów archiwalnych w procesie projektowania i realizacji prac konserwatorskich, na przykładzie nieistniejącego kościoła p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Libuszy.*

Przedstawiciel MPEC: *Działalność na rzecz ochrony dziedzictwa Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej SA poprzez modernizację infrastruktury historycznego Krakowa i aglomeracji miejskiej*

15.30 – sesja 2, nagrody SKZ, laudacja książki **prof. Kamila Zeidlera**,

16.00 – referaty konferencyjne

Dominika Kuśnierz-Krupa, Kazimierz Kuśnierz: *Problematyka ochrony historycznych układów urbanistycznych małych miast z terenu województwa małopolskiego.*

Monika Bogdanowska: *Pomnik Historii. Podróż po mapie pamięci.*

Anna Mazur: *Prawne aspekty restytucji dóbr kultury po I wojnie światowej. Krótka lekcja z przeszłości.*

Piotr Fiuk: *Międzywojenne doświadczenia a proces odbudowy miast historycznych w Polsce po II wojnie światowej (1918-2018).*

Jerzy Uścińowicz, A. Januszkiewicz: *O duchu miejsca kultu-ekumenizm stosowany polskiego pogranicza kulturowego.*

Janusz Trupinda: *„Konstytucja” odbudowy zamku w Malborku z 1961 r. – spojrzenie po latach.*

Żaneta Gwardzińska: *Egzekwowanie nadzoru konserwatorskiego – prawo a praktyka.*

Mariusz Jackiewicz: *Wzmocnienia konstrukcji ceglanych i betonowych z wykorzystaniem systemu FRCM (wykorzystanie włókien węglowych i tzw. PBO osadzonych w matrycy mineralnej).*

11 GRUDNIA 2018 (WTOREK)

09.30 – sesja 3, referaty programowe (c.d.)

Bogumiła J. Rouba: *Potrzeba strukturyzacji wiedzy.*

Zbigniew Myczkowski: *Krajobraz kulturowy – fenomen integracji ochrony dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego.*

Jakub Lewicki: *Rola konserwatora wojewódzkiego w ochronie zabytków wobec nowych wyzwań i zmian teorii konserwatorskich.*

Agata Niżnik Mucha: *Metoda konstytucyjnej regulacji w przedmiocie ochrony dziedzictwa narodowego i jej konsekwencje prawne.*

Andrzej Kadłuczka: *Wieś i miasteczko polskie w Niepodległej i po 100 latach.*

Andrzej Siwek: *Od ewidencji do ochrony zabytków – refleksje na temat stanu i perspektyw ochrony budownictwa drewnianego*

Andrzej Koss: *Pogotowie Konserwatorskie.*

12.00 – sesja 4,

Dominik Płaza: *Muzeum w Zamku? Refleksje nad perspektywami rozwoju świadomości dziedzictwa w Muzeum Okręgowym w Sandomierzu.*

Tomasz Rogala: *Trzy koncepcje rekonstrukcji Pawilonu pod Orłem w salonie ogrodowym pałacu Branickich w Białymstoku. Projekty, wybór, realizacje.*

Roman Marcinek: *Wzgórze Kaim. O potrzebie ochrony miejsc wypartych z pamięci.*

Iwona Solisz: *Dziedzictwo kulturowe wsi – między potrzebą a możliwościami ochrony.*

Witold Górny: *Prawo ochrony dóbr kultury jako przestrzeń występowania zjawiska „pogranicza prawa”.*

Maria Działo: *Domowe konserwacje skrzyni wiannyh – ratunek czy dewastacja?*

Adam Turecki: *Wiatrak w Studziankach k. Białegostoku świadectwem kilkusetletniej historii wykorzystywania energii odnawialnych w Polsce.*

Aleksander Pyrzyk: *Ochrona dóbr kultury współczesnej jako narzędzie de lege ferenda w różnicowaniu prawnej ochrony zabytków.*

16.00 – sesja 5, referaty konferencyjne

Anna Kulig, Małgorzata Hryniewicz: *Doceniemy obecność dawnego detalu – urok ponad czasem, stylem i kontekstem.*

Maciej Prarat, Karolina Zimna-Kawecka: *Sto lat ochrony konserwatorskiej kamienic mieszkańskich w Toruniu.*

Aleksander Owerczuk: *Architektura drewniana miast Podlasia – autentyzm i tożsamość.*

Adam Koziń: *Sprawne zarządzanie dziedzictwem kultury przez organy współczesnego samorządu terytorialnego – perspektywa administracyjno-prawna.*

Błażej Ciarkowski: *Architektura powojennego modernizmu w Polsce jako część europejskiego dziedzictwa XX wiecznej architektury betonowej.*

Jerzy Wowczak: *Muzeum Warszawy – współczesna restauracja powojennej rekonstrukcji zabytków.*

Paweł Mysza: *Digitalizacja zasobów dziedzictwa kultury – wybrane zagadnienia.*

Jakub I. Gołębiowski: *Ewolucja formy szczecińskich zabytków w okresie powojennym, oraz współczesne tendencje w procesie ich rewaloryzacji.*

Elżbieta Macander: *Teraźniejszość dla przyszłości – głos w imieniu obumierających rzeźb.*

Krzysztof T. Kociółek: *Ochrona dziedzictwa w aspekcie wymagań w zakresie bezpieczeństwa pożarowego.*

Maksymilian Szpyt: *Zastosowanie komputerowej grafiki 3D do zachowania, odtwarzania i pozyskiwania informacji oraz wizerunku historycznie cennego obiektu architektury.*

Elżbieta Waszczyszyn: *Ochrona zabytków architektury polskiej II połowy XX w. na przykładzie Szpitala Żeromskiego w dzielnicy Nowa Huta w Krakowie-rozwoj przez kontynuację.*

Agnieszka Defus: *Wzmacnianie zabytkowych powierzchni historycznych wodorofosforanem diamentowym – nowa nadzieja na efektywną konserwację silnie zdegradowanych zapraw wapiennych.*

Filip Pawlus: *Prawna Ochrona Zabytków nieruchomości i ich nazw.*

Emilia Chęć, Piotr Szkołut: *Studium historyczne ogrodów użytkowych w obrębie założenia pałacowo-parkowego w Klemensowie.*

Renata Gubińska: *Wielkopolskie pracownicze domy folwarczne – ochrona poprzez kontynuację.*

Agnieszka Krzemińska-Maciejko: *XVII-wieczna chorożew z klasztoru OO. Dominikanów w Gidlach. Oryginał, przekształcenia, koncepcja konserwacji.*

Maciej Malczewski: *Technologia wytwarzania listew falistych (niem. Wellenleiste) i listew płomienistych (niem. Flammeleiste), jako przykład odkrywanej na nowo, zapomnianej techniki zdobniczej.*

Tatiana Misijuk: *Inicjatywy społeczności lokalnej w ochronie cmentarzy wojennych z okresu I wojny światowej w okolicach Bielska Podlaskiego w kontekście działań podejmowanych przez miejscowe władze.*

Piotr Owczarek: *Nagrobki na cmentarzu tatarskim w Studziance – prace badawcze i konserwatorskie w latach 2017-2018.*

Halina Rutyna: *Charakterystyka stanu dziedzictwa krajozawczo-kulturowego uzdrowisk na obszarze województwa zachodniopomorskiego.*

Dorota Sikora: *Wartości parków i ogrodów zabytkowych wobec nowych oczekiwań społecznych.*

Magdalena Sulima, Joanna Ferster, Magdalena Jopa: *Ślady przeszłości drewnianych domów we wsi Soce.*

Piotr Trójniel: *Problem adaptacji architektury posynagogałnej na obszarze północno-wschodniej Polski.*

Marcin Tur: *Poprawa komfortu środowiska wewnętrznego zabytkowych świątyń Białostocczyzny.*

Jerzy Wowczak: *Kombinat Sportowy „KORONA” – wzorcowy projekt epoki socrealizmu poddany rewaloryzacji.*

Marzena Woźny: *Wpływ doświadczeń konserwatorów galicyjskich na kształtowanie konserwatorstwa archeologicznego II Rzeczypospolitej.*

UWAGA!

Wyszczególnione w programie referaty konferencyjne zostały zakwalifikowane przez Komitet Naukowy i będą publikowane w Materiałach Konferencyjnych w formie abstraktów.

Po zakończeniu Konferencji autorzy wybranych przez Komitet Naukowy abstraktów (wygłoszonych lub niewygłoszonych) zostaną poproszeni o przygotowanie tekstów publikacji, przewidzianych do druku w 2019 roku w Wiadomościach Konserwatorskich i Czasopiśmie Technicznym Politechniki Krakowskiej.

Szkoła Letnia PKN ICOMOS

„ARCHITEKTURA DREWNIANA – OCHRONA, KONSERWACJA, MODERNIZACJA”

Ciechanowiec 29.08. – 1.09.2018

Zajęcia Szkoły odbyły się zgodnie z terminarzem i programem merytorycznym – jak w załączeniu – w Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka w Ciechanowcu. Współorganizatorami Szkoły byli: **Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego**; – sfinansowanie noclegów, wyżywienia oraz autokaru w trakcie całodziennego objazdu podlaskiego pogranicza; **Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka w Ciechanowcu** – udostępnienie sali konferencyjnej, bazy noclegowej, busa do przejazdów lokalnych; organizacja zajęć warsztatowych (translokacja spichrza), zwiedzania muzeum, uroczystej kolacji i ogniska; **Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej (Zakład Dziedzic-**

stwa Architektonicznego i Sztuki) – przygotowanie programu merytorycznego części wykładowej, dyskusji i objazdu terenowego pogranicza podlaskiego.

Obecni: gość specjalny Szkoły: Mikel Landa – Prezydent Międzynarodowego Komitetu Drewna ICOMOS; Marszałek woj. podlaskiego – p. Jerzy Leszczyński; Dyrektor Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego – p. Anatol Wap (członek PKN ICOMOS); Dominik Mączyński – Przewodniczący Komisji Drewna PKN ICOMOS; Członkowie Prezydium PKN ICOMOS: prof. Monika Bogdanowska, Marek Konopka; dr arch. Marcin Górski Wydz. Architektury PW – koordynator merytoryczny programu Szkoły (członek PKN ICOMOS); pozostali wykładowcy – jak w załączonym programie Szkoły.

Uczestnicy Szkoły (w wieku do 39 lat): 38 osób, w tym: ze szkół wyższych – 9, jednostki samorządowe konserwatorów zab. – 9, WUOZ – 8, pracownice proj. i konserwatorskie – 5, placówki muzealne i badawcze – 3, oddziały NID – 4.

Całkowity koszt udziału w Szkole, który ponieśli uczestnicy – 70,- zł (koszty organizacyjne).

Uczestnicy Szkoły brali aktywny udział w dyskusjach,



m.in. proponując problematykę następnej Szkoły związaną z zabytkami przemysłowymi i deklarując pomoc w znalezieniu partnerów do współorganizacji Szkoły (np. Bydgoszcz, Katowice). Jeśli Prezydium PKN ICOMOS zaakceptuje ten temat i ustali koordynatora Szkoły – uczestnicy gotowi są do współpracy.

Uczestnicy z własnej inicjatywy przygotowali relację z przebiegu tegorocznej Szkoły (w załączeniu) licząc, że ukaże się ona na stronie www PKN ICOMOS. Materiał ten przesłałem do sekretariatu z prośbą o zamieszczenie na stronie (jak na razie – brak) i do Marka Konopki do ew. wykorzystania w naszym Biuletynie.

Uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy potwierdzające udział w Szkole.

Koordynator Szkoły Letniej 2018
dr hab.arch. Piotr Molski, prof. PW

„Drewno, zabytki i grupa wesołych uczniów”

(Relacja z piątej edycji Szkoły Letniej PKN ICOMOS w Ciechanowcu)

Ciechanowiec, niewielkie, ale jakże malownicze miasteczko w powiecie wysokomazowieckim, w województwie podlaskim, stało się miejscem spotkania „młodych” adeptów sztuki konserwatorskiej. To tu, a dokładnie w Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka, odbyła się piąta edycja, cieszącej się niesłabnącym zainteresowaniem, Szkoły Letniej Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS. A tegoroczny temat obejmował zagadnienie architektury drewnianej w aspektach jej ochrony, konserwacji oraz modernizacji. Cztery intensywne dni, panele dyskusyjne, wykłady, objazdy i zwiedzania, pozwoliły nam, uczestnikom, poszerzyć swoją wiedzę, a także wymienić się spostrzeżeniami i doświadczeniem. Gospodarzem tegorocznej Szkoły było Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Muzeum to zachwycało nas bogactwem i różnorodnością swoich zbiorów. Wszak na małej powierzchni zespołu pałacowo-parkowego, dawnej posiadłości rodziny Starzyńskich, udało się na przestrzeni wielu lat zebrać niezwykle przykła-



dy architektury drewnianej, ale nie tylko – kolekcje maszyn rolniczych, przedmiotów o dużym znaczeniu regionalnym, przyrządów weterynaryjnych, pisanek itd. Ekspozycje przyjazne dla oka, zachwycaly swoim bogactwem. Odtworzone wnętrza w budynkach skansenu pozwalały przenieść się w dawne, minione wieki, gdy na wsiach elektryczność nie była znana, a czas wyznaczały wschody i zachody słońca.

Dzień pierwszy (29 sierpnia) można określić, jako „wieczór zapoznawczy”. Przybyli z najróżniejszych stron kraju uczestnicy, po rejestracji, mieli okazję zwiedzić Muzeum Rolnictwa, a tym samym otrzymać przedsmak tego, co przez kolejne dni było nam dane poznawać. Po Muzeum oprowadził nas pan Edwin Wilbik, opiekun merytoryczny działu budownictwa wiejskiego Muzeum, który z wielkim zaangażowaniem i niezwykłą pasją opowiadał nam o znajdujących się w skansenie obiektach.

Dnia następnego, w sali konferencyjnej XIX-wiecznego pałacu hr. Starzeńskich, oficjalnie rozpoczęła się piąta edycja Szkoły Letniej PKN ICOMOS. Dzień ten w całości został poświęcony wykładom – zapoznani zostaliśmy z formami ochrony budownictwa drewnianego, technicznymi i historycznymi aspektami materiału budowlanego, jakim jest drewno. Były także wykłady dotyczące badań i dokumentowania obiektów zabytkowych zbudowanych z drewna oraz referaty prezentujące zagadnienie tzw. warszawskiego świdermajera.



Przekazana wiedza miała nas wprowadzić w kolejny dzień, który określić można mianem „objazdu”. Referaty były niezwykle interesujące i pełne ciekawostek. I tak na ten przykład dowiedzieliśmy się, że tłoka cieśielska to nie „urządzenie”, a piękny słowiński zwyczaj pomocy sąsiedzkiej i jednocześnie niezwykle ciekawy projekt, który zamierza zrealizować Muzeum w Ciechanowcu.

Trzeciego dnia, przygotowani już merytorycznie, mieliśmy okazję zobaczyć charakterystyczną, drewnianą zabudowę województwa podlaskiego. Objazd rozpoczął się od cerkwi św. Mikołaja w Koźlikach oraz prywatnego skansenu odtwarzającego układ dawnej zagrody wiejskiej znajdującego się nad rzeką Narew.

Szkoła Letnia ma to do siebie, że czasem uczestnicy mają okazję zetknąć się z czymś innym, niekiedy nieplanowanym przez samych organizatorów - w Koźlikach trwały kameralne warsztaty śpiewu tradycyjnego, który wręcz przywołał ducha minionej epoki. Kolejna „niespodzianka” czekała na nas we wsi Cie-



łuski, gdzie mogliśmy zobaczyć jak wygląda warsztat rzemieślnika wycinającego ażurowe, ornamentalne listwy drewniane, bardzo charakterystyczną i popularną formę dekoracji elewacji domów w tym regionie. W Puchłach dowiedzieliśmy się z jakimi problemami konserwatorskimi musi mierzyć się administrator cerkwi parafialnej p. w. Opieki Matki Bożej. Z kolej właściciel niewielkiego tartaku w Podręczanach podzielił się z nami swoją wiedzą o ścinaniu i tarciu drewna. Jednym z etapów tej bardzo intensywnej wyprawy było obejrzenie domów wyróżnionych w organizowanym przez Muzeum Rolnictwa konkursie na Najlepiej Zachowany Zabytek Wiejskiego Budownictwa Drewnianego w województwie podlaskim. W większości tych budynków nadal mieszkają ludzie, o czym mogliśmy przekonać się w takich wsiach jak Soce i Czyże. Dzień ostatni, nim przyszło nam się rozstać i pożegnać z Ciechanowcem, spędziliśmy na zajęciu praktycznym i mogliśmy się przekonać jak teoria staje się praktyką oraz jak wygląda proces rozbierania





XIX-wiecznego drewnianego spichlerza, stanowiącego przykład konstrukcji wieńcowej. Rozbierany obiekt wymagał zmiany w ustawieniu względem zabudowań prezentowanej w skansenie zagrody, także nasza praca miała również wymiar praktyczny. Ponieważ prace inwentaryzacyjne były już przeprowadzone, a na poszczególnych elementach znajdowały się oznaczenia, można było przystąpić do demontażu elementów wtórnych. Razem rozebraliśmy

konstrukcję więźby dachowej oraz najwyższe wieńce wraz z opartą na nich prostą podłogą deskową, a następnie belka po belce zaczęliśmy demontować kolejne, już wyraźnie zabytkowe, wieńce XIX-wieczne. I tak nasza przygoda dobiegła końca.

Szkoła Letnia po raz piąty udowodniła, jak bardzo potrzebna jest inicjatywa tego typu - inicjatywa zrzeszająca młodych konserwatorów, architektów, historyków sztuki, muzealników, praktyków, wszystkich tych, którzy działają w obszarze dziedzictwa i ochrony zabytków. Szkoła Letnia w Ciechanowcu pozwoliła nam ugruntować, a w wielu przypadkach nawet znacząco poszerzyć, wiedzę w zakresie architektury drewnianej. Zdobyliśmy wiele ciekawych informacji, poznaliśmy metodologię pracy z obiektami drewnianymi, poznaliśmy przykłady dobrej ochrony i konserwacji, a przede wszystkim uświadomieni zostaliśmy, że ta architektura drewniana, często traktowana jako coś archaicznego, zapomnianego, tak naprawdę nadal żyje, ma się dobrze, a przede wszystkim z wielkim szacunkiem korzysta z osiągnięć i doświadczeń poprzednich pokoleń budowniczych i użytkowników.

I jak zawsze, nie można pominąć tego bardziej przyziemnego aspektu ... na Szkole Letniej poznaje się wiele ciekawych postaci - organizatorów, prowadzących i uczestników, ludzi ciekawych, którzy zawsze mają coś interesującego do powiedzenia. Szkoła pozwala nawiązać nowe znajomości, odświeżyć dawne relacje, a przede wszystkim integruje młodych ludzi, którzy niekiedy pragną związać całe swoje życie z „zabytkami”.

Szkołę Letnią w Ciechanowcu wspominali:

Andrzej Damian Borsuk, Katarzyna Pietrzak

Przepiękne zdjęcia wykonała: Celina -Lozowska



Ogólnopolska konferencja naukowa

ZAGŁADA ZIEMIAŃSTWA POLSKIEGO NA DAWNYCH ZIEMIACH WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ W LATACH 1939-1945. WYBRANE PROBLEMY

Warszawa 15-16 czerwca 2018 r.

Blok 1

Piątek 15 czerwca

Prof. Marcin Kruszyński (IPN/WSOSP Dęblin): *So-wiecka polityka represji wobec polskich elit na Kresach II Rzeczypospolitej*

Prof. Marek Kornat (IH PAN/UKSW): *Dyplomacja pol-ska w staraniach o ratowanie ziemian-arystokratów z niewoli sowieckiej podczas II wojny światowej*

Prof. Tadeusz Bernatowicz (Katedra Historii Sztuki UŁ): *Zagłada ziemiańskich kolekcji artystycznych w la-tach 1939–1945 na ziemiach północno-wschodnich przedwojennej Rzeczypospolitej*

Dr hab. Sebastian Piątkowski (IPN): *Przedstawiciele ziemiaństwa wśród ofiar zbrodni katyńskiej*

Blok 2

Sobota 16 czerwca

Piotr Szymon Łoś (PTZ): *Zagłada ziemiaństwa na przykładzie rodziny Heydlów z Beremian i Świdrygiełłów z Barysza na tle losów innych rodzin kresowych 1939–1945*

Prof. Kazimierz Karolczak (Rektor, Uniwersytet Pe-dagogiczny im. KEN Kraków): *Dzieduszyckich poże-gnanie z Kresami. Straty rodziny w okresie II wojny świa-towej*

Prof. Tomasz Głowiński (Instytut Historyczny UW): *Benedykt Tyszkiewicz z Wiałej i Wołożyna – nieznane losy polskiego ziemianina z Kresów północno-wschodnich*

Prof. Mikołaj Iwanow (Instytut Historii UO): *Poleska tragedia – rodzina Wysłouchów*

Dr Agnieszka Knychalska-Jaskulska (Ossolineum): *Warsztat pamięci czyli jak powstawały „Dzieje rezyden-cji” Romana Aftanazego*

Blok 3

Emilia Dziewiecka (UKSW): *Dziejowe wichry w podol-skiej Wenecji. Losy hrabiów Badenich w Busku k. Lwowa 1939–1945*

Maria Brodzka-Bestry (Zamek Królewski w Warsza-wie): *Litewskie siedziby rodziny Zanów – Dukszty i Po-niemuń*

Prof. Aleksander Smalianchuk (Instytut Sławisty-ki PAN): *Skirmuntowie z Polesia. Tragedia jesieni 1939 roku (według relacji świadków)*

Krystyna Romer-Patyra (Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej): *Losy ziemiaństwa z Kresów północno-wschodnich na przykładzie rodzin Romerów i Mokrzeckich*

Prof. Marek Wierzbicki (IPN/KUL): *Białorusini wobec polskiego ziemiaństwa jesienią 1939 r.*

Unikatowe dzieło, niezwykła publikacja po 210 latach „MYŚLI RÓŻNE O SPOSOBIE ZAKŁADANIA OGRODÓW”

19 września 2018 roku o godzinie 18:00, w słynnym z kul-turowego dziedzictwa Weimarze w Turynii, miało miejsce niecodzienne wydarzenie zorganizowane przez Klassik Sti-ftung Weimar i Pückler Gesellschaft e.V. oraz Ambasadę RP w Berlinie. Była to promocja książki Izabelli z Flemingów Czartoryskiej, „Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów” z 1808 roku, przetłumaczonej na język niemiecki, wydanej przez Mitteilungen der Pückler – Gesellschaft E.V. z Berlina. Wydarzenie to, na które przybyło bardzo wiele osób miało oprawę małej konferencji z udziałem referentów: Prof.dr A. Przyłębskiego, Ambasadora RP w Berlinie, Hellmuta Seeman-na Przewodniczącego „Klassik Stiftung Weimar”, dr Michaela Niedermeiera, członka Zarządu Towarzystwa Pücklera w Ber-linie (wydawcy książki), Barbary Werner, Głównego Specja-listy Ogrodów Historycznych Muzeum Łazienki Królewskie i Katrin Schulze, specjalisty architektury Krajobrazu z Berlina. W wypowiedziach podkreślano rolę filozofii, kultury, sztuk pięknych i sztuki ogrodowej, jakie znaczenie miała każda z tych dziedzin w XVIII i XIX wieku i jak trwają one do dzisiaj. Oryginalny egzemplarz słynnej książki Czartoryskiej, który znajduje się w zbiorach Biblioteki Księżnej Anny Amalii w We-imarze (wyjątkowe miejsce i nadzwyczajne zbiory), posiada



kolorowane w XIX wieku ilustracje Jana Zachariasza Freya. Tego dnia dzieło Czarторыskiej zostało pokazane w bibliotece jako unikalne cymelium. Ten wspaniale zachowany egzemplarz przybył do Weimaru razem wielką księżną Marią Pawłową córką cara Pawła I, poślubioną 1804 roku przez księcia weimarskiego Karola Fryderyka i pozostał na miejscu do dzisiaj.

Z uwagi na doniosłość i wyjątkowość dzieła/traktatu o ogrodnictwie autorstwa I. Czarторыskiej w literaturze europejskiej XIX wieku, zachowany znakomicie egzemplarz stał się inspiracją do przetłumaczenia go na język niemiecki i wydania w pięknej albumowej oprawie. W albumie obok tekstów (w kolejności) Michaela Niedermeiera, Barbaray Werner, Katrin Schulze, Adama S. Labudy i Clemensa Alexandra Wimmera, znalazła się ponadto jedyna w swoim rodzaju, zachowana w znakomitym stanie sygnowana, akwarela autorstwa Izabeli z Flemningów Czarторыskiej „Puławy od Wisły”, namalowana 18 września 1784 roku. Została ona udostępniona wydawnictwu przez Fundację Pełkińską XX Czarторыskich. Także jeden z zamieszczonych w albumie, zachowanych w Polsce portretów Księżnej Izabeli udostępniło Muzeum Zamek w Łańcucie. Świetnym

dotatkim naukowym do dzieła Czarторыskiej przy oryginalnym katalogu roślin jest dodatkowo opracowany wykaz współczesnych łacińskich nazw botanicznych i nazw niemieckich roślin.

Uczestnicy spotkania nie tylko mieli możliwość oglądania kart książki Czarторыskiej ale także dyskutowali nad wartościami ogrodów historycznych w Europie, ich ochroną i przyszłością oraz nad dziedzictwem europejskim. Kulturalny Weimar ma do pokazania wiele najwyższej klasy zabytków architektury a także ogrodów w których udział miał Johann Wolfgang von Goethe. Ogrody które są do dzisiaj bardzo dobrze utrzymane, zgodnie ze stylem epoki, razem z jego dwoma prywatnymi domami i zbiorami dostępne są dzisiaj jako ekspozycje muzealne. Z poloników, nie tylko I. Czarторыska obecna jest do dzisiaj w Weimarze, ale także pamięć o Adamie Mickiewiczu, którego 19 sierpnia 1829 roku z entuzjazmem przyjął i ugościł Goethe. Wizycie Mickiewicza u Goethego zawdzięczamy popularny medalion – portret 31-letniego poety w profilu, jaki powstał w tym samym czasie na prośbę Goethego, autorstwa francuskiego rzeźbiarza Davida d' Angers.

Barbara Werner

20–22 września we Wrocławiu odbył się VI Kongres Mediewistów Polskich MEDIA AETAS – HISTORIA VIVA, ŚREDNIOWIECZE – HISTORIA ŻYWA

W kongresie wzięli udział przedstawiciele wielu dziedzin składających się obecnie na mediewistykę, a więc historii, archeologii, historii sztuki, filozofii, teologii i filologii. Abstrakty referatów przedstawionych na Kongresie w 28 sekcjach i na 4 warsztatach opublikowano w tomiku objętości 260 stron. Będą wydane w serii wydawniczej, która ukazuje się po każdym Kongresie. (poprzedni miał miejsce w Rzeszowie w 2015 r.)

Organizatorami Kongresu było kilka instytutów Uniwersytetu Wrocławskiego i tradycyjnie Stały Komitet Mediewistów Polskich z prezesem prof. dr hab. Stanisławem Rosikiem z Instytutu Historii U Wr.

W pierwszym dniu Kongresu wręczone zostały medale LUX ET LAUS co roku przyznawane przez Stały Komitet najwybitniejszym mediewistom polskich i zagranicznych. Tym razem medal imienny nr 19 i 20 otrzymali prof. Marta Młynarska-Kaletynowa, pracująca od lat 70. w Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu, w ostatnich latach redaktorka wybitnej publikacji Historycznego Atlasu Miast i prof. Guido Vannini z Uniwersytetu we Florencji, prowadzący od wielu lat badania nad średniowiecznymi zamkami krzyżowców w Petrze w Jordanii i współpracujący z Instytutem Archeologii i Etnologii PAN oraz Uniwersytetem Jagiellońskim.

KRZEMIONKI KANDYDUJĄ NA LISTĘ UNESCO

24-26 września odbyła się w Krzemionkach konferencja poświęcona ocenie wniosku o wpisanie zespołu neolitycznych kopalni krzemienia, które Polska zgłosiła w styczniu br. na Listę Dziedzictwa Światowego. W spotkaniu zorganizowanym przez Instytut Dziedzictwa Narodowego, gospodarzem było Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim Sudoł – Krzemionki. Wzięła w niej udział dr Helena Collet z Belgii, która jest opiniodawcą wniosku z ramienia ICOMOS.

W pierwszym dniu konferencji miało miejsce spotkanie z przedstawicielami instytucji województwa, przedstawiciela wojewody, powiatu i władz miasta, którzy w swoich wypowiedziach podkreślali jak wiel-



Fot. Wojtek Rajpold

kie jest znaczenie tego niezwykłego zespołu pradziejowych stanowisk zarówno dla nauki, jak i dla rozwoju regionu świętokrzyskiego, w posiedzeniu wziął też udział Jarosław Rusiecki, Senator PIS województwa. Istotnym elementem wniosku jest w każdym przypadku właściwy plan zarządzania dziedzictwem, które znajdzie się na liście UNESCO. W tym zakresie nastąpiły w ostatnich latach bardzo korzystne zmia-

ny, przede wszystkim przez powołanie i organizację muzeum „Krzemionek”, które udostępnia stałą ekspozycję, a także opiekę nad tym szczególnym zespołem stanowisk archeologicznych i właściwe ich udostępnianie. Krzemionki zgodnie ze złożonym wnioskiem spełniają aż 4 kryteria z wymaganych przez Komitet Dziedzictwa Światowego i staną się prawdopodobnie 16 polskim zabytkiem na liście UNESCO.(m-k)

JERZY ILKOSZ LAUREATEM NAGRODY PIERŚCIEŃ SCHINKLA

Dr Jerzy Ilkosz, dyrektor Muzeum Architektury we Wrocławiu, odebrał w Strassbourgu nagrodę „Pierścień Karla Friedricha Schinkla” przyznaną od 40 lat osobom i instytucjom zaangażowanym w ochronę zabytków. Jest drugim Polakiem wyróżnionym tą cenną nagrodą; pierwszym był prof. Jan Zachwatowicz. Jerzy Ilkosz jest następcą na stanowisku dyrektora twórcy muzeum architektury Olgierda Czernera honorowego członka PKN ICOMOS i laureata Nagrody im. J. Zachwatowicza. Jest autorem wielu prac dotyczących architektury modernizmu m.in. Hali Stulecia we Wrocławiu, znajdującej się na Liście UNESCO.

Karl Schinkel był najwybitniejszym architektem okresu klasycyzmu w Prusach, także malarzem i urbanistą. W Polsce znajduje się kilka obiektów wzniesionych według jego projektu lub w ramach jego pracowni, m. in. Pałacu w Kamieńcu Żąbkowickim kościoła ewangelickiego w Bystrzycy Kłodzkiej i pałacu Potockich w Krzeszowicach. Laureatowi nagrody składamy gratulacje i podziękowania za jego wieloletnią pracę w kierowaniu unikatową placówką muzealną. (Red.)



Neol[EZN] / fotopolska.eu

Muzeum Architektury we Wrocławiu

Zamek Królewski Muzeum w 2018 r.



Marcello Bacciarelli. *Julia Duhamel z kotem*

Od 9 czerwca do 9 września na Zamku Królewskim można było oglądać wystawę na 200. rocznicę śmierci Marcello Bacciarellego, nadwornego malarza Stanisława Augusta. Na wystawie „Najpiękniejsze portrety” można było obejrzeć 44 dzieła ukazujące mistrzostwo artysty, niewątpliwie jednego z najlepszych portrecistów przełomu XVIII i XIX w.. Wystawie towarzyszył bardzo efektowny i atrakcyjny katalog. Już po zakończeniu ekspozycji Muzeum udało się kupić prace tego artysty znakomite, mało znany portret nadwornego lekarza króla – Walentego Gagatkiewicza oraz portret Michała Jerzego Mniszcha z córką Elżbietą.

Niewątpliwie sensacyjnym nabytkiem Zamku jest obraz Bellotto/Canalotto „Widok Kapitolu z kościołem Santa Maria”, pochodzący z serii 16 obrazów poświęconych widokom Rzymu. Muzeum kupiło też kilka numizmatów, wśród nich medal na zwycięstwo pod Chocimiem 10 listopada 1673.

Najważniejszą wystawą zamkową 2018 roku jest „Znaki wolności. O trwaniu polskiej tożsamości narodowej” otwarta 10 listopada, którą będzie można oglądać do 31 marca 2019 r. Wystawa zorganizowana w ramach programu „Niepodległa” zajęła 30 sal, ukazuje 500 dzieł sztuki, z wielu muzeów i kolekcji prywatnych, w tym kilkadziesiąt fotografii oraz bogatą oprawę dźwiękowo-wizualną. Cieszy się też wielkim zainteresowaniem publiczności.

CI CO ODESZLI

prof. Roma Cielątkowska (1959 – 2016)

[Przed 3 lata odeszła przedwcześnie prof. Roma Cielątkowska, wybitna badaczka architektury 20. lecia międzywojennego, niezwykle zaangażowana w badania i ochronę zabytków Ukrainy i Białorusi, mająca w tych krajach wielu przyjaciół. W tym numerze Biuletynu wiele miejsca poświęcamy zabytkom na ziemiach wschodnich I RP i przypominamy naszą koleżankę bardzo aktywną w pracach PKN ICOMOS. red.]



Prof. Roma Cielątkowska na Konferencji w Marianne (2010)

Studiowała w latach 1978-1983 na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej, gdzie na podstawie projektu dyplomowego Osiedle Św. Wojciech w Gdańsku w 1983 roku otrzymała z wynikiem bardzo dobrym dyplom magistra inżyniera architekta. Stopień naukowy doktora nauk technicznych nadała jej Rada Naukowa Instytutu Sztuki PAN w Warszawie w 1993 roku na podstawie rozprawy doktorskiej zatytułowanej Architekt Witold Miniewicz 1880-1961. Promotorem pracy był prof. dr hab. Andrzej K. Olszewski.

Istotne znaczenie w rozwoju naukowym miały wyjazdy Kandydatki do Graduate School of Design Harvard Cambridge i możliwość otrzymania tam statusu visiting scholar w 1994 roku oraz prace po habilitacji w 2000 roku. Spotkania z takim europejskim autorytetem jak Michael Hays zaowocowało konspektem pracy na temat modernizmu Europy Wschodniej. Równie ważny był Jej pobyt (1997 r.) w Paryżu, gdzie podczas miesięcznego stypendium Funduszu Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej zajmowała się badaniami modernizmu paryskiego.

Po obronie habilitacji Prof. Cielątkowska często była zapraszana do wygłoszenia wykładów i referatów w różnych uczelniach zagranicznych. W roku 1999 poprowadziła seminarium autorskie na Università Degli Studi Roma Tre (Włochy), wykłady w ramach programu Erasmus Sokrates wygłaszała w roku 2000 w Fachhochschule Koblenz (Niemcy) i w roku 2002 na University of Technology Delft (Holandia).

Z problematyką lwowską zetknęła się podczas opracowywania doktoratu, której promotorem był wybitny historyk architektury XX wieku, prof. Andrzej K. Olszewski. Kontynuacją tego tematu były prace dotyczące modernizmu wschodniego. Badania jej w dalszej kolejności dotyczyły kolejnych miast Ukrainy i Białorusi (Odessa, Czerniowce, Charków, Mińsk). Praca na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej pozwoliła ukończyć Prof. Cielątkowskiej dysertację habilitacyjną, dotyczącą architektury i urbanistyki Lwowa. Po habilitacji, naturalnym uściśleniem tej pracy było opracowanie modernistycznego detalu architektonicznego Lwowa, zakończone publikacją w 2006 r. Należy przy tym dodać, że praca ta powstała przy udziale lwowskiej konserwarki zabytków Lilii Onyszczenko-Szwec.

Zainteresowanie architekturą wschodnią dotyczyły także budownictwa sakralnego. Kontakt z ks. prof. Januszem Pasierbem w początkowych latach pracy naukowej zaowocował badaniami nad nową architekturą cerkiewną. W roku 1993 Kandydatka ukończyła Międzynarodową Szkołę Architektury Sakralnej w Lwowie, później prowadziła tam wykłady. Po habilitacji kontynuowała wątek sakralny zajmując się sacrum współczesnych świątyń, czego efektem było kilka wystąpień na konferencjach i wydanie kilku artykułów (2004 r.) Badania te zostały także rozszerzone na tereny pogranicza Polski, zwłaszcza rejonu Bielska Podlaskiego, gdzie Kandydatka pracowała w Policealnym Studium Ikonograficznym. Kontakt z ks. Leoncjuszem Tofilukiem pozwolił na dokładniejsze rozpoznanie istoty obiektu sakralnego, jaką jest cerkiew. Ta tematyka dominowała także w jej pracach w roku 2005 r., prowadzonych wspólnie z pracownikami ASP w Gdańsku i prof. Aleksandrem Buriakowem z Charkowa. Badania nad architekturą cerkwi stały się także powodem wyjazdu studialnego do Finlandii, gdzie Kandydatka analizowała wpływ tradycyjnej architektury prawosławnej na współczesną.

Po habilitacji osobnym profilem zainteresowań Prof. Cielątkowskiej stały się problemy związane z ochroną miast historycznych. Miało to związek z jej wieloletnią przynależnością do Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS. Przedmiotem prac stało się budownictwo społeczne pierwszej połowy XX wieku w Europie oraz jego ochrona i rewitalizacja. W wyniku tej działalności występowała w charakterze eksperta ICOMOS przy opracowywaniu aplikacji wpisu na Światową Listę Dziedzictwa takich miast jak: Gdańsk, Lwów, Czer-

niowce, Charków i Odessa oraz zabytkowej architektury drewnianej Tomska.

Na całokształt dorobku naukowo-badawczego Prof. Cielątkowskiej składa się ponad 75 opracowań, w tym 2 monografie książkowe:

- Architektura i urbanistyka Lwowa II Rzeczypospolitej, Gdańsk 1998;
- Architektura osiedli socjalnych Gdańska okresu międzywojennego, Gdańsk 2000;
- Architecture and Urban design of social housing estates in Gdańsk from the interwar period (współautor: Piotr Lorens), Gdańsk 2000;
- Nowa jakość i wartość w kontekście architektonicznym, [w:] Tożsamość miasta odbudowanego, Autentyzm – integralność-kontynuacja, Gdańsk 2001, s.16-17, 150-151
- Metoda rewitalizacji osiedli socjalnych Gdańska okresu dwudziestolecia międzywojennego na przykładzie wybranych osiedli, Gdańsk 2002;
- The Protection of the Heritage of Selected Ukraine Cities-Lviv, Chernivtsi and Odessa- In the Light of the 19th and 20th Century Urban Planning and Architecture, [w:] Common Heritage Europe-Poland, Warsaw 2003, s.78-86;
- Metoda rewitalizacji osiedli socjalnych w kontekście zakresu działań samorządów lokalnych, [w:] Samorządy w ochronie zespołów staromiejskich. Doświadczenia, problemy, perspektywy, (współautor: Piotr Lorens) Lublin 2004, s.-20;
- Architektura współczesnych świątyń chrześcijańskich versus sztuka czy architektura wnętrz- studium dwóch przypadków, „Czasopismo Techniczne” 4/2004, Kraków, s. 26-27;
- Suplement do wydania polskiego, [w:] Ihor Dowhaniuk, Architektura ukraińskich cerkwi, Gdańsk 2005, s.101-107;
- Detal architektoniczny zabudowy mieszkaniowej Lwowa XIX i XX wieku (współautorka- Lilia Onyszczenko- Szwec), Gdańsk 2006.

(Opr. na podstawie wspomnienia aut. Ewy Łużyńskiej)

Małgorzata Fokt-Willmann (1949 – 2018)

29 sierpnia 2018 r. zmarła członkini PKN ICOMOS, w obecnej kadencji członek Sądu Koleżeńskiego. Była zasłużonym pracownikiem Departamentu Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przez wiele lat sekretarzem Rady Ochrony Zabytków. Odznaczona Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Edward Bartman (1929-2018)

W dniu 19 października br. zmarł Profesor Edward Bartman, urodzony 17 stycznia 1929 roku, wieloletni i honorowy członek PKN ICOMOS, nestor Architektury Krajobrazu, dydaktyk, wykładowca SGGW, twórca ogrodów i parków, projektant rewaloryzacji i rewitalizacji polskich ogrodów historycznych, humanista, człowiek nauki i kultury.

Czynny zawodowo niemalże do końca twórczego życia, otrzymał wiele nagród i odznaczeń, są wśród nich m.in. Złoty Medal Ministra Kultury i Sztuki za zasługi w ochronie



nie i pielęgnacji zabytkowych założen ogrodowych, Złotą Odznaką Honorową za zasługi dla SGGW, Honorową Odznakę Ośrodka Ochrony Zabytkowego Krajobrazu w uznaniu zasług, Złotą Odznakę Ministra Kultury Rzeczypospolitej Polskiej za opiekę nad zabytkami, w 2006 został odznaczony Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis” przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W styczniu 2017 roku otrzymał Nagrodę Muzeum Łazienki Królewskie za wkład w budowanie prestiżu i wizerunku Muzeum.

W Łazienkach Królewskich był autorem projektu rewitalizacji Ogrodu Modernistycznego, rozplanowania i aranżacji Ogrodu Chińskiego, Ogrodu Oranżeryjnego, oraz Ogrodu przy Białym Domku. Przez ostatnie lata był członkiem Kolegium ds. Ogrodu Muzeum, nadawał kierunek dyskusjom i pracom w ogrodzie Muzeum.

Z radością dzielił się wiedzą naukową i praktyczną w projektowaniu na uczelniach w Polsce, na uczelniach Europy zachodniej i w USA. Na SGGW był promotorem 145 prac magisterskich i 8 doktorskich a także konsultantem wielu przedsięwzięć i projektów.

W swoim długim życiu, profesor był m.in. przewodniczącym Sekcji Architektury Krajobrazu Komitetu Nauk Ogrodniczych PAN, członkiem SARP, przewodniczącym International Committee of Landscape Planning in Rural Areas – IFLA, członkiem wielu komisji i kolegiów naukowych w tym Komisji Konserwatorskiej OOZK, Głównej Komisji Konserwatorskiej Generalnego Konserwatora Zabytków MKiDN. Zostawił cenny dorobek naukowy – ponad 167 opublikowanych prac naukowych (119 indywidualnych i 48 w zespołach autorskich). Potrafił zafascynować słuchaczy swoją wiedzą i pasją, był nieustannym popularyzatorem piękna w krajobrazie, ogrodzie i w życiu. BMWerner

Franciszek Cemka (1946-2018)

Franciszek Jan Cemka był jednym z tych, którzy zajmują się ochroną dziedzictwa narodowego, bo uznają, że to jest ważne i działania w tym zakresie są powinnością i obowiązkiem. Zajmował się tym przez 48 lat na pozycji zgoła osobnej i szczególnej – był działaczem i urzędnikiem państwowym. Historią, w zasadzie prahistorią, zainteresował się w już w Liceum, które ukończył w 1964 r. w Tucholi. Urodzony w 1946 roku w Kamienicy w Borach Tucholskich był Kaszubą i miał poczucie łączności z tą społecznością o tak niezwykle tożsamości. Na uniwersytecie łódzkim wybrał archeologię w ośrodku o znaczącej roli w tej dziedzinie. Jego mistrzem był profesor Konrad Jażdżewski, najbliższy uczeń Józefa Kostrzewskiego, badacza Biskupina, od młodości związanego z Państwowym Muzeum Archeologicznym i ochroną zabytków archeologicznych. W czasie studiów Franciszek Cemka brał udział w licznych badaniach wykopaliskowych w Polsce (gockie cmentarzysko kurhanowe w Odrach, zamek w Tucholi, grodzisko w Raciążu) a także w Szwecji i Danii. Pracę magisterską napisał w 1971 r. u prof. Andrzeja Nadolskiego, drugiego „filaru” społeczności archeologów łódzkich. To związało go silnie z archeologami w Łodzi (z wieloma przyjaźnił się do końca życia). Na studiach odkrył w sobie impuls działania społecznego w ówczesnym ruchu studenckim. I już w 1970 r., w trakcie studiów zaczął prace w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi, a następnie w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków w Łodzi, w którym prowadził nadzór nad muzeami. W 1974 r. rozpoczął pracę w Ministerstwie Kultury i Sztuki, w Zarządzie Muzeów i Ochrony Zabytków w Wydziale Muzeów, kierowanym wówczas przez dr. Bohdana Rymaszewskiego, Generalnego Konserwatora Zabytków. Tego miejsca pracy nie opuścił aż do emerytury. Nie podejmował starań wykonywania zawodu badacza, do czego był przygotowany, całkowicie poświęcił się pracy z muzeami i w tej dziedzinie był świetnym specjalistą. Zajmował się muzeami wszelkich specjalności. Był zawsze przeciwny nazywaniu muzeum każdej wystawy czy kolekcji. Uważał, że muzeum to instytucja powołana do ochrony zabytków, ich badani i udostępniania wszystkim. W trakcie licznych reorganizacji z ZMiOZ wyodrębnił się Departament Muzeów, a po powstaniu urzędu GKZ Departament Muzeów i Dziedzictwa Narodowego. Kolejno kierował tymi departamentami. W 1995 r. był współtwórcą ówczesnej ustawy muzealnej. Współtworzył Międzynarodową Radę Oświecimską. Był urzędnikiem-specjalistą wysokiej klasy, przy tym jego obecność w środowisku miała szczególne znaczenie. Potrafił rozmawiać z wszystkimi i przyjaźnić się z osobami z różnych orientacji politycznych. Był obecny na wszystkich wydarzeniach, uczestniczył w setkach komisji i jury przyznających nagrody za najlepsze wystawy, był negocjatorem w sprawach kadrowych i mógł wpływać, aby najlepsi kandydaci zyskiwali istotne stanowiska. Ułatwiał realizować wiele ważnych inicjatyw, wymagających merytorycznego wsparcia. Był obecny, przyjazny i pomocny przez niemal pół wieku. Po przejściu na emeryturę



w dalszym ciągu jako Radca Ministra. Muzea i zabytki w Polsce wiele mu zawdzięczają. Zachorował na wiosnę 2018 r., ale wydawało się, że po uciążliwym leczeniu pokona chorobę. W początkach października powróciła i 13-go zmarł. Ci którzy go znali blisko stracili przyjaciela, uosobienie działania społecznego w znaczeniu, jakie nadal mu filozof Tadeusz Kotarbiński.

Marek Konopka

Jerzy Wyrozumski (1930-2018)

2 listopada zmarł Jerzy Wyrozumski, wybitny historyk mediewista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1994-2015, Sekretarz Generalny Polskiej Akademii Umiejętności, członek Rady Naukowej i Komitetu Redakcyjnego Polskiego



Słownika Biograficznego, autor wielu artykułów i książek na temat początków i pierwszych stuleci Państwa Polskiego, niewątpliwy autorytet w badaniach nad średniowieczem, promotor wielu prac magisterskich i doktorskich, mistrz wielu badaczy średniowiecza odznaczony medalem Lux et Laus przyznawanym przez Stały Komitet Mediewistów Polskich.

Monika Bogdanowska DZIEŁO NIEPOZORNE– PRZYZYNEK DO POZNANIA HISTORII NIEZWYKŁEJ

Kiedy w połowie lat 1960. do Staromieścia trafili krakowscy konserwatorzy Krystyna i Henryk Gujdowie, obok remontowanej świątyni zobaczyli porzuconą, niewielką, kamienną figurkę Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Rzeźba była mocno zabrudzona, obwiązana jakimś drutem, co gorsza główka Jezusa została zniszczona. Konserwatorskie oko dostrzegło jednak wartość zabytku. Henryk Gujda wykonał jego zdjęcie, które zachowało się w rodzinnym archiwum. Widzimy na nim rzeźbę ujętą z boku: sztywna figurka Jezusa przyklejona jest do drobnej postaci Marii o nieproporcjonalnie dużej głowie, rzec można: „nic ciekawego, dziełko jakiego prowincjonalnego warsztatu”. Zaskakująca jest natomiast konfrontacja ze zdjęciem z Katalogu Zabytków, na którym widać rzeźbę w dużo lepszym stanie. Jeszcze bardziej interesujące okazuje się przyjrzenie się dziejom kościoła i miejsca.

Uzyskanie informacji o niewielkim elemencie rzeźbiarskim pochodzącym z doby średniowiecza, a powiązany z leżącym na uboczu kościółkiem, jest zadaniem żmudnym. Materiałów na temat rzeźby jest niewiele, jednak przedziwnym zbiegiem okoliczności te, do których udało się dotrzeć, okazały się dla opowieści o obiekcie kluczowe. Sama rzeźba nie należy do złożonych technologicznie – kamienna statua pozbawiona warstw malarskich, które mogłyby skrywać dodatkowe walory. Ta pozorna prostota formy, która wpływa na wstępną ocenę rzeźby, jako pochodzącej z „jakiegoś prowincjonalnego warsztatu” okazuje się najbardziej zwodnicza, ona też, a i późniejsze zniszczenia, wpłynęły na usunięcie figury z kościoła, jako mało wartościowej. Tymczasem analiza źródeł historycznych oraz samego obiektu pozwala zobaczyć go w szerszym kontekście, co diametralnie zmienia jego postrzeganie. I o tym opowiem pokrótce w niniejszym artykule.

W Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce znajdujemy opis kościoła oraz wzmiankę o rzeźbie z jej przybliżoną datacją (XV wiek), ale też, co cenniejsze, wspomniane zdjęcie figury z zachowaną główką Dzieciątka. Oba zdjęcia: tj. katalogowe autorstwa Witalisa Wolnego i to wykonane przez Henryka Gujdę dzieli zapewne kilka lat. Co takiego stało się z rzeźbą, że uległa tak poważnemu zniszczeniu? Zdjęcie katalogowe pokazuje obiekt ustawiony specjalnie w celu wykonania fotografii na jednolitym tle. Kilka lat później rzeźba, już uszkodzona, znalazła się poza kościołem. Jeszcze jeden element uległ zniszczeniu – prawe przedramię Dzieciątka, niezachowane już w czasie, gdy rzeźbę fotografował Wolny. Kolejnym istotnym źródłem dla poznania dziejów obiektu jest akwarela z połowy XIX wieku na której ukazano kościół w Staromieściu. Widzimy na niej drzwi z kamiennym, gotyckim portalem, który zamyka dziw-



fot. Henryk Gujda

■ Matka Boska ze Staromieścia przed konserwacją

ne, półkoliste zwieńczenie, na nim ustawioną figurę Matki Boskiej, powyżej zaś zamontowany kamienny baldachim. Całość sprawia jednak wrażenie wtórnej aranżacji elementów zestawionych razem podczas remontu.

Opis rzeźby wraz ryciną ukazującą kościół znajdujemy w artykule zamieszczony w „Tygodniku Ilustro-

wanym” z 1861 r. Redaktorzy pisma starali się zainteresować czytelników dziejami ojczystymi, stąd i dobór informacji jest szczególny. Czytamy więc, że kościół widoczny na rysunku miał być wedle podań „uczyniony z pogańskiej świątyni Lelum Polelum”, choć, jak zastrzega autor, forma „najpóźniej piętnastowiecznej” budowli tego nie potwierdza. Skądinąd parafię utworzono już w 1080 r. (!) Dowiadujemy się, że do kościoła: „Wchodzi się (...) przez kruchtę późniejszą przystawioną. Drzwi z kruchty do kościoła prowadzące, przyozdobione są starożytnymi kamiennymi odrzwiami, nad którymi znajduje się mała figurka Boga Rodzicy, wielce dawnem dłutem z kamienia wykonana.” I dalej: „Nad temi drzwiami miał się znajdować kamień z dawnej świątyni pogańskiej pochodzący i wyobrażenie bożyszcza noszący na sobie; ale śladu jego dopytać się już teraz nie można”. O kamieniu, ale z datą 1080 wspomina ksiądz Wiśniewski, którego opracowanie poświęcone opisowi okolicznych zabytków powstało blisko 70 lat później, autor przywołuje więc wcześniejsze przekazy. Z innych źródeł dowiadujemy się, że już w XIII wieku położone nad rzeką Białą Staromieście zwane było Starym Lelowem (*antiqua civitas Lelow*) dla odróżnienia od Nowego Lelowa vel Lelowa przeniesionego na drugi brzeg za czasów Kazimierza Wielkiego, sam kościół zaś, o którym pierwsze wzmianki pochodzą już z 1267 r., był kościołem macierzystym świątyni lelowskiej. Stąd i jego lokacja na niewielkim wzniesieniu pośrodku bagnistych terenów jest bardzo pierwotna. Nawiązanie do Lelum Polelum może być o tyle uzasadnione, że świątynie chrześcijańskie lokowano w miejscach kultów pogańskich. Choć większość wzmianek historycznych dotyczy już Nowego Lelowa, a stara osada wraz z interesującym nas kościołem pozostawała na uboczu wydarzeń wielkiego świata, to przecież i do niej zaglądać musieli polscy władcy: Konrad Mazowiecki, Kazimierz Kujawski, Władysław Łokietek czy Kazimierz Wielki...

Co jednak z tego wszystkiego wynika dla postrzegania samego obiektu? Przytoczony cytat z „Tygodnika” nie tylko rozbudza wyobraźnię, ale daje zupełnie nowy ogląd sytuacji: kościół w Staromieście z pewnością nie był jakąś „pomniejszą świątynią wzniesioną pośród bagien”, przeciwnie, w czasach, gdy powstał, sama miejscowość była ważnym ośrodkiem władzy. Trudno zatem w tym kontekście uznać rzeźbę za obiekt „prowincjonalny”. Uwagę zwraca fakt, że właśnie z całego kościoła wyróżniono tę skromną figurę, dostrzegając, podówczas, raczej intuicyjnie, jej historyczne walory. Matka Boska „wielce dawnem dłutem rzeźbiona”, umieszczona nad gotyckim w formie portalem, zdaje się być najważniejszym elementem świątyni.

Powiązanie kamiennej rzeźby z portalem, choćby i w ramach wtórej aranżacji, daje do myślenia. Być może wymusił to pożar i zniszczenia kościoła w wieku XVIII. Poważniejszych remontów dokonano pod koniec XIX wieku oraz w połowie wieku XX, nie miały one jednak zasadniczego znaczenia dla dziejów



fot. M. Kornecki

Matka Boska ze Staromieścia po konserwacji

samej rzeźby, którą przenoszono w różne miejsca, aż w połowie lat 60. XX wieku znalazła się najpierw w dzwonnicy, a potem poza kościołem. Zapewne na skutek interwencji państwa Gajdów wykonano rekonstrukcję główki Dzieciątka (wielka szkoda, że po utraceniu elementu, nie został on zabezpieczony) i umieszczono figurę wraz z gotyckim baldachimem we wnętrzu, nad portalem północnym.

Najwięcej zaskakujących informacji daje analiza samej rzeźby. Pierwszą wyrazistą cechą są proporcje postaci Matki Boskiej – duża głowa i drobna sylwetka. Ale gdy przyjrzymy się fałdom sukni, proporcje te znajdują uzasadnienie – mamy przed sobą postać siedzącą: prawe kolano jest wyżej i na nim stoi sztywna

figurka Jezusa, zaś lewa ręka Marii, z dłonią trzymającą jabłko, opiera się łokciem na lewym kolanie. dopełnieniem dla jabłka jest królewska korona na głowie Matki Boskiej, spod fałdów sukni wysuwa się prawa stopa w spiczastym buciku. Mamy zatem do czynienia z Matką Boską Tronującą. Odchylenie osi postaci Marii w lewo równoważy stojąca na kolanie Matki postać Jezusa – sztywna, wyprostowana i wychylona w prawo. Nie zmienia to jednak ogólnego wrażenia, że obie postacie kierują się w stronę prawą. Wpływa na to fakt, że lewa strona postaci Marii i lewy bark Dzieciątka zostały bardziej szczegółowo opracowane, podkreślone. Rzeźbiarz poświęcił najwięcej uwagi głowom – twarz Matki Boskiej o wyraźnych, bardzo dużych oczach, wąskim nosie i drobnych ustach okalają mocno skrzycone loki, podobne drobne loczki widać na głowie Jezusa. I on ma bardzo duże oczy i drobne usta, a cechy te upodabniają go do Matki.

Pod względem formalnym uderza niejednorodność przedstawienia, z jednej strony jest to umowność w potraktowaniu figur, podkreślenie tylko formalnie ważnych elementów i gestów, które mają wymiar symboliczny. Są to cechy sztuki romańskiej. Z drugiej strony otwarta korona z pięcioma liliami heraldycznymi, układ fałd, spiczasty bucik oraz wieloboczny postument mają cechy gotyckie. Cechy stylowe romańsko-gotyckie pozwalają datować obiekt na wiek XIV z tendencją do przesuwania cezury w kierunku wieku XIII.

Wróćmy do analizy ustawienia postaci oraz typu ikonograficznego. Rzeźba ma charakter przyścienny, jednak wygląd odwrocia przemawia za tym, że została odkuta z większej całości. Postać Tronującej ikonograficznie wiązana jest często z portalem, tak też było i w tym przypadku. Wyraźne zwrócenie postaci w prawo oraz charakter ubytku prawej rączki Dzieciątka, która uległa uszkodzeniu, zapewne dlatego, że była mocniej wysunięta w prawo, jak i sam typ przedstawienia pozwalają na wysunięcie hipotezy, że mamy do czynienia z figurą będącą elementem większej kompozycji, w której po stronie prawej znajdowały się inne postacie. Mogły to być sylwetki fundatora, biskupa, albo Trzech Króli. Figura Tronującej z Dzieciątkiem mogła być też częścią płyty erekcyjnej. Można stąd wysnuć wniosek, że widoczny na dziewiętnastowiecznej akwareli półkolisty kształt nad gotyckim portalem, to zamurowanie istniejącego tu, a zniszczonego, półkolistego tympanonu, z którego w jakimś bliżej nieokreślonym czasie odkuto figurę. Jej wysokość odpowiada zresztą wysokości pola tympanonu. Dlatego właśnie w późniejszym okresie zamontowano ją tu ponownie, dodając baldachim. Dodatkowym dowodem na umieszczenie figury na pewnej wysokości są też jej proporcje oraz bardziej precyzyjne opracowanie górnej części, lepiej widocznej od dołu.

Są to wszystko hipotezy wymagające gruntownych badań architektonicznych, skądinąd mocno przebudowanego kościoła. Jeden wniosek jest natomiast bardzo ważny: biorąc pod uwagę liczbę zachowa-

nych w Polsce przedstawień tego typu należy uznać staromiejski obiekt za niezwykle cenny, unikatowy.

*

Nośnikami, na których zapisane zostały dzieje naszej cywilizacji są nie tylko wspaniałe, złożone obiekty, strzeliste kościoły zdobne witrażami czy przestronne pałace o marmurowych posadzkach. Czasem jest to zniszczony strzęp papieru z ledwie widocznymi literami, czasem dziwne narzędzie o nieznanym dziś przeznaczeniu. Wielką krzywdą, jaką wyrządzamy dziełom sztuki, jest ich ocena poprzez pryzmat wartości artystycznej, oryginalności, klasy rzemiosła. Określenia, takie jak: „prowincjonalny”, „wtórny”, „o cechach sztuki ludowej” (jako elegancki ekwiwalent dla „nieudolny”), mają prawo znaleźć się w recenzjach i krytycznych ocenach wydawanych przez historyków sztuki, ale do obszaru ochrony dziedzictwa nie wnoszą wiele. Co gorsza, bywają przyczyną nieodwracalnych decyzji prowadzących do pozbycia się, czy likwidacji tak ocenionych obiektów. Artefakty historii chronimy nie dlatego, że są „ładne”, że się podobają lub mają wybitną artystyczną rangę. Często, paradoksalnie, chronimy je, choć są tych cech pozbawione, a w naszych działaniach kierujemy się intuicją, przeczuciem czy po prostu wrażliwością dla tego co „stare”, co jest emanacją „zabytego” – zapomnianego.

Polski termin „zabytek” jest słowem nie posiadającym ekwiwalentów w innych językach, które to dzieła przeszłości zwą i traktują jak „pamiątki” czy „pomniki” – wiążąc je z pamięcią i upamiętnianiem. To tylko język polski posługuje się pojęciem „bytu zapomnianego” – a więc niepamięci, śladu po czasach, których już nikt nie pamięta i dlatego właśnie ich materialne ślady chroni i ceni. Nasi przodkowie, jak dowodzi opowieść o staromiejskiej Madonnie, tak właśnie to pojęcie rozumieli. Dlatego chronili ten niepozorny obiekt – byt czasów zapomnianych, a ci, którzy do leżącego na uboczu kościółka docierali, właśnie tę kamienną statuetkę odnotowywali, jako coś cennego. Dopiero połowa lat 60. przyniosła przełom, kiedy to wyrzucony poza kościół, niezrozumiały i „zabyty” obiekt uległ zniszczeniu i gdyby nie ręka Opatrzności, oraz intuicja konserwatora, mógłby do naszych czasów nie dotrzeć. Dzieje skromnej rzeźby ze staromiejskiego kościoła pokazują, że warto pochylić się nad obiektami niepozornymi. Otoczone opieką mogą do nas przemówić, opowiedzieć niezwykłą historię o czasach minionych.

Pełna wersja artykułu wraz ze stosownymi przypisami ukaże się w najbliższym czasie w publikacji konferencyjnej: *Lelowski matecznik i okolica. Od mikrohistorii do historii ratowniczej* wyd. Lelowskie Towarzystwo Historyczno-Kulturalne im. Walentego Zwierkowskiego. Panu prezesowi tego Towarzystwa – Mirosławowi Skrzypczykowi dziękuję za zainspirowanie do podjęcia tematu oraz możliwość uczestniczenia w niezwykle interesującej konferencji.

Maria Dankowska **OPRACOWANIA HISTORYCZNO-URBANISTYCZNE PODSTAWĄ USTALENIA ZASAD OCHRONY I KSZTAŁTOWANIA KRAJOBRAZU KULTUROWEGO**

Dokumenty planistyczne pozwalają w sposób zrównoważony i komplementarny chronić i jednocześnie kształtować krajobraz kulturowy oraz wszystkie jego składowe komponenty. Podstawą ustaleń planu powinny być zasady ochrony zasobu z zapewnieniem możliwości rozwoju miasta historycznego, wsi, krajobrazu otwartego.

W procesie przygotowania planów i studiów gmin szczególnego znaczenia nabiera opracowanie wniosków i wytycznych przestrzennych oraz konserwatorskich, które powinny wynikać z dokładnego rozpoznania zasobu oraz zdefiniowania różnorodnych potrzeb i możliwości. Opracowanie wytycznych musi mieć zatem charakter naukowy, kompletny i systemowy i obejmować oprócz zakresu ochrony również wskazania dotyczące kształtowania krajobrazu i ładu przestrzennego w tym możliwych a nawet pożądanych działań inwestycyjnych, porządkowych, regulacji geodezyjnych itp.

Prezentowany artykuł jest rekomendacją do powrotu do formy opracowań pn. Studia Historyczno – Urbanistyczne jakie były opracowywane dla wielu miast począwszy od lat 50. tych XX wieku. Jednocześnie jest to propozycja, aby analogiczne opracowania były sporządzane na potrzeby prawa lokalnego tj. planów miejscowych, gdzie następowałoby ich uszczegółowienie i doprecyzowanie. Rezultatem przedmiotowych opracowań historyczno – urbanistycznych powinny być wnioski i wytyczne konserwatorskie, które odnosiłyby się do zagadnień krajobrazu kulturowego, zespołów zabudowy, poszczególnych budynków ale także ich detali, kolorystyki, elementów zagospodarowania terenu i innych. W kontekście planowanych zmian w przepisach prawa powszechnie obowiązującego zagadnienie to staje się ponownie aktualne.

STUDIA OCHRONY KRAJOBRAZU – OBOWIĄZKOWE

Wydaje się zasadnym wprowadzenie ustawowego obowiązku sporządzania opracowań historyczno – urbanistycznych np. pod nazwą: Studia Ochrony i Rewitalizacji Historycznego Krajobrazu Miejskiego¹ jako obligatoryjnych dokumentów, które powinny poprzedzać planowanie miejscowe². Jest to powrót i nawią-

zanie do wcześniejszych idei wartościowania i walo-ryzacji historycznych zespołów miejskich w formie odpowiadającej współczesnym wymaganiom konserwatorskim, prawnym, ekonomicznym, technicznym i użytkowym.

Opracowania historyczno-przestrzenne powinny powstawać dla obszarów, na których znajdują się zabytki lub które są zabytkowymi krajobrazami kulturowymi. Powinny być one wykonywane w różnych stopniach szczegółowości, w zależności od rodzaju i skali dokumentu planistycznego:

w skali całej gminy – jako dokument poprzedzający opracowanie projektu/ kierunków Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego³, w skali wybranych fragmentów gminy (przede wszystkim historycznego miasta) – jako dokument poprzedzający opracowanie projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (wraz z elementami wytycznych wynikających z szerszego kontekstu, a także wraz ze szczegółowymi wnioskami dotyczącymi cech historycznych zabudowy).

Można także rozważyć zasadność wprowadzenia analogicznych opracowań wyższego rzędu tj. dla obszarów województw jako poprzedzających opracowania Planów Zagospodarowania Przestrzennego Województwa, a być może nawet opracowania w skali krajowej tj. poprzedzającego Koncepcję Przestrzennego Zagospodarowania Kraju.⁴

wszystkim w zakresie opracowania i zgromadzenia w jednym miejscu wykazów obiektów i obszarów chronionych na podstawie różnych przepisów prawa powszechnie obowiązującego. Niejednokrotnie pojawiają się również elementy wartościowania i wytyczne. Jednak z uwagi na charakter Studium uwarunkowań ..., które stanowi „manifest programowy” dla bardziej szczegółowej polityki przestrzennej gminy, gdzie wiele czynników wpływa na decyzje w zakresie kierunków zagospodarowania, brakuje dokumentu historyczno – przestrzennego, którego wytyczne i rekomendacje (poparte wcześniejszymi badaniami i analizami) wynikałyby wyłącznie z argumentów merytorycznych (podobnie jak opracowania ekofizjograficzne wykonywane dla części przyrodniczej).

³ Rolę takich opracowań na szczeblu gminnym mogłyby ewentualnie pełnić Gminne Programy Opieki nad Zabytkami (a na szczeblu wyższym analogiczne programy wojewódzkie i krajowe), pod warunkiem uzupełnienia ich o kompleksowe analizy, wnioski i wytyczne w zakresie krajobrazu kulturowego i zasad jego dalszego kształtowania (nie tylko ochrony).

⁴ Z uwagi na proponowany znaczny stopień szczegółowości Studium Historyczno – Przestrzennego, o właściwościach odpowiadających przede wszystkim planowaniu lokalnemu, proponuje się przede wszystkim ich stosowanie na szczeblu gminnym.

¹ Nazwa jak również zakres przedmiotowego opracowania powinny zostać wypracowane w szerszym gronie eksperckim – zawartą w tekście propozycję nazwy Studium Ochrony i Rewitalizacji Historycznego Krajobrazu Miejskiego zarysował Profesor Krzysztof Pawłowski w trakcie konsultacji przygotowywanego przez mnie tekstu artykułu.

² Obecnie sporządzane dokumenty Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego w pewnych aspektach, w części uwarunkowań zawierają elementy dawnych opracowań historyczno – przestrzennych, przede

Jest to propozycja systemowego podejścia do zagadnienia ochrony dóbr kultury oraz krajobrazu kulturowego. Opiera się na naukowym, uporządkowanym i obiektywnym podejściu do ochrony i zarządzania zasobem, który tworzy naszą lokalną, regionalną oraz narodową tożsamość.

Opracowania takie powinny stanowić uzupełnienie zadań ochrony i opieki nad zabytkami sprawowanych przez służby konserwatorskie. Oprócz ewidencjonowania zasobu obejmowałyby również, w odniesieniu do konkretnego miejsca, diagnozę stanu ich zachowania oraz ocenę potencjału i potrzeb. Część informacyjną i waloryzację zasobu powinny podsumowywać wnioski, a następnie wynikające z nich wytyczne konserwatorskie, krajobrazowe, urbanistyczne oraz architektoniczne.

Studia Historyczno-Przestrzenne powinny powstawać wyprzedzająco jako rozpoznanie zasobu oraz być sukcesywnie sporządzane (jako następujące po sobie partie dokumentacji) dla kolejnych fragmentów miast/ gmin dla których opracowywane są plany miejscowe. Jest to jednocześnie udokumentowanie prac/ wytycznych konserwatorskich stanowiące podstawę przyjętych rozwiązań projektowych oraz ich uzasadnienie⁵.

UZASADNIENIE

Od 2003 roku jedną z ustawowych form ochrony zabytków stały się ustalenia planów miejscowych (będących prawem lokalnym sporządzanym przez gminy)⁶. Jednocześnie ustawodawca określił obligatoryjność uwzględnienia zabytków znajdujących się w obszarze opracowania dokumentu, oraz konieczność takiego ustalenia przeznaczenia i zasad zagospodarowania terenu, które uwzględni opiekę nad zabytkami oraz będzie zapobiegać ich zagrożeniom.

Wytyczne konserwatorskie, jakkolwiek niezbędne dla określenia zakresu ochrony zabytków, nie są wystarczające do sformułowania ww. zakresu ustaleń planistycznych w zakresie kształtowania krajobrazu i zabudowy. Podstawą ustaleń planu powinny być zasady ochrony zasobu z zapewnieniem możliwości rozwoju miasta historycznego (zgodnie z rekomendacją HUL⁷).

⁵ Uzasadnienie przyjętych w projekcie planu rozwiązań projektowych jest elementem obligatoryjnym, wymaganym przepisami prawa i powinno zostać utrzymane. Zapewnia jawność procedur planistycznych oraz potwierdza w sposób obiektywny przyjęte rozwiązania planistyczne. Może to być również argument w postępowaniu sądowym za utrzymaniem w obiegu prawnym stanowiących aktów prawa lokalnego (potwierdza poprawność merytoryczną przyjętych rozstrzygnięć wraz z uzasadnieniem nakazanych wymagań/ obostrzeń konserwatorskich).

⁶ Art. 7 Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Dz.U. 2003 Nr 162 poz. 1568 z późn. zm.

⁷ Rekomendacja UNESCO w sprawie historycznego krajobrazu miejskiego, preambuła, 2011, Paryż, http://portal.unesco.org/en/ev.php-URL_ID=48857&URL_DO=DO_TOPIC&URL_SECTION=201.html [dostęp 16.01.2016].

Studia Historyczno-Przestrzenne mogą stanowić niezależne, obiektywne i naukowe źródło informacji/ wytycznych do prawa lokalnego w zakresie zagospodarowania przestrzennego, które nie podlegałoby naciskom politycznym, inwestycyjnym, ekonomicznym (choć uwzględniającym realia ekonomiczne).

Wobec prób standaryzacji i unifikacji zapisów planów miejscowych należy podkreślić, że działanie takie o ile ma charakter porządkowy jest pożądane, jednak jednocześnie należy zwrócić uwagę, że dziedzictwo kultury jest na tyle zróżnicowane, że nie da się zastosować do niego jednolitych form i zakresów zapisów ochronnych. Wątek ten został także poruszony w poradniku Narodowego Instytutu Dziedzictwa opracowanym dla planistów i samorządów: *„problematyka ochrony dziedzictwa kulturowego wymaga jednak indywidualnego potraktowania w każdym opracowaniu planistycznym ze względu na potrzebę uwzględniania jego cech specyficznych, poprzedzonego analizami różnorodnych kontekstów przestrzennych i konieczności kształtowania właściwego otoczenia i sąsiedztwa obiektów oraz obszarów zabytkowych.”*⁸

Opracowania, odnosząc się nie tylko do pojedynczych obiektów budowlanych, ale także ich otoczenia i ekspozycji, mogą stanowić podstawę zachowania i eksponowania zabytków oraz innych elementów materialnego dziedzictwa jako obiektów identyfikacji i tożsamości miejsca.

Dodatkowym argumentem przemawiającym za potrzebą wykonywania Studiów Historyczno – Przestrzennych jest kwestia składu zespołów autorskich opracowujących plany miejscowe. Zgodnie z obowiązującymi przepisami z zakresu planowania przestrzennego (a także zgodnie ze stosowaną praktyką) wśród osób sporządzających plany miejscowe (w tym dla terenów o znaczącym udziale zabytków) są osoby, które ukończyły studia na kierunkach m.in.: geografii, gospodarki przestrzennej (w tym na wydziałach socjologicznych lub ekonomicznych), architektury krajobrazu, a także architektury. Znajomość problematyki/ specyfiki konserwatorskiej oraz ochrony dziedzictwa kulturowego jest zatem zróżnicowana, co wynika często z programów studiów, ale również indywidualnej wrażliwości i wnikliwości zawodowej. Wobec zasobu zabytkowego, który stanowi nasze wspólne dziedzictwo wydaje się konieczne, aby tak zróżnicowanemu pod względem wykształcenia gronu „urbanistów” wskazać/ odpowiedzieć zasady postępowania dla konkretnych obszarów i obiektów zabytkowych. Wytyczne konserwatorów przekazywane na początku

portal.unesco.org/en/ev.php-URL_ID=48857&URL_DO=DO_TOPIC&URL_SECTION=201.html [dostęp 16.01.2016].

⁸ *Problematyka ochrony dziedzictwa kulturowego i zabytków w studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin oraz miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, poradnik dla planistów i samorządów lokalnych*, oprac. zb. pod red. Jolanty Welc-Jędrzejewskiej, Narodowy Instytut Dziedzictwa, Warszawa 2011, s. 4.

procedury sporządzania Studiów gmin oraz planów miejscowych nie są w tym względzie wystarczające.⁹

W ramach innych branż/zagadnień podejmowanych w dokumentach planistycznych wykonywane są jako obligatoryjne opracowania ekofizjograficzne (uwarunkowania geograficzno-przyrodnicze wraz z zarejestrowaniem zabytków), prognozy oddziaływania na środowisko, prognozy skutków finansowych, audyt krajobrazowy. Studia Historyczno-Przestrzenne stanowiłyby uzupełnienie ww. dokumentów w zakresie dziedzictwa kulturowego, zabytków, archeologii, dóbr kultury współczesnej, miejsc pamięci narodowej itd.

Powinny to być opracowania oparte na rzetelnych, naukowych podstawach, dostosowane do współczesnych realiów ekonomicznych, prawnych, technicznych i użytkowych. Opracowania takie oprócz walorów merytorycznych, mogą ponadto zapewnić argumenty do dyskusji społecznych i środowiskowych/ zawodowych, mogą stanowić uzasadnienie przyjętych rozwiązań planistycznych, mogą także być pomocne do tworzenia strategii rozwoju oraz programów rewitalizacji a także innych opracowań i działań miejskich. Wszystkie te argumenty przemawiają za koniecznością wprowadzenia obligatoryjnego obowiązku wykonywania Studiów Historyczno – Urbanistycznych.

TRADYCJA POLSKA – METODOLOGIA

Artykuł trzeci nieobowiązującej ustawy o ochronie dóbr kultury z 15 lutego 1962 r.¹⁰ określał na czym polega ochrona dóbr kultury wymieniając szereg działań i podkreślając, że wszystkie one powinny być realizowane/ prowadzone w oparciu o zasady naukowe. Zasada ta powinna także dotyczyć sporządzania Studiów Historyczno – Urbanistycznych, z czego wynika kolejność prac tj. po pierwsze rozpoznanie zasobu (materiałów źródłowych, archiwalnych, badania terenowe, inwentaryzacyjne), zdiagnozowanie potrzeb oraz możliwości i dopiero następnie określenie wytycznych do działań kierunkowych.

Takie podejście i metodologia prowadzenia prac przy zabytkach w odniesieniu do pojedynczych obiektów, jak również w skali zespołów zabudowy, a także układów urbanistycznych i krajobrazów miast ma w Polsce swoją ugruntowaną pozycję sięgającą przede

wszystkim czasów powojennych¹¹ i tzw. polskiej szkoły konserwatorskiej, której przewodził profesor Jan Zachwatowicz na stanowisku Generalnego Konserwatora Zabytków. „Studia historyczno-urbanistyczne do planów ogólnych zagospodarowania przestrzennego miast, opracowywane od 1953 roku przez Pracownię Dokumentacji Zabytków według, specjalnie wydanej instrukcji, do roku 1987, kiedy zaprzestano niemal ich wykonywania, stanowiły zespół liczący 1009 opracowań dla 720 miejscowości z ogólnej liczby 1363 miast (...) Do roku 1987 sporządzono je również dla 24 historycznych wsi.¹²” Najwięcej tego typu opracowań powstało w latach 50-tych i 60-tych XX w., znacznie mniej w latach 70-tych (z uwagi na zakończenie akcji opracowywania planów ogólnych dla odbudowywanych po wojnie miast). Podstawą prawną opracowań była *Instrukcja w sprawie układu i sposobu opracowania studiów historyczno – urbanistycznych do planów zagospodarowania przestrzennego miast* (1956 r.)¹³, a później także szczegółowe przepisy w zakresie sporządzania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego (1961 r.)¹⁴ oraz ustawa o ochronie dóbr kultury i muzeach (1962 r.)¹⁵.

Niezależnie od oceny podejmowanych wówczas działań należy podkreślić, że profesor Zachwatowicz „opowiadał się za wartościowaniem zabytków na podstawie naukowych kryteriów, z umniejszeniem roli „zmiennego i subiektywnego kryterium estetycz-

¹¹ Już wcześniej, w okresie dwudziestolecia międzywojennego, środowisko architektów, urbanistów i konserwatorów zwracało uwagę na potrzebę współpracy przy formułowaniu zasad ochrony i kształtowania zabytkowych układów urbanistycznych i struktur miejskich. Rezultatem prac i dyskusji środowiskowych był m.in. Okólnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z roku 1936 *O ochronie charakteru miast starych i dzielnic staromiejskich*.”

¹² Kłosek-Kozłowska D., *Ochrona wartości kulturowych miast a urbanistyka*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2007, s. 99.

¹³ *Instrukcja w sprawie układu i sposobu opracowania studiów historyczno-urbanistycznych do planów zagospodarowania przestrzennego miast*, opracowana przez T. Zagrodzkiego pod kierunkiem Z. Świechowskiego w Dziale Dokumentacji Naukowej PP PKZ Warszawa. Akt prawa przyjęty okólnikiem nr 83 Prezesa KUA z dnia 20 sierpnia 1956 r. Ibidem s. 109.

¹⁴ Obowiązek oparcia ustaleń planów ogólnych na studiach historyczno-urbanistycznych wynikał z Zarządzenia wykonawczego nr 47 z 29 lipca 1961 r. Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury, w sprawie szczegółowych przepisów sporządzania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Przy czym obowiązek ten nie dotyczył planów krajowych, wojewódzkich ani szczegółowych. Ibidem s. 109.

¹⁵ Ustawa o ochronie dóbr kultury i muzeach z dnia 15 lutego 1962 r., później wielokrotnie zmieniana. <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19620100048>

⁹ Można przyjąć, że w ramach Studium uwarunkowań ... współpracuje osoba o wykształceniu i przygotowaniu zawodowym adekwatnym do potrzeb w zakresie wykonania uwarunkowań czyli analizy stanu istniejącego w zakresie dziedzictwa kulturowego, zabytków oraz dóbr kultury współczesnej, a także krajobrazu kulturowego. Jednak nawet w takim przypadku, w większych gminach miejskich złożoność i wielowątkowość problematyki wywołuje konieczność wykonania pogłębionych opracowań, studiów i analiz, bądź to w zakresie własnym bądź jako opracowania zlecone/ powierzone podmiotom zewnętrznym.

¹⁰ Ustawa o ochronie dóbr kultury z dnia 15 lutego 1962 r., Dz.U. 1962 Nr 10 poz. 48 z późniejszymi zmianami.

nego”.¹⁶ W zakresie metodologii postępowania z miastami historycznymi¹⁷, profesor Zachwatowicz wyróżnił następujące etapy: „opracowania studium historyczno – konserwatorskiego, przygotowania studium urbanistycznego z zagadnieniami komunikacji, ustalenia programu i funkcji oraz założeń odbudowy, konserwacji, uzupełnień, w końcu etap studium formy architektonicznej”.¹⁸ W obecnych czasach ww. etapy postępowania z miastami historycznymi pozostają nadal aktualne i mogłyby być analogiczne do ww. przytoczonych z tym, że „odbudowę, konserwację i uzupełnienia” należałoby odnieść raczej do „konserwacji i ochrony, rewitalizacji, przebudowy oraz rozbudowy”.

Należy przy tym podkreślić, że proponowana forma Studiów Historyczno-Przestrzennych musi zawierać w sobie nie tylko postulaty ochrony zabytkowych struktur urbanistycznych i architektonicznych, ale uwzględniając wartości zabytkowe, zawierać wytyczne w zakresie możliwego dalszego ich wykorzystania i rozwoju odpowiadającego oczekiwaniom i wymaganiom technicznym i użytkowym współcześnie żyjących pokoleń¹⁹. Takie podejście do problematyki ochrony i rewitalizacji miast historycznych zaowocowało począwszy od lat 70-tych XX wieku ewolucją w podejściu do miast historycznych, a zapisane zostało w Rekomendacji Warszawskiej (1976 r.) stanowiącej „uzupełnienie” Karty Weneckiej²⁰. Na aspekt ten zwracali uwagę w swoich wypowiedziach m.in. Krzysztof

Pawłowski oraz Michał Witwicki już kilkadziesiąt lat temu. Zwracali oni uwagę na fakt nieprzydatności wielu ówczesnych Studiów Historyczno-Urbanistycznych zauważając, że „o ile dają one w miarę dobry obraz przeobrażeń miasta i jego struktury w przeszłości, o tyle wnioski dla projektanta są niekiedy mało przydatne. Autorzy studiów historyczno-urbanistycznych postulują na ogół zachowanie wszystkich elementów dawnego układu, rzadko przedstawiając hierarchię wartości oraz nie biorąc pod uwagę aktualnych potrzeb funkcjonalnych. (...) Niemożność pełnego przestrzegania dezyderatów doprowadza bowiem do ich lekceważenia również w zakresie gwarantującym przetrwanie najcenniejszych wartości zabytkowych układu.”²¹ Stąd nieodzowne jest przeprowadzenie najpierw ewidencji miast zabytkowych²², następnie klasyfikacji historycznych zespołów miejskich, a także jak najbardziej precyzyjna ocena ich walorów zabytkowych, która będzie mogła skutkować m.in. określeniem zakresu dopuszczalnych współczesnych ingerencji.

W praktyce oznaczałoby to konieczność opracowania klasyfikacji dla wszystkich historycznych miast i miasteczek, w zakresie oceny stopnia przetrwania ich dawnego rozplanowania, ich unikalności (w skali regionu lub krajowej), ich wartości jako materialnego dokumentu ewolucji miejskich form przestrzennych oraz ewentualnie z rozszerzeniem oceny na walory estetyczne, turystyczne czy walor bogactwa tradycji historycznej w powiązaniu z edukacją i inne. Ustalenie hierarchii zabytkowych zespołów miejskich określające ich różną wartość zabytkową pozwoliłoby na zróżnicowanie zakresu i charakteru ingerencji władz konserwatorskich we współczesną działalność architektoniczno-urbanistyczną na obszarach zabytkowych zespołów miejskich (np. w formie stref konserwatorskich A, B i C)²³. Niezależnie od przyjętej hierarchii należy dążyć do opracowania dokumentacji konserwatorsko – urbanistycznej dla wszystkich historycznych zespołów miejskich, z zastrzeżeniem dopasowania stopnia szczegółowości do wartości historycznych. Przy czym w zespołach o najwyższych wartościach wymagania współczesne podporządkowane i dopasowane być powinny do wymagań konserwatorskich, zaś w zespołach o wartościach niższych z dopuszczeniem większych ingerencji urbanistycznych i ograniczeniem roli konserwatorów do dostarczenia odpowiedniej dokumentacji i konsultacji na etapie opracowywania projektu²⁴.

Rozwinięciem też dotyczących wartościowania i klasyfikowania historycznych układów miejskich

¹⁶ Roguska J., *Wątki tematyczne w twórczości naukowej Jana Zachwatowicza* [w:] Kwartalnik Architektury i Urbanistyki PAN, t. XXXVIII, z. 3-4, Warszawa 1994, s. 242; za: (Zachwatowicz J., *Nouveaux aspects de la theorie de conservation des monuments historiques*. [w:] Il monument per l'uomo. Anti del II Congresso Internazionale del Restauro. Venezia 1964, s. 47nn.)

¹⁷ Zasady te odnosił profesor Zachwatowicz do przygotowania dokumentacji na potrzeby odbudowy historycznych ośrodków, ale w obecnych realiach można z powodzeniem odnieść je do działań inwestycyjnych w miastach w tym do prowadzonych procesów rewitalizacji. Analogicznie można i powinno się postępować także częściami tych miast stanowiącymi układy urbanistyczne lub ruralistyczne lub zespoły historycznej zabudowy.

¹⁸ Roguska J., *Wątki tematyczne ... op. cit.*; za: (Jan Zachwatowicz, *Odbudowa historycznych ośrodków miast polskich*, KAIU R.II: 1957, z. 3-4, Warszawa 1957, s. 278 nn.)

¹⁹ Byłaby to zatem istotna różnica w odniesieniu do dawnej formy Studium Historyczno-Urbanistycznego, na podstawie które były przede wszystkim opracowaniami naukowymi, na podstawie których były dopiero opracowywane wytyczne konserwatorskie.

²⁰ Rekomendacja Warszawska została opracowana jako dokument końcowy posiedzenia Komitetu Ekspertów Rządowych ONZ ds. Wychowania i Nauki, który obradował w Warszawie po przewodnictwem prof. dr hab. Krzysztofa Kazimierza Pawłowskiego. Rekomendacja została ratyfikowana podczas Konferencji Generalnej UNESCO w Nairobi w roku 1976. Kozłowska-Kłosek. D., *Ochrona wartości ... op. cit.*, s. 101 i 109.

²¹ Pawłowski K., Witwicki M., *Problemy oceny wartości zabytkowej historycznych zespołów miejskich*, Ochrona Zabytków 21/4 (83), Warszawa 1968, s. 3.

²² Witwicki M., *Ewidencja miast zabytkowych* [w:] Ochrona Zabytków 19/4 (75), Warszawa 1966, s. 33-38.

²³ Pawłowski K., Witwicki M., *Problemy oceny ... op. cit.* s. 9.

²⁴ *ibidem*, s. 11.

w zależności od stopnia zachowania wartości zabytkowych jest rekomendacja ustalania stref ochrony konserwatorskiej²⁵. Zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa z zakresu ochrony zabytków jest to fakultatywna forma ustaleń dokumentów planistycznych (studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy oraz planów miejscowych) możliwa do wprowadzenia „w zależności od potrzeb” oraz „obejmująca obszary, na których obowiązują określone ustaleniami planu ograniczenia, zakazy i nakazy, mające na celu ochronę znajdujących się na tym obszarze zabytków”²⁶.

Ustawowa możliwość wprowadzenia stref ochrony konserwatorskiej w obecnym brzmieniu stwarza różnego rodzaju dowolne interpretacje i próby nacisków. Także częstą sytuacją jest wydawanie indywidualnych, jednostkowych decyzji administracyjnych (w tym dotyczących zabytków). Taka praktyka, bez uwzględnienia szerszego kontekstu i wartościowania, może prowadzić do działań niepożądanych. Z jednej strony może to być nadmierne obostrzanie zakazów konserwatorskich tam, gdzie zakres ingerencji mógłby być większy, a z drugiej strony dopuszczenie do przekształceń, a nawet utraty wartości zabytkowych zespołów najcenniejszych.

Stąd powrót do rekomendowanych od czasów powojennych Studiów Historyczno – Przestrzennych jako kompleksowych opracowań zarówno konserwatorskich jak i urbanistycznych, opartych na rzetelnych, naukowych podstawach i dostosowanych do współczesnych realiów ekonomicznych, prawnych, technicznych i użytkowych wydaje się nieodzowny.

PRZYKŁADY I DOTYCHCZASOWE PRAKTYKI

Tradycja opracowywania studiów historyczno – urbanistycznych w Polsce sięga 2. poł. lat 50. XX wieku, kiedy ich wykonaniem zajmowało się Przedsiębiorstwo Państwowych Pracowni Konserwacji Zabytków. Była to próba naukowo – historycznego porządkowania wiedzy o historycznych zespołach miejskich. W latach 80. XX w. wypracowany został schemat studium historyczno – urbanistycznego, stanowiącego podstawę wyznaczania stref ochrony konserwatorskiej (A, B, W, OW, K, E). Opierał się on na wytycznych określonych w 1981 r. przez komisję Ministerstwa Kultury i Sztuki, wskazujących sposoby wyznaczenia granic zespołów urbanistycznych i ochrony ich wartości artystycznych i historycznych. „Strefy, zatwierdzane przez władze konserwatorskie,

miały stanowić niezbędny element lokalnych planów zagospodarowania przestrzennego.”²⁷

Opracowania takie, wykonywane w skali urbanistycznej i architektonicznej, w wielu przypadkach stanowiły podstawy ustaleń dla dokumentów planistycznych, następnie działań realizacyjnych.

W 2003 r. nastąpiła zmiana przepisów zarówno z zakresu planowania przestrzennego jak również z zakresu ochrony i opieki nad zabytkami. W ramach przewidzianych ustawowo procedur podstawową rolę (formalną, ale także merytoryczną) w formułowaniu ustaleń z zakresu ochrony dziedzictwa kulturowego, zabytków i dóbr kultury współczesnej w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz w planach miejscowych mają wytyczne konserwatorskie złożone w formie wniosku instytucji, w odpowiedzi na zawiadomienie o wszczęciu opracowania dokumentu planistycznego. Jednocześnie ustawowo nie została określona forma ani zakres takiego wniosku. Dowolny jest także sposób i metoda wykonania i sporządzenia przedmiotowego wniosku przez służby konserwatorskie. W praktyce oznacza to zazwyczaj przekazanie przez służby konserwatorskie informacji o potrzebie uwzględniania w dokumencie planistycznym ochrony zabytków znajdujących się na terenie opracowania, wraz z przekazaniem listy adresowej takich obiektów w podziale na zabytki rejestrowe i ewidencyjne. Czasem listy takie uzupełniane są na późniejszym etapie opracowywania planu miejscowego o bardziej szczegółowe wytyczne dot. poszczególnych zabytków np. w zakresie możliwości lub zakazu nadbudowy, termomodernizacji itp.²⁸. Z pewnością znaczenie ma tu również krótki termin przewidziany ustawowo na przekazanie ww. wytycznych. Jeszcze gorsza sytuacja ma miejsce w mniejszych gminach, gdzie nie działają gminne służby konserwatorskie, a urzędy wojewódzkich konserwatorów zabytków obciążone procedurami administracyjnymi ograniczają się wyłącznie do ogólnych stwierdzeń.

W rezultacie, bardzo często obowiązek określenia zasad i zakresu ochrony spada na urbanistę, zamiast na powołane i przygotowane do tego celu służby konserwatorskie. Dobrą praktyką jest podejmowana na szczęście dość często współpraca między planistami, a służbami konserwatorskimi na dalszych etapach opracowywania projektów planów miejscowych,

²⁵ Prace Zespołu Ekspertów Międzyresortowej Komisji ds. Rewaloryzacji Miast i Zespołów Staromiejskich na temat stref ochrony konserwatorskiej zreferował m.in. dr. inż. arch. Michał Witwicki: Witwicki M., *Strefy ochrony konserwatorskiej (cechy obszarów chronionych, wyznaczenie granic ochrony, podstawowe wytyczne konserwatorskie)* [w:] *Ochrona Zabytków* 38/3-4, Warszawa 1985, s. 151-156.

²⁶ *Ustawa o ochronie zabytków ... op. cit.* Art. 19 ust. 3.

²⁷ Eysymontt R., *Rewaloryzacja miast na Dolnym Śląsku po 1990 roku analiza wybranych przykładów* [w:] *Ochrona Zabytków* Nr 1/2, Warszawa 2004, s. 6. Na podst. Wyciągu z wytycznych do opracowania problematyki ochrony wartości kulturowych w planach zagospodarowania przestrzennego opracowany przez Zespół Ekspertów Międzyresortowej Komisji ds. Rewaloryzacji Miast i Zespołów Staromiejskich w październiku 1981 r.

²⁸ W przypadku Łodzi wytyczne takie przekazane zostały do kilku zaledwie planów przez Miejski Urząd Konserwatorski działający w porozumieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków.

jednak należy podkreślić, że organy konserwatorskie podejmują się w tej materii przede wszystkim roli konsultanta i opiniodawcy przygotowywanego dokumentu.

W środowisku urbanistów i architektów od wielu lat podejmowane są apele w stosunku do służb konserwatorskich o uzyskanie precyzyjnych, kompletnych i jednoznacznych wytycznych lub zaleceń konserwatorskich wyprzedzająco w stosunku do podejmowanych opracowań planistycznych oraz działań inwestycyjnych. Jest to kluczowy czynnik ułatwiający i przyspieszający pracę nad opracowywaniem planów miejscowych (szybsze i skuteczniejsze zapewnienie ustawowej ochrony zabytków ewidencyjnych), a także określenie właściwego zakresu ochrony (adekwatność przyjętych ustaleń ochrony zabytków i krajobrazu kulturowego). W przypadku planowanych inwestycji – zapewniałoby to także możliwość właściwego, wstępnego oszacowania kosztów i korzyści a zatem pośrednio zwiększyłoby „konkurencyjność” zabytków jako oferty inwestycyjnej.

Wszystkie wymienione wcześniej argumenty potwierdzają potrzebę kompleksowego opracowania wytycznych konserwatorskich, których najwłaściwszą formą w odniesieniu do dokumentów planistycznych wydają się Studia Historyczno – Przestrzenne.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia kwestia kto miałby takie Studia Historyczno-Przestrzenne sporządzać? Jeśli obowiązek ten zostałby przypisany Wojewódzkiemu Urzędowi Konserwatorskiemu, wówczas należałoby je wzmocnić kadrowo o większą liczbę właściwie przygotowanych i oddelegowanych do tych zadań pracowników²⁹. W przypadku jeśli nie byłoby to Wojewódzkie Urzędy Ochrony Zabytków, należałoby określić sposób uzyskiwania stosownych uzgodnień i akceptacji Urzędu Konserwatorskiego jako warunkującego możliwość otrzymania dla projektu planu miejscowego pozytywnego uzgodnienia WKZ na dalszych etapach procedury planistycznej.

FORMA, ZAKRES, ZASADY OPRACOWANIA I UZGADNIANIA

Odrębnym zagadnieniem pozostają kwestie sposobu, zakresu, zasad opracowywania oraz uzgadniania Studiów Historyczno-Konserwatorskich. Zasady te powinny być określone odrębnym rozporządzeniem lub rekomendacją właściwego ministerstwa.

²⁹ Z obserwacji i doświadczeń autorki artykułu wynika teza, że obecna liczebność pracowników w wojewódzkich urzędach konserwatorskich może okazać się niewystarczająca dla podjęcia dodatkowych zadań w postulowanym zakresie i stopniu szczegółowości. Można także rozważyć zawieranie porozumień w tej sprawie pomiędzy Wojewodami a władzami lokalnymi, jednak zachodzi wówczas obawa o stronniczość przygotowywanych opracowań, które mogłyby podlegać naciskom politycznym i ekonomicznym pracodawcy (np. związanych z planowanymi strategicznymi inwestycjami na terenie gminy).

Istnieją dwie możliwe drogi postępowania:

1/ służby konserwatorskie (na wzór dawnych PKZ-tów) same sporządzają takie opracowania (następnie są one przekazywane jako wnioski szczegółowe do planów miejscowych/ studium lub mogą stanowić podstawę opiniowania/ uzgadniania pozwoleń na budowę i innych decyzji administracyjnych)

2/ opracowania są wykonywane przez inne podmioty niż WKZ (np. w formie zlecenia) a następnie uzgadniane/ opiniowane przez konserwatorów.

W drugim przypadku istnieją dwie generalne możliwości: opracowania zlecane są bezpośrednio przez Wojewódzkie Urzędy Ochrony Zabytków – możliwość kontroli i weryfikacji przez WKZ każdego etapu opracowania, lub opracowanie pozostaje w zakresie zadań sporządzającego plan miejscowy (lub na jego zlecenie).

W związku z tym, że zagadnienie opracowań historyczno-urbanistycznych lub historyczno-krajobrazowych jest tematem powracającym i wskazywanym przez różne środowiska związane z dziedzictwem kulturowym (co również potwierdza potrzebę tego rodzaju opracowań) w autorskich wypowiedziach pojawiły się również rekomendacje dot. zakresu i formy tego typu opracowań.

FORMA I ZAKRES STUDIUM – WG. METODY PAWŁOWSKIEGO I WITWICKIEGO³⁰

1. Stopień przetrwania dawnego rozplanowania miasta, podczas oceny należy wziąć pod uwagę:

- a) zasadnicze elementy układu planu tj. osie kompozycji, główne ciągi komunikacyjne i place,
- b) układ pozostałych ulic, granice dawnego układu (szczególnie ważne dla miast niegdyś ufortyfikowanych),
- c) podziały wewnątrz blokowe.

2. Stopień przetrwania elementów dawnego programu miejskiego (obiektów użyteczności publicznej), ocena uwzględniająca:

- a) ilość obiektów i urządzeń zachowanych w stosunku do niegdyś istniejących,
- b) rozmiary i charakter zmian bryły obiektów dominujących o ile zmiany te miały istotny wpływ na ekspozycję tych obiektów w krajobrazie miasta.

FORMA ZAKRES OPRACOWANIA – REKOMENDACJA NID³¹

Narodowy Instytut Dziedzictwa w poradniku dla planistów rekomendował sporządzenie studium krajobra-

³⁰ Pawłowski K., Witwicki M., *Problemy oceny wartości zabytkowej historycznych zespołów miejskich*, Ochrona Zabytków 21/4 (83), Warszawa 1968, s. 3 -12.

³¹ *Problematyka ochrony dziedzictwa kulturowego i zabytków w studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin oraz miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, poradnik dla planistów i samorządów lokalnych*, oprac. zb. pod red. Welc – Jędrzejewskiej J., Narodowy Instytut Dziedzictwa, Warszawa 2011, ANEKS nr 1 i 2.



Rysunek 1. Zdjęcie ukośne zespołów fabrycznych przy ulicy Łąkowej w Łodzi, obszar objęty projektem planu miejscowego, <https://www.google.pl/maps/@51.7614922,19.4437326,193a,35y,271.3h,62.05t/data=!3m1!1e3>

zowego jako opracowania kompleksowo ujmującego cały krajobraz kulturowy. Wobec zmian legislacyjnych oraz wejścia w życie ustawy dot. wzmocnienia narzędzi ochrony krajobrazu aspekt krajobrazu uzyskał nowe narzędzia definiowania i ochrony. Gminy opracowują i przyjmują w drodze uchwały Rady Gminy tzw. przepisy reklamowe, tym samym wyłączając z zakresu planowania przestrzennego zagadnienia reklam, ogrodzeń i małej architektury. Po drugie obligatoryjnym opracowaniem koniecznym do uwzględnienia w planowaniu lokalnym stał się audyt krajobrazowy. Weryfikacji wymaga zatem dotychczasowa rekomendacja NID w przedmiotowym zakresie, choć należy podkreślić, że większość zawartych w poradniku NID postulatów nadal pozostaje aktualna.

„KARTY DZIEDZICTWA KULTUROWEGO MIEJSCOWOŚCI”

Inną proponowaną formą zapisu obejmującego identyfikację i waloryzację krajobrazu kulturowego wraz z jego elementami składowymi jest propozycja środowiska krakowskiego – zapis krajobrazu w formie kart dziedzictwa kulturowego miejscowości. Zaproponowane zostało modelowe ujęcie zagadnienia definiowania, ochrony i kształtowania krajobrazu, które pozwalałoby na ujęcie tematu w sposób jednolity, odnosząc się do różnorodnej problematyki i koordynując interdyscyplinarne badania w tym m.in. służb ochrony zabytków i ochrony przyrody. Wypracowana została instrukcja do karty dziedzictwa kulturowego miejscowości wraz z wzorami i zakresami metryk opierająca się w głównej mierze na metodzie jednostek i wnętrza architektoniczno – krajobrazowych.

Oprócz wymienionych, systemowych propozycji ustalenia zakresu opracowań historyczno – przestrzennych, wiele dobrych praktyk w zakresie opracowywa-

nia wniosków konserwatorskich można odnotować jako inicjatywy własne gminnych służb planistycznych. Przykładem mogą być opracowania historyczno – przestrzenne wykonane w ciągu kilku ostatnich lat w Łodzi na potrzeby tzw. planów ratunkowych dla obszarów zabytkowych (rysunek 1, 2)³². Są one w większości przykładami doraźnych działań prowadzonych na potrzeby poszczególnych, różnorodnych dokumentów planistycznych, jednak nie należy ich lekceważyć. Są to doświadczenia praktyczne, a wnioski wynikające z zastosowanych metodologii mogą posłużyć do opracowania podejścia systemowego.

Powyżej zaprezentowano trzy wybrane, postulowane zakresy Studium Historyczno-Urbanistycznego lub opracowania analitycznego dot. ochrony krajobrazu kulturowego. Jest to odrębne zagadnienie, wymagające opracowania w formie Rozporządzenia jako aktu wykonawczego w stosunku do ustaleń ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami.

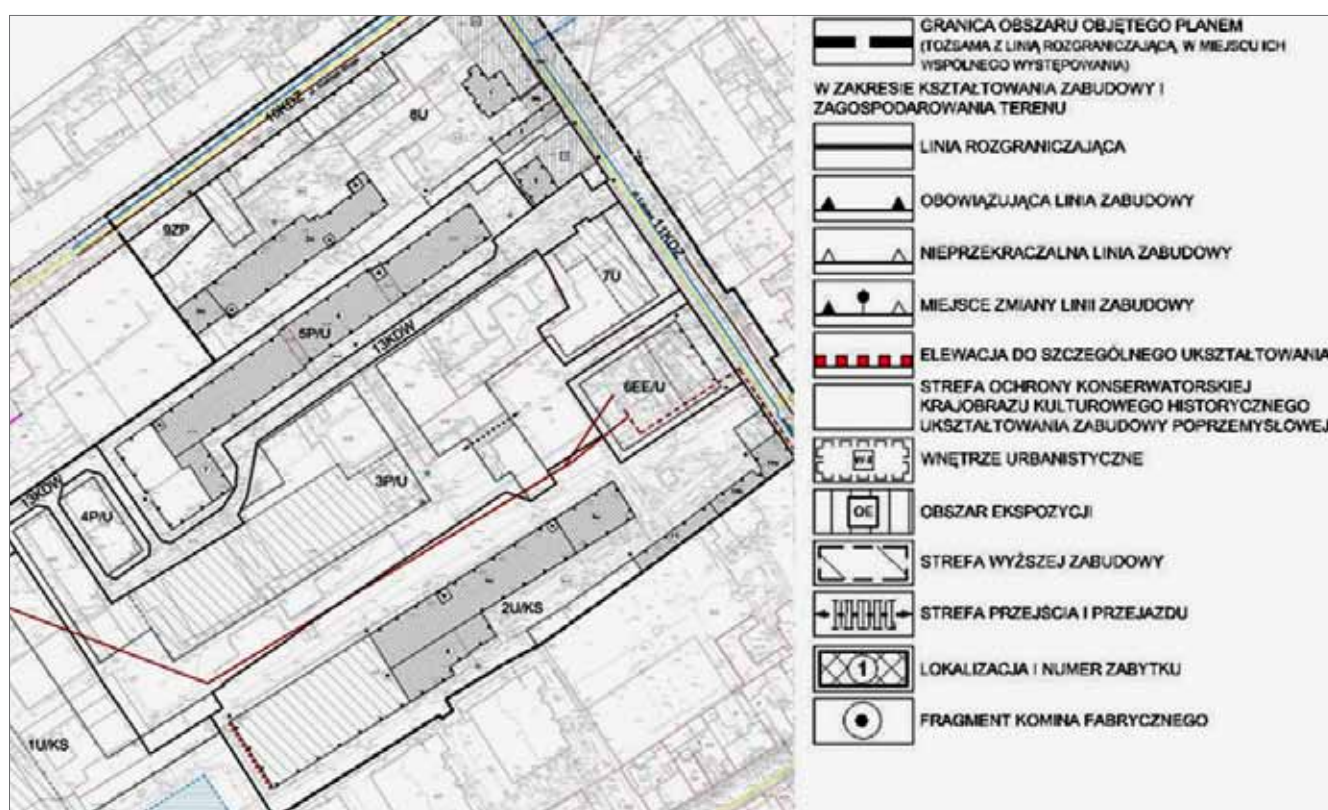
PODSUMOWANIE

Podsumowując, Studia Historyczno – Urbanistyczne mogą stanowić poszerzone wytyczne konserwatorskie do projektów studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy a także planów miejscowych. Aby zapewnić ich skuteczność

³² Osobny referat oraz artykuł poświęcony tym opracowaniom został zaprezentowany podczas Konferencji Prorevita w 2010 r.: Dankowska M., *Ustalenie przedmiotu i zakresu ochrony dziedzictwa kulturowego w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego na podstawie analiz historyczno – przestrzennych*, [w:] Prorevita 2010, Zakres i granice ingerencji konserwatorskiej w adaptacji obiektów i zespołów przemysłowych, Łódź, 2010, s. 235 – 251.



Rysunek 2 Wytyczne konserwatorskie i przestrzenne opracowane w formie modelu 3D na podstawie analiz historyczno – przestrzennych wykonanych na potrzeby planu miejscowego obejmującego zespoły dziewiętnastowiecznych zespołów przemysłowych przy



Rysunek 3 Fragment rysunku planu miejscowego, w którym niestety w wyniku prowadzonej procedury planistycznej wycofano się z wielu początkowo zapisanych ustaleń konserwatorskich i krajobrazowych m.in. z ochrony integralności elementów zagospodarowania przestrzennego poszczególnych zespołów budowlanych (zespołów przemysłowych), ochrony stref zieleni i jednego z dawnych stawów, <http://www.mpu.lodz.pl/page/165,plan.html?id=450>

i niepodważalność istotne jest, „by wnioski konserwatorskie do wymienionych opracowań planistycznych były formułowane w sposób uniemożliwiający dowolną ich interpretację, ocenę, wybór czy dopuszczający ich uznaniowość. Ich celem powinno być także umożliwienie samorządom gminnym realizacji ustawowego obowiązku wprowadzenia do opracowań planistycznych ochrony wartości zabytkowych obiektów i obszarów w zakresie wymaganym dla właściwej kondycji i funkcjonowania środowiska

kulturowego na obszarze objętym granicami opracowania.”³³

Postawiony w artykule wniosek dotyczy przede wszystkim konieczności kontynuacji i aktualizacji podjętych prac naukowo – badawczych, jakie prowadzono w drugiej połowie XX wieku. Jednocześnie

³³ Welc Jędrzejewska J., *Ochrona zabytków w planowaniu przestrzennym* [w:] Kurier Konserwatorski, 1/2008, Warszawa 2008, s. 3.

wskazuje się na potrzebę sporządzania analogicznych opracowań w bardziej szczegółowej skali i rozszerzonej problematyce architektoniczno – konserwatorskiej, które mogłyby stanowić podstawę do ustaleń ochronnych a jednocześnie decyzji projektowych w planach miejscowych. Na marginesie niniejszych rozważań należy zauważyć, że w założeniu zmian ustawowych jakie miały miejsce w 2003 r., rolę analogiczną do Studiów Historyczno – Przestrzennych miały stanowić tzw. „uwarunkowania” sporządzanych dla gmin Studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Jednak analiza praktyk w tym zakresie wskazuje na to, że są to często dokumenty napiętnowane bieżącymi potrzebami ekonomicznymi i politycznymi gmin, co prowadzi w wielu przypadkach do podporządkowania ostatecznych decyzji przestrzennych potrzebom i naciskom decydentów, zamiast uwzględnienia obiektywnych wniosków wynikających z przeprowadzonych analiz. Niestety również zakres obszarowy, tematyczny, czasowy ochrony konserwatorskiej czy wyznaczania priorytetów rewitalizacji nie są wolne od tej zależności. Wpływa to w konsekwencji niejednokrotnie na upolitycznienie decyzji dotyczących zakresu ochrony np. na pomijanie obiektów współczesnych (tzw. dóbr kultury współczesnej), obiektów wzniesionych w czasach okupacji, zabudowy drewnianej czy technicznych lub inżynierskich obiektów budowlanych, ale też wielu innych. Z drugiej strony dochodzi czasem także do nadmiernej ochrony dziedzictwa codziennego w skali i zakresie nieadekwatnym do jego wartości. Np. konserwowanie wszystkim budynków oficynowych, technicznych i gospodarczych zlokalizowanych w ramach wyznaczonych stref lub obszarów ochrony konserwatorskiej, wprowadzanie zakazów nadbudowy lub rozbudowy obiektów typowych i powtarzalnych itd. Oba wymienione i skrajnie różne od siebie podejścia nie są właściwe i wynikają z niedostatecznego rozpoznania i zwaloryzowania materialnego dziedzictwa historycznego. Należy także zauważyć, że nie da się „raz na zawsze” ocenić i zwaloryzować zasób i przestrzeń miasta. Jest to proces ciągły, wymagający systematyczności, powtórzeń, ciągłego pogłębiania i wykorzystywania obok starych i sprawdzonych, również nowych, dostępnych metod i technologii badawczych. Podobnie jak miasta i ich krajobraz, który podlega ciągłym procesom i przekształceniom, również prowadzone prace i studia historyczno-urbanistyczne muszą uwzględniać zmieniające się realia i dostosowywać się do nich. „Tak się składa, że problematyka miast jest przykładem zorganizowanej złożoności (...) Mamy w nich do czynienia z sytuacjami, w których kilka lub nawet kilkadziesiąt wartości zmienia się w tym samym czasie w subtelnie powiązane ze sobą sposoby. (...) Obiekty w miastach – obojętnie, czy są to budynki, ulice, parki, dzielnice, dominanty, czy cokolwiek innego – mogą mieć skrajnie odmienne oddziaływanie w zależności od kontekstu,

w jakim funkcjonują.³⁴ Odkrycie piękna, potencjałów i możliwości w nim drzemiących w świetle nowych uwarunkowań i nowych kontekstów może stanowić argument dla rozwoju miast wraz z zachowaniem ich najcenniejszego dziedzictwa, a także wraz z zachowaniem i zapewnieniem ciągłości jego tożsamości.

Bibliografia

Dankowska M., *Ustalenie przedmiotu i zakresu ochrony dziedzictwa kulturowego w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego na podstawie analiz historyczno – przestrzennych*, [w:] Prorevita 2010, Zakres i granice ingerencji konserwatorskiej w adaptacji obiektów i zespołów poprzemysłowych, Łódź, 2010, s. 235 – 251.

Eysymontt R., *Rewaloryzacja miast na Dolnym Śląsku po 1990 roku analiza wybranych przykładów* [w:] Ochrona Zabytków Nr 1/2, Warszawa 2004.

Jacobs J., *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki*, Warszawa 2014.

Kłosek – Kozłowska D., *Ochrona wartości kulturowych miast a urbanistyka*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2007.

Ochrona wartości krajobrazu i środowiska kulturowego w studium do planu u miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego gminy, Krajobrazy 18 (30), Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu, Studia i Materiały, Rada Programowa pod przewodnictwem prof. dr hab. arch. Janusza Bogdanowskiego, Warszawa 1998.

Problematyka ochrony dziedzictwa kulturowego i zabytków w studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin oraz miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, poradnik dla planistów i samorządów lokalnych, oprac. zb. pod red. Jolanty Welc – Jędrzejewskiej, Narodowy Instytut Dziedzictwa, Warszawa 2011.

Pawłowski K., Witwicki M., *Problemy oceny wartości zabytkowej historycznych zespołów miejskich*, Ochrona Zabytków 21/4 (83), Warszawa 1968.

Rekomendacja UNESCO w sprawie historycznego krajobrazu miejskiego, preambuła, 2011, Paryż, http://portal.unesco.org/en/ev.php-URL_ID=48857&URL_DO=DO_TOPIC&URL_SECTION=201.html, [dostęp 27.01.2016].

Roguska J., *Wątki tematyczne w twórczości naukowej Jana Zachwatowicza* [w:] Kwartalnik Architektury i Urbanistyki PAN, t. XXXVIII, z. 3-4, Warszawa 1994.

Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury, Dz.U. 1962 nr 10 poz. 48, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19620100048>, [dostęp 2017-07-07].

Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Dz.U. 2003 nr 162 poz. 1568 z późniejszymi zmianami, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20031621568>, [dostęp 2017-07-07].

Welc Jędrzejewska J., *Ochrona zabytków w planowaniu przestrzennym* [w:] Kurier Konserwatorski, 1/2008, Warszawa 2008.

Witwicki M., *Ewidencja miast zabytkowych* [w:] Ochrona Zabytków 19/4 (75), Warszawa 1966.

Witwicki M., *Strefy ochrony konserwatorskiej (cechy obszarów chro-*

³⁴ Jacobs J., *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki*, Warszawa 2014, s. 443, 451.

nionych, wyznaczenie granic ochrony, podstawowe wytyczne konserwatorskie) [w:] Ochrona Zabytków 38/3-4, Warszawa 1985.

Zachwatowicz J., *Odbudowa historycznych ośrodków miast polskich*, KAiU R.II: 1957, z. 3-4, Warszawa 1957.

Zachwatowicz J., *Nouveaux aspects de la theorie de conservation des monuments historiques* [w:] Il monument per l'uomo. Anti del II Congresso Internazionale del Restauro. Venezia 1964.

Maria Dankowska

dr inż. arch. Instytut Architektury i Urbanistyki, Wydział Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska Politechniki Łódzkiej. Miejska Pracownia Urbanistyczna w Łodzi. maria.dankowska@p.lodz.pl

Antoni Kroh SAGA O KSIĘDZU NITCE I PASZYŃSKICH ARTYSTACH

Kochał swych parafian, wszystko o nich wiedział, żył ich życiem, każdą ich radość i każdą porażkę przeżywał jak swoją. Patrzył na paszyniaków zarazem od środka i od zewnątrz. Oczami i sercem.

Umiął opowiadać. Miał obrazowy, pełen humoru i życzliwości, a zarazem nieco ironiczny styl, który Aleksander Jackowski przyrównał do polszczyzny Jana Chryzostoma Paska. Jego listami zachwycali się Barbara i Jerzy Wesołowscy, kolekcjonerzy z Warszawy, Ludwig Zimmerer oraz wielu innych ludzi, odwiedzających artystyczny Paszyn.

Odbiciem silnej osobowości księdza dziekana, jego swobodnym autoportretem, pozostały stronic „Kroniki ekspozycji paszyńskiego talentu”, pisane od razu na czysto, bez poprawek, doskonale pod względem formy i pełne istotnych treści. Cytaty z tej kroniki wyróżniłem kursywą.

Wspominając Paszyn lat siedemdziesiątych, trzeba zaraz po księdzu dziekanie wymienić Franciszka Palkę, plastyka i pedagoga, autora rzeźbiarskiego wystroju kościoła. Palka prowadził kursy malowania na szkło dla dziewcząt, doradzał chłopakom w rzeźbieniu. Byli w niego wpatrzeni. Konsultował filmy telewizyjne, oprowadzał co znamienitszych gości, wykonywał wiele innych prac. Rozumiał ludzi wiejskich, dogadywał się z nimi w pół słowa, zachęcając, zarażając optymizmem. Był prawą ręką Jegomościa.

Na trzecim miejscu chyba mnie. W latach siedemdziesiątych na zlecenie sądeckiego muzeum zorganizowałem trzy konkursy współczesnej rzeźby ludowej Karpat polskich, które dla paszyniaków były – jak to się dzisiaj mówi – skuteczną promocją. Prócz tego wystawy i kiermasze. Ogłosiłem kilka tekstów w specjalistycznych czasopismach „Polska Sztuka Ludowa”, „Polish Art Studies” i innych, poświęciłem Paszynowi rozdział w książce. Nadbitki wręczałem księdzu, serdecznie dziękował, wklejał do kroniki albo kładł w widocznym miejscu. Przydały się – dziennikarze, odwiedzający plebanie, mieli ułatwioną robotę. Przepisywali całe akapity i marynowali w swoich reportażach jak prawdziwki znalezione w lesie. Nie musieli już chodzić po wsi ani zmuszać księdza do powtarzania po raz kolejny tych samych ciekawostek.

Figurki Oleksego

Zaczęło się niepostrzeżenie, w latach sześćdziesiątych. Na plebanie często zaglądał Wojciech Oleksy,

brat kościelnego, głuchoniemy. Kiedyś przyniósł nieporadne formy z drewna: monstrancje, kielichy mszalne. Ksiądz potraktował te drewnianka jako swoistą formę pobożności.

Parafianie odwiedzający plebanie nie rozumieli powodu, dla którego Jegomość cieszy się z podarków Wojtka. Proboszcz tłumaczył, że forma zewnętrzna jest mniej ważna. Okazywanie radości, wylewne dziękowanie i drobne datki w rewanżu sprawiały Oleksmu wielką przyjemność. Może po raz pierwszy w życiu odbierał pochwały.

W roku 1966 przeszedł pierwszą w życiu systematyczną edukację. W wielu sądeckich parafiach księża, posługując się językiem gestów, uczyli głuchoniemych katechizmu, „mówili” do nich kazania, egzaminowali z prawd wiary. Następnie głuchoniemi dostąpili bierzmowania. Z tej okazji przygotowano wystawę ich prac w sądeckim kościele Jezuitów. Znalazły się tam i nieporadne figurki Oleksego – pierwsza ekspozycja jego rzeźb. Jedną z nich Wojtek wręczył biskupowi.

Druga „wystawa” nieporadnych Wojtkowych figurek była na paszyńskiej plebanii, z okazji peregrynacji kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Na prowizorycznym podeście, poniżej obrazu, ksiądz ustawił kilka rzeźb Oleksego, jako wyraz uczuć religijnych prostych ludzi.

Jako drugi odważył się Mieczysław Piwko. Tematy zaczerpnął z życia wsi współczesnej: „Skaldowie z Paszyna” – wiejska kapela, grająca przy stole, na którym stoi butelka; „Spowiedź” – gruby, dobroduszny ksiądz słucha spowiedzi pary chłopskiej. Piwko przypomniał sobie zawartą przed laty znajomość z mieszkającym w sąsiedniej Mszalnicy rzeźbiarzem Witkiem i wykorzystał zdobyte kiedyś od niego informacje, wykonując kapliczki wzorowane na przydrożnych.

Rzeźbił także Zdzisław Orlecki, autor statycznie potraktowanych, kamiennych, niepolichromowanych rzeźb.

Wiosna 1972 roku. Siedzę na plebanii, Ksiądz pokazuje niezgrabne figurki zasmarowane szkolną kredką koloru ceglastego, co miało chyba imitować poźłotkę, i mówi o głuchoniemym Wojciechu Oleksym, który rzeźbi z niezwykłym zapalem, nawet znawcy z Warszawy przyjeżdżają go oglądać, jacyś Niemcy zrobili mu kolorowych zdjęć (wówczas wielka rzadkość),



Paszyńska sztuka ludowa

a Ministerstwo Kultury uznało że jest ludowy i przysłało za to pieniądze. Jegomość niepewnie typie okiem i pyta szanownego pana magistra, znaczy mnie, czy byłbym skłonny przyjąć Oleksego do konkursu rzeźby, bo dziełka co prawda niezdarne, ale autor jest dobrym i biednym człowiekiem, stara się ogromnie, żyje mu się niełatwo i już samo uczestnictwo w gronie ludowych znakomitości byłoby dla niego zaszczytem. Poważnie kiwam głową, Ksiądz się rozpromienia, rozstawia prace Oleksego na stole, zaczyna opowiadać o każdej z nich. A we drzwiach staje drobny staruszek o ciepłych, niebieskich oczach, uśmiecha się lękliwie. – Hu, hu, witajcie Wojciechu, o wilku mowa, oto nasz artysta – woła Jegomość.

Wstaję się przywitać, podchodzę, a staruszek wciska głowę w ramiona i niby wyciąga rękę, a jakby osłaniał się przed uderzeniem. Zaczęłam wychwalać, ksiądz przekładał moje słowa na gesty, głaskał się po sercu, dotykał dłońmi ramion, poruszał nimi naśladując fruującego aniołka i klepał Wojciecha po ramieniu.

Dwaj przyjaciele, Wojtek i ksiądz, rozwijali swe uzdolnienia, jeden dzięki drugiemu. Wojtek miał w księdzu publiczność, dla której warto się starać, proboszcz stawał się animatorem, opiekunem chłopskiego artysty, świadomie i coraz skuteczniej wykorzystującym dydaktyczne i terapeutyczne wartości sztuki.

Kamieniem milowym był dla paszyniaków Konkurs Współczesnej Rzeźby Ludowej Karpat Polskich, zorga-

nizowany w 1972 roku przez Muzeum w Nowym Sączu. Wówczas we wsi działało pięciu rzeźbiarzy: Wojciech Oleksy, Mieczysław Piwko, Zdzisław Orlecki oraz dwaj uczniowie szkoły podstawowej: Marian Jasiński i Andrzej Głód. Prace konkursowe były zróżnicowane: toporne, malowane kredkami rzeźby Oleksego; starannie wykonane, nawiązujące do tradycji rzeźby ludowej prace Piwki; poważne, prawie monumentalne kamienne figury Orleckiego; figurki Jasińskiego, zbliżone bardziej do sztuki dziecięcej niż ludowej, i wreszcie rzeźby Andrzeja Głoda – inspirowane stylem Piwki, ale oryginalne.

Relacjonując przygotowania do konkursu, krakowska telewizja nadała krótki program z Paszyna, prezentując Wojciecha Oleksego. Ten parominutowy reportaż zrobił wrażenie, jakiego prawdopodobnie nie przewidzieli organizatorzy. Po raz pierwszy telewizja pokazała Paszyn – a to za sprawą Wojtka! Trudno opisać zaskoczenie i zdziwienie mieszkańców wsi. Oleksy z głuchoniemego bejdoka nagle wyrósł na sławnego ziomka.

Oleksy i Piwko zostali laureatami pierwszych nagród Konkursu Współczesnej Rzeźby Ludowej Karpat Polskich, Głód dostał drugą.

„Wade buba Otu pana”

Dla mnie pierwsza nagroda Wojciecha Oleksego była zaskoczeniem. Dopiero przysłuchując się obradom jury nabierałem przekonania, że jest rewelacyjny. On trochę korzystał z mojej pomocy, ja nieco poprawiłem swoją pozycję zawodową dzięki temu, że poznałem go bliżej.

Gdy na temat twórczości Oleksego powstała druga z kolei praca magisterska, ksiądz powitał mnie okrzykiem: – No, magistrze, został pan w tyle! Wojciech jest podwójny magister, a pan zaledwie pojedynczy! Ha! I co pan na to?

Pani docent doktor habilitowana wyraziła życzenie, żebym jej załatwił rzeźbę Oleksego. „Cena nie gra roli, byle w rozsądnych granicach” – mawiano przy takich okazjach. Kupiłem dla niej Oleksego, ale nie Wojciecha – w Paszynie mieszka wiele rodzin o tym nazwisku. „Och dobrze, niechże już będzie ładny aniołek, ale czy on aby na pewno z tych Oleksych?” – zatroskała się dama, więc zapewniłem, że owszem, bliski krewny.

Gdy wysiadałem z autobusu i szedłem ku plebanii, zdarzało mi się spotykać mistrza Wojciecha pasącego krowę. Obserwowałem, jak ten człowiek się zmienia. W siedemdziesiątym drugim, trzecim roku kłaniał mi się nisko. Gdy wyrывałem go z zamyślenia i ukloniłem mu się pierwszy, pokazywał jak się wstydzi i przepraszał gestami, że nie zauważył. Z biegiem lat stawał się coraz mniej uniżony, a bardziej serdeczny; pod koniec lat siedemdziesiątych oddawał mi już ukłony z powagą i dumą, nie wykluczającą życzliwości. Był coraz lepiej ubrany, częściej się golił. Kiedyś wpadłem do Paszyna w niedzielę i zobaczyłem Wojciecha w garniturze, pod krawatem. Jakby mniej się garbił i (może to złudzenie) ruszał się żwawiej, niż w zwyczajnych

roboczych łaćchach. Po odebraniu kolejnej nagrody oświadczył księdzu: Wade buba Otu pana, co znać, że Władek (brat) będzie odtąd pasać krowy, bo Wojtek jest panem. Ksiądz z wielką radością i dumą zanotował te słowa w kronice, a potem dziennikarze jeden po drugim przepisywali WADE BUBA OTU PANA, i to zdanie ukazało się drukiem co najmniej kilkanaście razy.

Od swoich pierwszych sukcesów aż do śmierci księdza Oleksy usilnie pracował nad sobą. Lubiłem zestawiać figurki z różnych okresów jego twórczości i obserwować, jak dojrzewa ten młody rzeźbiarz, skądinąd stary człowiek.

Ludzie zawsze tęsknili do krainy szczęśliwości. Taką Arkadią, z dogodnym połączeniem autobusowym, był dla mnie Paszyn. Życzliwe spojrzenia mijanych ludzi, aleja kilkumetrowych palm wielkanocnych z powiewającymi bibułowymi wstążkami prowadząca do plebanii, orkiestra pszczoł, transparent „Witajcie!”. I tubalny głos z głębi korytarza: – Ach, kogóż to widzę! Co za szczęście! Jakież zaszczyt! Witam Jaśnie Oświeconego Pana Magistra w niskich progach, prosimy, prosimy! Albo to samo, tylko inaczej sformułowane: – Hej, hej! Hu, hu, hu! Jejku, jejku! – i natychmiast dzieli się radosną nowiną, że oto znowu któryś parafianin objawił wielki talent i niebawem olśni całą Polskę... Na stole zjawia się domowy razowiec, osetka masła, na niej odcisnięty łyżeczką rytmiczny wzorek, bardzo proszę, niechże łaskawy Pan nie odmawia, twaróg, a gdy już miałem na talerzu kromkę pachnącego chleba z masłem i wilgotnym twarogiem, należało ją polać, ależ bardzo proszę, ciemnozielonym, szorstkim miodem z pasieki księdza – i wtedy zaczynała się właściwa rozmowa.

Ksiądz wpadł na śmiały pomysł: rzeźby z plebanii ustawiał w prostych kapliczkach wokół kościoła, tworząc w ten sposób chyba jedyną w swoim rodzaju plenerną wystawę. Okazją do jej zorganizowania stała się wizyta biskupa.

Nie był to pierwszy przypadek „żywego” wykorzystania paszyńskiej rzeźby. Od początku lat siedemdziesiątych, na Wielki Piątek, pod kierunkiem Jegomościa montowany jest Grób Boży, ze skośnie ułożonych, w formie jakby szalasu, kilkumetrowych palm wielkanocnych. Pod tą konstrukcją ustawiane są na postumentach najciekawsze eksponaty.

Co innego jednak rzeźba jako sprawa wewnętrzna parafii, co innego jako powód do dumy, prezentowany przy okazji wielkiej gali, jaką była wizytacja biskupa tarnowskiego. Wielu mieszkańców wsi miało poważne wątpliwości, czy wypada pokazać biskupowi rzeźby ludowe. Lecz biskup pochwalił proboszcza i parafian za ten oryginalny pomysł. Przyjął kilka figurek i przekazał je do muzeum diecezjalnego, gdzie stanęły obok arcydzieł gotyckich i renesansowych.

I wtedy ruszyła lawina

Marcin Kożuch był od lat ciężko chory, ale przyjechał z odległego przysiółka zobaczyć biskupa. – Ja wam

pokażę, jak się robi figurki! Zdążył wykonać kilka interesujących prac. Zmarł w 1973 roku. Rzeźbieniem zajęli się jego dwaj synowie.

Rzeźbi rodzina Orleckich. Zdzisław Orlecki, zdolny kamieniarz, inspirował do działalności plastycznej swego brata Józefa. Rzeźbi także Helena Orlecka, córka Józefa, i jej brat Stanisław, uczeń czwartej klasy.

Stanisław Mika, zwany Stasickiem albo Dziakonem, znany był we wsi z tego, że lubił nosić chorągiew na pogrzebach. Z lekceważeniem oglądał półki na plebanii, twierdząc, że on sam potrafi wykonać znacznie lepsze prace. Nagle zaniemógł i był bliski śmierci. Księdzu, udzielającemu ostatniego namaszczenia, oświadczył, że nie umrze, ponieważ nie zrobił jeszcze żadnej rzeźby. Po pewnym czasie wyzdrowiał i z dumą przyniósł proboszczowi swoje pierwsze prace.

Jego rzeźby różniły się zdecydowanie od prac innych paszynian. Rychło zyskały uznanie kolekcjonerów, zwłaszcza po drugim konkursie karpackim w 1975 roku, gdy dostał pierwszą nagrodę. Inne od statycznych i dostojnych prac sąsiadów, odznaczały się silną ekspresją, niekiedy rubasznym humorem. Kłęczącej pod krzyżem Marii Magdaleny wystają spod sukni czerwone majtki – świadczą, że jest nierządnicą. Diabły z genitaliami po kolana, czarownice o piersiach zwisających poniżej pasa wywodzą się z bardzo odległej tradycji. Zaproszony do konkursu plastyki amatorskiej o idei przyjaźni polsko-radzieckiej, Mika wyrzeźbił Lenina, Dzierżyńskiego i innych wodzów rewolucji (Lenina można było poznać po bródce, Dzierżyńskiego po wąsach, zresztą mógł to być Stalin, Mika nie zwracał uwagi na takie szczegóły) i ustawił ich na tle pionowej deseczki – a na niej delikatnie zaznaczone, prawie niewidoczne zarysy sylwetek ochrony osobistej wodzów, wtopionych w ścianę. Stali się ścianą, oni i ściana to jedno – taki był zamysł.

Krakowska plastyczka Teresa Stankiewicz, oczarowana sztuką Miki, namalowała obraz „Anioł Apokalipsy Szóstej Pieczęci Stasiczka Miki z Paszyna (1981)”. Antoni C., muzyk z Krakowa, także się zachwycił, ale chyba nie w pełni, bo niektóre rzeźby przemałował. Stasicek zobaczył je i przywrócił poprzednie kolory, zaśmiewając się przy tym na całe gardło.

Zaczął rzeźbić Andrzej Drożdż...

Andrzej Drożdż, głuchoniemy staruszek, walczący z kataraktą na obu oczach.

Trudno go było otworzyć dla rzeźby. Chyba bał się, żeby on analfabeta mógł brać się do rzeźby świętków, czyli wyobrażenia Boga i Świętych. Spełniły się moje naciski dopiero w maju 1974 r., kiedy to przyniósł św. Piotra i Najświętsze Serce Jezusa, i zaraz potem Madonnę i św. Pawła.

I zaczął się dramat, bo począł gwałtownie tracić wzrok na skutek katarakty. Potem powie, że „myślał, że Bóg go skarał, że szarpnął się na rzeźbę świętych”. Klinika oczna cofnęła go, bo miał stany zapalne w nerkach. Ale podleczyliśmy go naprędce, Kraków uwolnił na ra-

zie jedno oko. Zrobił 7 oryginalnych rzeźb i otrzymał III nagrodę. Płakał z radości!

Po kilku miesiącach Ksiądz zapisał:

A więc w zimie 74/75 zdjęto mu kataraktę z jednego oka, a wczesną wiosną 1976 pojechał z drugim okiem. Konsylium cofnęło go do domu z orzeczeniem: nie mogą ryzykować zabiegu z drugim okiem, by nie uszkodzić pierwszego, przed rokiem operowanego, bo już poważny wiek, przesilony mięsień sercowy, katar krtani i ciągły kaszel. Zabieg wykluczony!

Zmartwiony Andrzej melduje się na plebanii i pokazuje, że już rzeźbił nie będzie, bo to zdrowe oko mu miga i łzawi z wysiłku!

Upartość popłaca, więc na przekór nadziei prezentuję Andrzeja znanemu i sławnemu internście w Nowym Sączu – p. doktorowi Stanisławowi Zygałdewiczowi i przedstawiam cały dramat, prosząc go, nawet stawiając na ryzyko. Pan Doktor lokuje Andrzeja w szpitalu, gdzie jest prymariuszem i nie żałuje osiągnięć medycyny, by cofnąć przeszkody uniemożliwiające operację oka, plus zakaz palenia papierosków.

O dziwo! Dziadek nie brał w życiu medykamentów, bo całe życie z biedą i nędzą chodził pod rękę, stąd lekarstwa działały od ręki.

Kraków dziwił się i pytał, kto Dziadka miał w rękach i operację drugiego oka przeprowadzono z wynikiem pomyślnym.

Dziadek Andrzej Drożdż rzeźbi nadal i czyni postępy. Właśnie zdobył I nagrodę dla twórców ludowych i amatorów plastyków i przychodzi do mnie i pyta, posługując się migami i ciut kalectwem mowy: Jak to jest? Miał III miejsce (Karpaty 75) i otrzymał 3000 zł, a teraz miał I miejsce (WOK) i otrzymał 2000 zł? Byłem w trudnej sytuacji, jak to wytłumaczyć głuchoniemu, tym bardziej, że głusi są bardzo podejrzliwi i wrażliwi. Strzeliłem: „Tamte pana była bogate (pokazując wypchane kieszenie pieniędzmi) i dała za III miejsce 3 tys., a ta teraz pana biedne i dała za I miejsce mało, bo tylko 2 tys. zł”. Zrozumiał, pokiwał głową, szepnął na swój sposób „biedne”, podziękował mi uśmiechem i odszedł.

Janina Mordarska wstydziła się przyznać do autorstwa swych prac plastycznych, bojąc się ośmieszenia – przekonana, zgodnie z wioskowym zwyczajem, że praca w drewnie to zajęcie męskie. Jej prace firmował syn. Ksiądz z łatwością ujawnił tę niewinną mistyfikację. Na II konkursie karpackim Mordarska zdobyła jedną z głównych nagród.

Jasia ogromnie ucieszyła się II nagrodą, bo powiedziała: Nie przelewa się, więc przydadzą się te 4000 zł nagrody. Ale najwięcej cieszę się, bo odkuję się na moim chłopie. Ksiądz wie, że bardzo się kochamy i szanujemy, ale całą zimę wyśmiewał moje rzeźby i ciągle suszył mi głowę, bym się nie wygłupiała i nie ośmieszała rzeźbą, ale zabrała do uczciwej pracy.

Oprócz dorosłych zaczęli masowo rzeźbić chłopcy ze szkoły podstawowej. Do interesujących wyników do-



szedł Augustyn Pogwizd, który w 1974 roku dostał się do zakopiańskiego liceum sztuk plastycznych i tworzy do dzisiaj.

W niewielkiej wiosce Paszyn, położonej około dziesięciu kilometrów na wschód od Nowego Sącza, tworzy obecnie trzydziestu siedmiu rzeźbiarzy i około trzydziestu malarek. Obecnie – to znaczy latem 1976 roku. Co pewien czas pojawia się nowy twórca ludowy. Zjawisko to nie ma odpowiednika we współczesnej polskiej plastyce wiejskiej.

Ogólną cechą wszystkich prawie paszyńskich twórców ludowych jest zdolność do improwizacji, brak artystycznych kompleksów. Ten stan rzeczy jest źródłem ich przewag i klęsk równocześnie. Brak artystycznego balastu rodzi odwagę porywania się na trudne tematy. Mierzenie siły na zamiary, warunek jakiegokolwiek twórczości doprowadza także niekiedy do sytuacji nieco groteskowych, nie zamierzonych przez autorów, grozi ryzykiem przecenienia swych sił. Granica między świeżością prymitywu a artystycznym niedołęstwem bywa niewidoczna.

Świeżość, oryginalność, nieporadność, własny stosunek do tematu – to ogólnie rzecz biorąc najważniejsze cechy paszyńskiego ośrodka rzeźbiarskiego lat siedemdziesiątych.

Ośrodek paszyński był fenomenem nie tyle plastycznym, co socjologicznym i dydaktycznym. Paszyn to ówczesna Polska w kropli wody – zachwyt sztuką neoludową, relacje między władzą a Kościołem katolickim, inteligenci kochający lud i wieśniacy kochający zarobić.

Obecnie krytykowanie tamtych czasów stało się popisem tandetnej odwagi, zaś jakakolwiek pochwała

ówczesnej polityki kulturalnej wywołać może tylko ironiczny uśmiech albo posądzenie autora o niezdrowe sentymenty. Trzeba więc przypomnieć, że poryw chłopskiej twórczości plastycznej w parafii spowodowały trzy czynniki, które się uzupełniały i wzajemnie wspierały:

- osobowość miejscowego proboszcza, jego autorytet wśród parafian i talent dydaktyczny, opiekuńczość;
- życzliwość i wydatna pomoc (także finansowa) ze strony „gości”, wywodzące się z bogatej tradycji inteligentkiej fascynacji chłopem i jego kulturą;
- polityka kulturalna.

„Zdaj sprawę z włodarstwa twego”

Wnikliwa, serdeczna i kompetentna książka o rzeźbiarskim i malarskim Paszynie lat siedemdziesiątych, bogato ilustrowana, rozchwytywana w całej Polsce i tłumaczona na obce języki, już nie powstanie. Jedyńm człowiekiem, który mógłby ją napisać, był Ksiądz Dziekan Edward Nitka. Ale on zmarł 12 sierpnia 1981 roku.

Jego pogrzeb wypadł w gorący, słoneczny dzień. Kościół nie pomieścił nawet połowy przybyłych. Ludzie, odświętnie poubierani, rozsiedli się na trawie, miastowi twarzami do słońca, paszyniacy w cieniu, muzycanci chłodzili trąby pod krzakami, nad potokiem. Ktoś chodził tam i z powrotem z aparatem fotograficznym, dzieci biegały dookoła biskupiego mercedesa i byłoby jak na ludowym festynie, gdyby nie to, że tylu ludzi płakało.

Namawiałem go wielokrotnie do napisania książki o rzeźbiących i malujących paszyniakach. – Może się tym zajmę, gdy przejdę na emeryturę, przestanę mi ciążyć obowiązki proboszczowskie i dziekańskie. Magiŝtrze, niech pan Bogu dziękuje, że pan nie wie, ile tego jest.

Za którymś razem spytał tonem lekko zniecierpliwionym, czemu znów powracam do tego tematu. – Bo idąc na plebanię mijam cmentarną bramę z napisem „Zdaj sprawę z włodarstwa twego” i natychmiast mi się kojarzy. – No to niech pan idzie nie wprost od przystanku, tylko przez Jodłową Górę albo wierchami od Piątkowej. Albo idąc zwykłą drogą patrzeć w lewo, na kościół, nie w prawo. Cmentarz niech jeszcze poczeka, na razie nie bardzo jest z czego zdawać sprawę.

Ludwig Zimmerer, korespondent zachodnioniemieckiej prasy w Warszawie, właściciel największej kolekcji polskiej sztuki ludowej i amatorskiej, także namawiał księdza do pisania i obiecywał przekład na niemiecki. Jacyś Włosi, którzy wydali niewielki albumik paszyńskich malarek, wyrażali zainteresowanie większą publikacją. Właściciel galerii polskiej sztuki ludowej w Lund chciał wydać książkę o Paszynie po szwedzku. Byli więc tłumacze, nim powstał oryginał.

A co było potem, gdy zabrakło Jegomoŝcia, przyjaciół z całego ŝwiata, gdy wyschła rzeka państwowych i prywatnych pieniędzy? To już zupełnie inna historia.

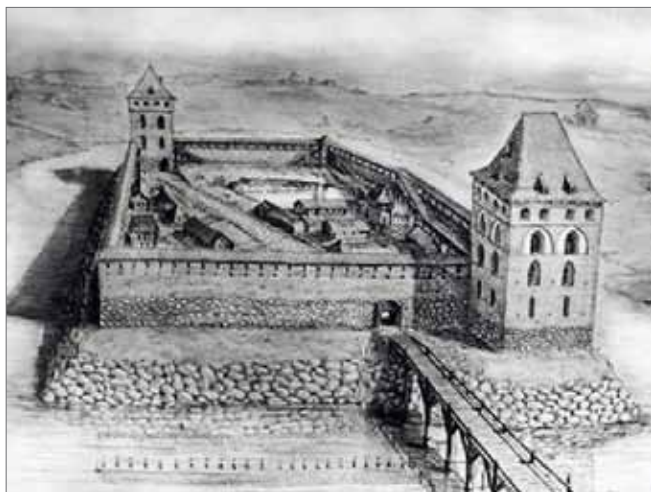
Antoni Kroh

PRZED UNIĄ LUBELSKĄ BYŁA UNIA W KREWIE

Gdy powstał zamek Kreml był jeszcze drewniany. Mija 633 lat od podpisania aktu Unii w Krewie między Koroną i Litwą, w 1385 roku. Pozostały z niego obecnie ruiny, a jest niezwykle cennym zabytkiem.

W Krewie w 1385 roku Jagiełło podpisał akt regulujący relację Korony Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim.

Krewo znajduje się obecnie na północy dzisiejszej Białorusi, niedaleko litewskiej granicy. Dziś to senna osada wiejska z dominującymi nad okolicą ruinami zamku. Zachowały się kontury kamiennych ścian budowli. Widoczne są też fragmenty wieży książęcej. Zamek w Krewie był poddawany pracom konserwatorskim w okresie, gdy te ziemie należały do II Rzeczypospolitej.



Zamek w Krewie, rekonstrukcja Siergiej Pryszczepa

Unię polsko-litewską zawarto z powodu zagrożenia, jakie dla Polski i Litwy przedstawiał od XIV wieku zakon krzyżacki. Unia w Krewie była pierwszym z sześciu aktów unijnych podpisanych między Wielkim Księstwem Litewskim a Królestwem



Ruiny XIV-wiecznego zamku w Krewie

Polskim. Akt zakładał małżeństwo wielkiego księcia litewskiego Jagiełły z królową Polski Jadwigą, objęcie tronu przez Jagiełłę – a ten w zamian deklarował przyjęcie chrztu, chrystianizację Litwy, zwolnienie jeńców polskich, wypłacenie odszkodowania Habsburgom za zerwane zaręczyny. Zobowiązywał się także do odzyskania ziem utraconych przez Koronę.

KOLEJNE UNIE

Szlachta i możni polscy dążyli do inkorporacji Litwy, czemu sprzeciwiali się Litwini i dynastia jagiełłońska. Unia wileńsko-radomska w 1401 oddała dożywotnio rządy na Litwie Witoldowi (magnus dux „wielki książę”), Jagiełło (supremus dux „najwyższy książę”) zachował władzę zwierzchnią.

Unia horodelska w 1413 roku (w Horodle) wprowadziła instytucję odrębnego wielkiego księcia na Litwie, wybieranego przy udziale panów polskich, wspólne sejmy i zjazdy polsko-litewskie, urzędy wojewodów i kasztelanów na Litwie; litewskim rodowi bojarskim przyznała wiele przywilejów, łącząc je (chodzi o 47 najważniejszych rodów) heraldycznie z rodami polskimi.

Unia grodzieńska 1432 roku (w Grodnie) była wznowieniem sojuszu z Polską. Po okresie całkowitego zerwania unii (1440–47) związek obu państw przekształcił się w unię jedynie personalną (1447–92).

W 1501 zawarto **unię mielnicką (w Mielniku)**, mającą na celu zacieśnienie więzi między państwami (nie weszła w życie).

Po wstąpieniu na tron polski wielkiego księcia litewskiego Aleksandra (1501), a po nim kolejno Zygmunta I Starego i Zygmunta II Augusta, oba państwa łączyła ponownie unia personalna. Zacieśnianie związku między Polską a Litwą w XV–XVI w. następowało głównie dzięki przyjmowaniu przez Litwę polskich konstrukcji ustrojowych i dążeniu szlachty litewskiej do uzyskania praw szlachty polskiej. Od połowy XVI w. szlachta i możni polscy coraz wyraźniej zmięrzali

do zacieśniania unii z Litwą. Tendencje te popierała szlachta litewska, sprzeciwiała się im część możnych litewskich. Niebezpieczeństwo zewnętrzne (wojny z Moskwą) osłabiło litewską opozycję.

W 1564 Zygmunt II August przekazał Koronie swe prawa dziedziczne do Litwy. W 1569 na sejmie w Lublinie (to tzw. **unia lubelska**) Wielkie Księstwo Litewskie zostało połączone z Polską unią realną. Zachowano odrębne urzędy centralne, skarb, wojsko. Wspólny był monarcha oraz sejm i polityka zagraniczna. Do Polski przyłączono województwa: podlaskie, wołyńskie, bractawskie i kijowskie. Odrębność prawnopanstwową Litwy i Korony zniosła Konstytucja 3 maja 1791, łącząc je w jeden organizm państwowy.

RZECZPOSPOLITA TROJGA NARODÓW EUROPEJSKI PROJEKT XVII STULECIA

Unia Hadziacka z 1658 roku

W 1658 roku w Hadziaczu została podpisana unia przekształcająca Rzeczypospolitą w federację Trojga Narodów: Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Wielkiego Księstwa Ruskiego. Autorem tego projektu był Jerzy Niemirycz, szlachcic urodzony w Czerniachowie koło Żytomierza. Był prawą ręką hetmana Iwana Wyhowskiego.

„Jesteśmy urodzeni w wolności, wychowani w wolności i jak wolni ludzie obecnie ku niej powracamy. Jesteśmy gotowi umierać za nią razem z całą naszą Ojczyzną. Wolność była naszą zachętą, glebą, której nie rozerwały ani różnica języków, ani nawet religia” – te słowa w kwietniu 1659 roku wygłosił z trybuny Sejmu w Warszawie kanclerz Wielkiego Księstwa Ruskiego Jerzy Niemirycz.

Pół roku wcześniej, 16 września 1658 roku, zebrali się Rada Kozacka. Słuchali przemówienia Bieniewskiego – wysłannika polskiego króla Kazimierza.

Przemówienie polskiego posła zostało zaaprobowane przez Kozaków i po omówieniu go przedsta-



Unia Hadziacka z 1658 roku

wicie wszystkich pułków podpisali projekt umowy, według której Ukraina pod nazwą Wielkiego Księstwa Ruskiego została, obok Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, trzecim równoprawnym podmiotem Rzeczypospolitej.

Zgodnie z traktatem hadziackim w skład Wielkiego Księstwa Ruskiego weszły województwa kijowskie, braclawskie i czernihowskie. Zapisy przewidywały trójpodział władzy. Najwyższym organem ustawodawczym miało stać się Zgromadzenie Narodowe. Na czele władzy wykonawczej stał hetman, który miał być wybierany dożywotnio i zatwierdzany przez króla. Powstały stanowiska państwowe kanclerza, marszałka i skarbnika. Władza sądownicza należała do Wyższego Trybunału Sądowego. Język ukraiński otrzymał status oficjalnego. Planowano utworzyć mennicę, by móc bić własną monetę.

Księstwo miało bronić wojsko liczące sześćdziesiąt tysięcy żołnierzy. Wszystkie przywileje i prawa Kozaków były gwarantowane. Co roku stu, po zatwierdzeniu przez hetmana, miało otrzymać tytuł szlachecki. Zabezpieczona była wolność religijna. Wierzący różnych wyznań uzyskiwali jednakowe prawa. Kijowski metropolita prawosławny razem z pięcioma biskupami prawosławnymi otrzymał miejsce w senacie Rzeczypospolitej. Umowa obejmowała utworzenie dwóch uniwersytetów. Poza tym Księstwo Ruskie miało prawo założyć akademię prawosławną, sieć zakładów edukacyjnych średniego stopnia, tj. kolegiów, i nieograniczoną liczbę szkół podstawowych.

W państwie zapewniono wolność słowa, której miało sprzyjać założenie wielu drukarni.

Teresa Chynczewska-Hennel, profesor Uniwersytetu Warszawskiego: „To [Wielkie Księstwo Ruskie] miało być samodzielną składową Rzeczypospolitej. Kozacy powracali do państwowego organizmu Rzeczypospolitej jak »wolni do wolnych, równi do równych«. Przypominam te słowa z unii hadziackiej, ponieważ nawoływały do słów unii lubelskiej 1569 roku. (...) Gdyby to się stało 20 lat wcześniej, to w ogóle nie byłoby powstania Chmielnickiego”.

Teresa Chynczewska-Hennel: „*Los był okrutny i paradoksalny dla twórców tego świetnego projektu. Mówię świetny projekt, bo gdyby unia hadziacka została zrealizowana, czyli Rzeczpospolita Trojga Narodów, a mianowicie Królestwo Polskie, Litwa i Księstwo Ruskie, to moim zdaniem historia Polski i Ukrainy byłaby całkiem inna*”. Niestety część kozaków opowiedziała się po stronie Rosji. Unia po kilku miesiącach stała się dokumentem historycznym.

Sto lat później caryca Katarzyna II, wykorzystawszy Kozaków podczas podboju Chanatu Krymskiego zlikwidowała Sicz Zaporoską, a ostatniego atamana koszowego Piotra Kałnyszewskiego zamęczono w sołowieckim więzieniu.

Z czasem na mocy ukazu Katarzyny II na Ukrainie wprowadzono całkowite poddaństwo. W zмовie z Austrią i Prusami Rosja rozdzieliła osłabioną wewnętrznie targami i wojnami Rzeczpospolitą.

Jerzy Gołos WSPÓLNE DZIEDZICTWO

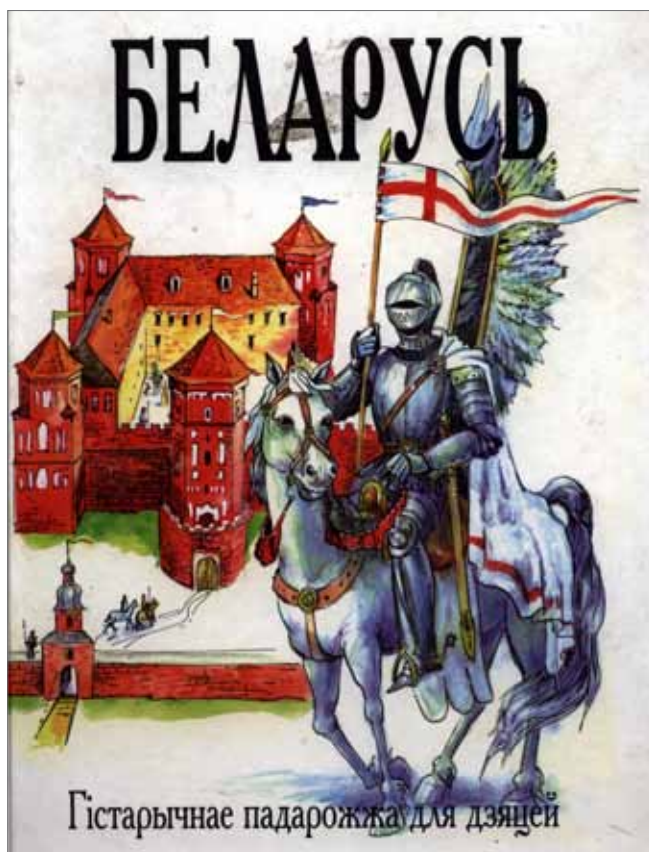
Przykrym zaskoczeniem dla polskiego społeczeństwa jest konstatacja, że nasi wschodni sąsiedzi, którzy niegdyś żyli z nami w I Rzeczypospolitej, bardzo krytycznie postrzegają ten okres wspólnej historii. Najostrzej współcześni Litwini, mający za złe przede wszystkim (nie narzuconą przecież) polonizację i przechodzący do porządku dziennego nad okolicznością, że to właśnie litewska dynastia Jagiellonów rządziła wtedy Rzeczpospolitą Obojga Narodów, jako królowie Korony Polskiej i Wielcy Książęta Litewscy, a wytyczona przez nich polityka wschodnia przetrwała nawet rozbiory. Zapytać można, skoro elity litewskie tak pokierowały losami kraju, skąd ten irracjonalny zarzut? Otóż, według założycielskiego mitu odrodzonej Litwy, Wielkie Księstwo pod wpływem Polaków odeszło od rdzennej, chłopskiej litewskości i języka. Szkopuł w tym, że w tamtych czasach z warstwą chłopską i jej językiem nikt się w Europie nie liczył, a sam język nie był jeszcze na tyle rozwinięty, żeby pełnić funkcję języka literackiego. Dlatego od czasów Gedymina językiem urzędowym i literackim stał się białoruski i – mimo późniejszej polonizacji – przetrwał jako urzędowy aż do końca XVII wieku. XIX-wieczni nacjonaliści litewscy oparli więc swą agitację na cał-

kowitej negacji unijnej tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego faktycznej dwu-, a nawet trójjęzyczności.

W porównaniu z litewskimi, pretensje ukraińskie mają większe uzasadnienie. Rzecz w tym, że należąca do Korony Ukraina praktycznie nigdy nie została dopuszczona do polsko-litewskiego partnerstwa¹. Młodsza od litewskiej i mniej ambitna magnateria ukraińska nie zadbała o zastąpienie unii obojga – trojgiem narodów, nawet wtedy gdy jeden z rodu Wiśniowieckich zasiadł na królewskim tronie. Nieliczna rdzenna szlachta ukraińska nie odgrywała znaczącej roli, więc największą narodową siłą okazały się Kozactwo stojące w obronie własnych praw i szykanowanej religii prawosławnej oraz poniekąd wykorzystywane przez latyfundystów chłopstwo². W rezultacie od czasu buntu Chmielnickiego trwał niemal nieprzerwanie konflikt w Rzeczypospolitej, który przeniósł się na czasy porozbiorowe, aż do współczesności, w dużej mierze za sprawą działaczy

¹ Praktycznie nastąpiło to w Ugodzie Hadziackiej (1658), która nie miała politycznych konsekwencji.

² Kozacy rejestrowi uważali się za coś lepszego od „czerni”, ale posługiwali się nią w walce z Lachami.



nacjonalistycznych szkolonych w Wiedniu i w Berlinie, w ośrodkach antypolskiej dywersji³.

Na tle resentymentów litewskich i ukraińskich względem Wielkiego Księstwa Litewskiego i „Korony” wyróżnia się zdecydowanie pozytywna ich ocena ze strony białoruskiej. Współczesna Białoruś to jedyny sąsiad, którego polityka kulturalna i oświatowa w dobrym świetle przedstawia koegzystencję we wspólnym przedzoborowym państwie. Dowodem tego są publikacje naukowe, podręczniki szkolne i dbałość o zabytki, z zachowaniem polskich napisów i emblematyki⁴.

Aby zilustrować powyższe, przytoczę wspaniały przykład albumowej pozycji popularno-naukowej: W. Orłowa i Z. Gerasimowa, *Wielikaje Kniastwa Litowskaje* (Mińsk 2013, drukowany w Bratysławie), rzetelnie na ogół przedstawiającej naszą wspólną historię. Jeszcze bardziej wymownym przykładem jest podręcznik: K. Tarasau, *Gistarycznoje padarożże dla dзіaciej, tzn. Białoruś – przewodnik do historii dla dzieci* (Minsk 2000). Czym tłumaczy się trwała i pozytywna pamięć o Wielkim Księstwie Litewskim, tak różna od negatywnego wizerunku w litewskim wykonaniu? Przyczyna leży w tym, że – wbrew pozorom – było to księstwo politycznie rzeczywiście litewskie, ale

³ Dawno temu udowodniono habsburską inspirację w skłócaniu Ukraińców i Polaków, a nawet tych ostatnich między sobą, jak w rzezi galicyjskiej (1846).

⁴ Sprawa bieżącej kontrowersji wokół szkół polskich, języka i dwóch związków polskich na Białorusi nie ma tu nic do rzeczy jako przejaw chwilowych tendencji społeczno-politycznych.

językowo i kulturowo raczej białoruskie. (Język białoruski był urzędowym językiem Wielkiego Księstwa Litewskiego aż do 1697 r.) Poza tym, zanim nastąpiła daleko idąca latynizacja, wyznaniowo dominował obrządek wschodni⁵.

Tak to wyglądało w woj. nowogródzkim, gdzie obok miejscowych bojarów i kniaziów, jak Giedroyciowie, Bołtuciowie i in., pojawiły się polskie rody drobnoszlacheckie pochodzące z północnego Mazowsza i Podlasia. Na długo przed Unią Lubelską, książęta litewscy popierali takie osadnictwo na słabo zaludnionych terenach ze względów gospodarczych i politycznych, ponieważ gospodarujący na nadanych ziemiach „bojarzy hospodarscy” stawiali w szeregach zbrojnych konno z pachołkiem pocztowym (niemajętni solo) i byli zatem podporą feudalnej struktury. Ta polska szlachta zależna na Białorusi, przyswajając miejscowy, zachowała język polski, co znalazło odbicie w aktach grodzkich, gdzie urzędowa białoruszczyzna naszpikowana jest polonizmami i całymi zdaniem po polsku zapisanymi cyrylicą i obowiązkową tytulaturą grzecznościową – pan, pani⁶. Po nazwiskach widać, jak mieszane było to towarzystwo: wszak stąd wywodzili się Szachnowiczowie, Kościuszkowie, Korsakowie, Mickiewiczowie, Jasińscy i in., na zawsze zapisani w historii obu narodów. Zważywszy, że poruszone zagadnienia historyczne nie kończą się ostatnim rozbiorem, a raczej dopiero Powstaniem Styczniowym, z tego wniosek, że poczucie wspólnoty i ciągłości przetrwało upadek I RP.

Powracając do podręcznika K. Tarasau – ponad połowa treści tej książki mogłaby z powodzeniem znaleźć się w podręczniku dla uczniów w Polsce, a to znaczy, że w umysłach białoruskiej młodzieży utrwała się świadomość i afirmacja wspólnego historycznego dziedzictwa obu bratnich narodów.

Żeby nie być gołosłownym, zacytuję tematykę odnośnych, bogato ilustrowanych, rozdziałów:

- Bitwa pod Grunwaldem Unia grodzieńska (1413) Herby szlacheckie
- Bitwa pod Orszą (1514) Reformacja i kontrreformacja Zygmunt August i Barbara Radziwiłłówna
- Król Stefan Batory i wojna z Moskwą Wojsko – husaria, ułani tatarscy
- Szlachta – dwór, zwyczaje, ubiory Unia Lubelska i Brzeska
- Bunt Chmielnickiego i najazd moskiewski «Potop» szwedzki
- Konflikty XVIII w. i ustanowienie orderu Orła Białego Kultura i sztuka. Teatr Radziwiłłów
- Rozbiory, zwłaszcza powstanie 1794 r., Kościuszkowie i Jasiński
- Mickiewicz i Maryla, Zaosie Wojny napoleońskie z udziałem wojsk polskich (sylwetki, mundury)

⁵ W województwie nowogródzkim ok. 1600 r. było 650 cerkwi i tylko kilkadziesiąt kościołów katolickich.

⁶ Odsyłam do *Testamentów szlachty i mieszczan Białorusi 2. połowy XVI-stulecia*, Minsk 2012.

- Powstanie 1863 r., z wyeksponowaniem roli Traugutta, Wróblewskiego, Sierakowskiego i Kalinowskiego, ich portrety oraz adaptacja ilustracji Grottgera
- Taki tok narracji sprawia, że tamtejsza młodzież – opanowawszy powyższy materiał – mogłaby śmiało stawiać do egzaminu z historii Polski, co jest niepowtarzalnym fenomenem w stosunkach ze wszystkimi sąsiedziami.

[prof. Jerzy Gołos, muzykolog, wieloletni współpracownik Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie, inwentaryzujący zabytki muzyki w Polsce, autor kilku książek i wielu dokumentacji, OBECNIE pracuje nad inwentaryzacją instrumentów na wschodnich ziemiach I RP].

RADZIWIŁŁOWIE

Książętami mogli nazywać się potomkowie wielkiego księcia litewskiego Giedymina, ruskie rody, które swoją genealogię wywodziły od Rurykowiczów, oraz te rodziny, których przedstawiciele od niepamiętnych czasów nazywani byli kniaziami.

Spółeczność szlachecka mogła więc nazywać książętami Sanguszków, Kurcewiczów, Ostrogskich, Zasławskich, Sokolskich i innych, którzy spokrewnieni byli z wielkimi książętami litewskimi lub w swojej genealogii mieli legendarnego Ruryka, a jednocześnie uważać ich za równych sobie. Na początku XVI wieku tytuł książęcy uzyskała rodzina, która nie spełniała żadnego z kryteriów uprawniających do posiadania tej godności. Była nią bojarska rodzina Radziwiłłów, która na przełomie XV i XVI stulecia weszła do grona możnowładców, pozycję tę utrzymując przez kolejne stulecia.

BOJARZY

Synowie i wnukowie Jagiełły, widząc w starych rodach zagrożenie dla swojej władzy, zmuszeni byli do formowania nowej elity, która w zamian za awanse i apanaże oferowała wierność i wsparcie. Za procesem tym kryje się zapewne szybki awans rodziny Radziwiłłów po szczeblach kariery urzędniczej w Wielkim Księstwie, oraz – co za tym zazwyczaj szło – poszerzanie majątku i budowa własnej potęgi.

Na kartach historii ród Radziwiłłów pojawia się po raz pierwszy w 1401 roku, gdy pod listem Witolda Kiejstutowicza, uznającym zwierzchnictwo Jagiełły, widnieje imię Krystyna Ościka, członka rady wielkksiążęcej, który w 1419 roku otrzymał urząd kasztelana wileńskiego. To on najpewniej zapoczątkował budowę autorytetu rodziny i jego pozycji wśród litewskich rodzin bojarskich. Ważnym momentem z punktu widzenia historii jego rodziny był rok 1413 kiedy, zgodnie z postanowieniami unii w Horodle, Krystyn przyjęty został przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąbę do herbu Trąby. Dopiero syn Krystyna – Radziwiłł – mógł zacząć budować właściwą potęgę rodu. Dzięki szczególnemu zmysłowi gospodarczemu udało mu się stworzyć fundamenty późniejszego latyfundium i zapewnić przyszłym pokoleniom mocne podstawy ekonomicznego rozwoju. Od jego imienia potomkowie będą nazywani Radziwiłłami.



Książęcy herb Radziwiłłów nadany im przez cesarza w 1547 r.

POMIĘDZY KRÓLAMI A INTERESEM LITWY

Kluczem okazało się trwałe uzyskanie silnych wpływów politycznych stawiających rodzinę w roli bardzo ważnych graczy na litewskiej scenie politycznej. Radziwiłłowie z jednej strony musieli prowadzić politykę zarówno lojalności wobec króla i wielkiego księcia, z drugiej zaś być wierni linii politycznej innych rodów litewskich, które za cel stawiały sobie możliwie jak największą suwerenność względem Polski. Kazimierz Jagiellończyk zmuszony został do łagodzenia sytuacji na Litwie przez politykę rozdawniczą i umiejętne lawirowanie pomiędzy rodami. W ten sposób w ręce Radziwiłłów wchodziły kolejne dobra, w skład latyfundium wchodziły między innymi Muśniki, Szyrwinty,



Mikołaj Radziwiłłowicz „Matuzalem” (zm. 1509).

Birże i Kiejdany. Dobra radziwiłłowskie korzystały też z powszechnych przywilejów, które król „przenosił” z Korony na Litwę.

Radziwiłł zbudował fundament przyszłej potęgi rodu, mury tego rodzinnego gmachu wznosił jego syn Mikołaj Radziwiłłowicz, zwany „Matuzalemem”. Podobno żył 111 lat. Życie kończył jako największy spośród możliwych litewskich. Ożeniony z Zofią Anną Moniwidówną wszedł w posiadanie znacznego majątku, którego była dziedziczką. Wspiął się również po kolejnych szczeblach drabiny urzędniczej osiągnąwszy w 1492 urzędy wojewody wileńskiego i kanclerza wielkiego litewskiego, co czyniło z niego najwyższego dostojnika Wielkiego Księstwa.

Za awansami szły z pewnością silne związki z dworem wielkiego księcia i późniejszego króla Polski Aleksandra Jagiellończyka i sprzyjanie jego linii politycznej, której celem było zachowanie niezależności Litwy, przy jednoczesnym utrzymywaniu związków z Polską. W tym właśnie duchu spisano w 1499 traktat krakowsko-wileński, który odnawiał związek polsko-litewski w duchu unii w Horodle. Za jednego z jego głównych autorów uznaje się Mikołaja Radziwiłła. Wizja, która zawarta została w tym akcie, zaważyła na poglądach, które kierować będą rodem Radziwiłłów. Wierność polityce dworu z myśleniem o interesach Litwy i utożsamianiem ich z własnym

dobrem, towarzyszyła będzie działaniom nie tylko Mikołaja, ale i jego wybitnych potomków.

PIERWSZY TYTUŁ KSIĄŻĘCY

Gdy zawierano nową unię, Mikołaj nie był już tylko wysokim dostojnikiem litewskim, ale i teściem księcia mazowieckiego Konrada III Rudego, który w 1496 roku pojął za żonę Annę Radziwiłłównę. Radziwiłłowie spowinowaceni zostali tym samym z rodziną książęcą, w której żyła krew Piastów. Oprócz córki, Radziwiłłowicz miał jeszcze czterech synów. Trzech z nich: Mikołaj II Radziwiłł, Jan Radziwiłł i Jerzy Radziwiłł zwany „Herkulesem”, dali początek trzem liniom rodowym – na Goniądzu i Mendelach, na Ołyce i Nieświeżu, oraz na Birżach i Dubinkach. Dla urodzonego w 1476 Olbrachta Radziwiłła, wybrano karierę duchowną. Pokierowano nią tak, że ten – niewątpliwie świętobliwy człowiek zwany „Jałmużnikiem” – sięgnął w 1507 roku po godność biskupa wileńskiego.

Po śmierci Mikołaja nieformalną głową rodziny stał się jego najstarszy syn Mikołaj II. Przez Litwinów ze względu na swój entuzjastyczny stosunek do zacieśniania związków z Polską był nieco kąśliwie nazywany „Amor Poloniae”. Było to jednak bardziej przywiązanie do osoby Zygmunta I Starego, niżli radykalne porzucenie dotychczasowej linii politycznej Radziwiłłów. Przeciwnie, Mikołaj II realizował ją konsekwentnie i z wyraźnymi sukcesami. W 1515 roku brał udział w poselstwie polskim na kongres jagiellońsko-habsburski. Obrady odbywały się w Preszburgu (dzisiejszej Bratysławie), a końcowy akt podpisano we Wiedniu. Dla Mikołaja II Radziwiłła wyprawa nie zakończyła się tylko zdobyciem cennego doświadczenia. 27 lutego 1518 roku ówczesny cesarz Maksymilian I nadał linii na Goniądzu



Mikołaj II Radziwiłł „Amor Poloniae” (1450-1521).

i Mendelach honorowy tytuł książąt Rzeszy. Dla porównania, towarzyszący poselstwu, kanclerz wielki korony Krzysztof Szydłowiecki musiał zadowolić się tylko tytułem barona. Z nadaniem godności wiązał się też nowy herb rodowy – dotychczasowe Trąby wpisano w czarnego orła w polu złotym. Oczywiście tytułatura była czysto honorowa i nie szły za tym żadne prawne przywileje. Tym niemniej wskazywała na pozycję Radziwiłłów i ich znaczenie dla dworu polskiego króla, który niewątpliwie wsparł starania o taką godność.

Wysoka pozycja na Litwie, ugruntowana urzędami kanclerza wielkiego litewskiego i wojewody wileńskiego, oraz podkreślona godnością księcia Rzeszy, nie była wystarczająca, aby odegrać w Wielkim Księstwie rolę dominującą. Niewystarczający był nawet potężny majątek, który według wyliczeń z 1528 roku składał się z ponad 12 000 dymów i był w stanie wystawić 760 koni, co czyniło z Radziwiłłów – drugi po Kiełgajach – najbogatszy ród w państwie litewskim. Nie pomagała także sława Jerzego Radziwiłła „Herkulesa”, wybitnego wodza – jak mawia legenda rodowa – niezwykłego aż w 30. bitwach. Radziwiłłowie mieli bowiem groźnego przeciwnika w osobie ambitnego wojewody trockiego Olbrachta Gasztołda, bohatera wojen z Moskwą.

Od 1514 roku toczyła się wewnętrzna wojna pomiędzy Radziwiłłami i Gasztołdem, która przybierała

czasem dramatyczną formę. W 1519 roku, z polecenia Mikołaja II, podpalono należący do Olbrachta, zamek w Tykocinie. Głowa rodu Gasztołdów cudem uszła z życiem. Konflikt ciągnął się do połowy lat 30. kiedy zwaśnione rody pogodziła polityka królowej Bony. Symbolem zgody był ślub w 1537 roku Barbary Radziwiłłówny – córki Jerzego Radziwiłła – i syna Olbrachta Gasztołda, Stanisława. Porozumienia tego nie dożył Mikołaj II. Zmarł w 1521 roku pozostawiając majątek swojemu synowi Janowi. Dziedzic fortuny na Goniądzu i Mendelach, opuścił świat w 1542 roku, nie pozostawiając po sobie męskiego potomka. Tym samym wygasła książęca linia Radziwiłłów. Nadzieje na odzyskanie tytułu były jednak żywe.

KSIAŻĘTA I BRACIA KRÓLOWEJ

W tym samym roku zmarł bezdzietnie Stanisław Gasztołd, mąż Barbary z Radziwiłłów. Pozostawił po sobie pokaźny majątek, który prawnie miał zostać włączony do dóbr królewskich. Radziwiłłowie podjęli starania o pozyskanie chociaż części dziedzictwa. W 1543 roku do siedziby Gasztołdów w Gieranionach przybył Zygmunt August, chcący wyjaśnić roszczenia litewskiego rodu. Tam prawdopodobnie spotkał piękną Barbarę i tam również rozpoczął się ich romans. Związek Barbary z Zygmuntem nie był tylko niewinną miłością. Przerodził się w polityczny skandal, który z jednej strony wstrząsnął posadami tronu, z drugiej zaś stał się dla żyjących Radziwiłłów szansą na poprawę swojego statusu. Przewodzący rodowi Mikołaj Radziwiłł „Czarny” – syn Jana Radziwiłła – i Mikołaj Radziwiłł „Rudy” – brat Barbary – zamierzali wykorzystać ten związek do dalszego zacieśniania związku z dworem i uzyskania dominującej roli na Litwie. Jednocześnie trwały starania o odzyskanie utraconego tytułu książąt Rzeszy. Przy poparciu Zygmunta Augusta, 10 XII 1547 roku, Karol V nadał tytuł księcia na Birzach i Dubinkach Mikołajowi „Rudemu”. Kilka dni później – 14 XII – podobny akt wydany został dla Mikołaja „Czarnego”, którego linia obdarowana została godnością książąt na Ołyce i Nieświeżu. Tym samym tytułem książęcym objęta została cała rodzina Radziwiłłów. 25 I 1549 roku nadania Karola V potwierdził Zygmunt II August. Od tej pory Radziwiłłowie mogli się oficjalnie tytułować książętami, tak jak czynili to potomkowie Rurykowiczów czy Giedymina.

Nie spotkało się to jednak z entuzjazmem szlachty polskiej i dygnitarzy litewskich. Tytuł książęcy stał się obiektem drwin w czasie ostrych dyskusji, najpierw nad planowanym małżeństwem młodego króla z Barbarą, a potem nad jej koronacją. Nie powstrzymało to Radziwiłłów przed osiąganiem kolejnych sukcesów. 7 grudnia 1550 roku proces wynoszenia rodzin do coraz wyższych godności osiągnął swój punkt kulminacyjny. Tego dnia korona przyozdobiła skronie siostry Mikołaja „Rudego”, wiążąc ród z Domem Jagiellonów. Radość nie trwała jednak długo. W maju 1551 roku Barbara zmarła, prawdopodobnie



Barbara Radziwiłłówna (1520-1551) – żona Zygmunta II Augusta.



Mikołaj Radziwiłł Czarny otrzymuje od cesarza tytuł księcia (ilustracja z epoki).

w wyniku choroby nowotworowej. Przyjaźń pomiędzy „Czarnym” a młodym królem przetrwała, przynosząc wojewodzie wileńskiemu ogromne profity. Proces budowania znaczenia rodziny zakończył akt unii lubelskiej. Wśród wielu postanowień natury politycznej, znalazł się również ten uznający radziwiłłowski tytuł księcia. Dla Radziwiłłów rozpoczynał się najwspanialszy okres w historii ich rodu.

KRZYSZTOF RADZIWIŁŁ „PIORUN”

W 1547 roku urodził się Krzysztof Radziwiłł „Piorun” – wojewoda wileński, hetman wielki litewski, zwycięski wódz w wojnach Rzeczypospolitej z Rosją i Szwecją. Był synem Mikołaja Radziwiłła zwanego „Rudym” z birżańskiej linii rodu. Już jako młodzieniec walczył w wojnie z Rosją z lat 1558-1570, odpierał rosyjski najazd w 1564 roku. Potem – już jako hetman – walczył z Rosjanami w latach 1577-1582 odpierając atak cara Iwana IV Groźnego i odznaczył się w Bitwie pod Wielkimi Łukami w roku 1580. W czasie wyprawy króla Stefana Batorego na Psków dowodził 4-tysięcznym zagonem, który gromił wojska wroga w centrum Rosji. Wraz Janem Karolem Chodkiewiczem walczył też

przeciwko Szwecji w latach 1600-1611 i w 1601 r. rozgromił Szwedów pod Kokenhausen. Był opiekunem innowierców w Rzeczypospolitej. Po śmierci króla Batorego zapewnił im swobodę wyznania. Sprzeciwiał się Unii Brzeskiej.

JANUSZ RADZIWIŁŁ

Janusz Radziwiłł urodził się 12 grudnia 1612 roku w Popieli jako syn Krzysztofa Radziwiłła i Anny z Kisków. Pochodził z birżańskiej linii rodu, wyznającej kalwinizm. Był dobrze wykształcony, studiował na uniwersytecie w Lipsku, kształcił się w Altdorfie, a następnie w Leiden (Niderlandy). W młodości często podróżował po Europie. Poznał m.in. elektora Brandenburgii, Jerzego Wilhelma oraz elektora saskiego Jana Jerzego, a także przedstawicieli niemieckiej arystokracji. Pełnił misję jako poseł Rzeczypospolitej w Anglii i Niderlandach. Wraz z ojcem brał udział w wojnie smoleńskiej. Aż do wybuchu buntu Chmielnickiego Radziwiłł nie brał czynnego udziału w życiu politycznym. Jego pierwsze kroki w polityce Rzeczypospolitej zapowiadały, że stanie się on ważną postacią w historii kraju. – Na wieść o śmierci



Portret Janusza Radziwiłła, Źr. Wikimedia Commons/dp

Władysław IV doprowadził do zwołania tzw. Zjazdu głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1651 odniósł jedno z największych zwycięstw tej doby pod Łojowem. Zajął Kijów, przyszedł z pomocą armii koronnej. Radziwiłł był inicjatorem zawarcia z Karolem X Gustawem układu w Kiejdanach 20 października 1655, który oddawał Litwę pod protektorat Szwecji i de facto zrywał unię polsko-litewską. Janusz i Bogusław Radziwiłłowie są jedynymi kontrahentami tych pertraktacji ze strony litewskiej, którzy występują stale, gdy inni się zmieniają. Obrońcy postaci Janusza Radziwiłła przytaczają argument ochrony Litwy przed zajęciem przez Moskwę, której wojska wkroczyły do Rzeczypospolitej na rok przed „potopem szwedzkim”. Obawa Radziwiłła przed Rosjanami nie była bezzasadna. Car na miesiąc przed podpisaniem układu w Kiejdanach obwołał się Wielkim Księciem Litewskim. Nie ulega wątpliwości, że układy litewsko-szwedzkie powstrzymały marsz wojsk rosyjskich w głąb Litwy. Nie bez znaczenia dla decyzji Janusza Radziwiłła musiała być ówczesna kondycja Rzeczypospolitej: kraj był osłabiony wojnami i buntem kozackim. Wojsko było nieopłacone, pospolite ruszenie szlachty wielkopolskiej pod Ujściem skapitulowało bez walki przed armią szwedzką 25 lipca 1655. Janusz Radziwiłł umarł w nocy z 30 na 31 grudnia 1655, tuż po tym, jak obrońcy Jasnej Góry zmusili Szwedów do odstąpienia od oblężenia. Był to punkt zwrotny w dziejach „potopu”. Na Litwie Janusz Radziwiłł jest postrzegany jako bohater pozytywny (lit. Jonušas Radvila), którego zasługą było odłączenie ziemi Wielkiego Księstwa Litewskiego od Korony. Opisuje to napis na współczesnym pomniku hetmana w Kiejdanach.

RADZIWIŁŁOWIE DZISIAJ...

Ramūnas Bogdanas, 10 grudzień 2014 r. WYWIAD RADIOWY Z Maciejem Radziwiłłem

[Dziennikarz DELFI Ramūnas Bogdanas rozmawia z księciem Maciejem Radziwiłłem, podczas jego pobytu w Pałacu Władców w Wilnie.]

Zazwyczaj szlacheckie rody mają starszego. Kto obecnie jest głową rodu Radziwiłłów?

Mieliśmy takiego. Ta funkcja była związana z głównymi dworami, na przykład z Nieświeżem. Tam znajdowała się stolica rodu. Mieliśmy pięć dworów o takiej randze, których nie wolno było dzielić. Dziedziczył go najstarszy syn, a młodsi otrzymywali inne. Nasz przodek był młodszym z synów, dlatego odziedziczył dwór w Szydłowcu, który kiedyś należał do Szydłowieckich, z których pochodzi żona Radziwiłła Czarnego. Moja żona pochodzi z Radziwiłłów z Nieświeża. Są to nasi bardzo dalecy krewni. Kiedy w XVII w. Janusz Radziwiłł zawarł Układ w Kiejdanach ze Szwecją, to na jego barki spadła opieka nad całym Wielkim Księstwem Litewskim, w tym i ziemiami kuzynów w Nieświeżu, chociaż ostatni do przyjaciół nie zaliczali się. Janusz był protestantem, a kuzyni – katolikami, którzy popierali przeciwną, królewską stronę. Jednak w historii Radziwiłłów zawsze wygrywała solidarność klanu. Po utracie dworów znikła też hierarchia w rodzie. Wpływ w rodzinie obecnie zależy od cech osobistych. Obecnie jesteśmy bardziej równoprawni. Nie wszyscy członkowie rodziny tak ciekawią się historią, jak my z kuzynem. Często bywamy w Nieświeżu, w innych dworach. Poczujemy się do misji zachowania pomysłu WKL.



Maciej Radziwiłł (Motiejus Radvila)

Pochodzi pan z Wielkiego Księstwa Litewskiego?

Uważam siebie za obywatela tego nieistniejącego kraju. To jest dobry duch, który nie powinien połączyć byłe narody w Rzeczpospolitą, ale ten duch może zmniejszyć napięcie oraz pokazać piękno i wzniosłość historii. To był kraj, który przyciągnął wiele imigrantów, ponieważ było w niej dużo wolności, tolerancji i pluralizmu.

Czyli wybiera pan tożsamość polityczną, a nie narodową?

Język jest jednym z elementów kultury. Sądzę, że napięcie w stosunkach między Polakami i Litwinami podsycą fakt, że jesteście bardziej skoncentrowani na języku. Tymczasem język nie jest jedynym czynnikiem, według którego kogoś można uważać za Litwina. Na przykład, w naszym rodzie zaprzestano używać języka litewskiego od czasów Radziwiłła Czarnego (1515–1569 – R.B.). Pamiętam list, który napisał do swego syna Radziwiłła „Sierotki”. To była odpowiedź na list syna, w którym ten opowiadał o swoich osiągnięciach w nauce języka łacińskiego i niemieckiego na jednym z niemieckich uniwersytetów. Radziwiłł Czarny nakazał synowi nie zapominać języka ojczystego, gdyż po powrocie do domu będzie wyglądał śmiesznie. List ojca był napisany po polsku. Czyli, już wtedy językiem ojczystym był język polski. Jednak ci Radziwiłłowie wiedzieli, że są Litwinami. Jak i Adam Mickiewicz, który jest litewskim poetą. Mamy i starszych autorów, na przykład największy polski kronikarz XV w. Jan Długosz, który pisał po łacinie. Czy to oznacza, że był Rzymianinem.

Albo laureat Nagrody Nobla Czesław Miłosz – pochodzący z tego samego kraju co i Pan.

Też siebie uważał za obywatela WKL. Ta tradycja łączy dwie funkcje: pierwsza podkreśla, że nie należymy do rosyjskiej tradycji (to jest mniej ważne tutaj, ale bardzo ważnym jest na Białorusi); druga osłabia nacjonalizm, który często jest źródłem problemów, przemocy i cierpień. Oczywiście przyznają, że są różne interpretacje historii Litwy, jednak historia WKL jest warta pamięci.

Arystokraci mają dłuższą pamięć rodową niż nieszlachetnie urodzeni, oni widzą swoich przodków w głębi wieków.

Historię postrzegam jako historię rodów. Czegoś nie możemy wybaczyć Sapiehom: stworzyliśmy ich, a oni nas zdradzili (śmieje się).

Próbowałem zainicjować budowę pomnika pochanemu w Wilnie Leonowi Sapiedze, który wydał III Statut Litewski.

Leon Bazyli Sapieha był nikim, aż spotkał Krzysztofa Radziwiłła zw. Piorunem. Król był katolikiem, a Radziwiłł zw. Piorunem – kalwinistą, dlatego Radziwiłłowie z Birż byli spychani na pobocze polityczne. Leon Bazyli był gotowy dla kariery zrobić wszystko, więc Radziwiłłowie go przygarnęli.

Ród Sapiehów był prawosławnym

Leon Bazyli przeszedł na kalwinizm, gdyż obiecano mu córkę Radziwiłła zw. Piorunem. A później przerzucił się na katolicyzm. Nie mało usłużył się Radziwiłłom, ale po śmierci teścia rozpoczął wojnę, tym samym wzmacnia-

jąc pozycję Sapiechów. Radziwiłłowie zjednoczyli się z Wiśniowieckimi i Ogińskimi, skutkiem czego Sapiehowie przegrali i zostali ukarani, wymordowani.

Kristina Sabaliauskaitė zwróciła mą uwagę na to, że Rosja stale niszczyli pałace Radziwiłłów w Wilnie, jakby chcieli zniszczyć oznaki państwowości Litwy.

Coś zniszczyło wojsko moskiewskie w środku XVII w., część dworów obrabowało rosyjskie wojsko podczas wojny z Napoleonem, ponieważ Dominik Radziwiłł z Nieświeża wstał po stronie Napoleona. Rosjanie zemścili się. Obecnie wiele zrabowanych cenności z naszych dworów można znaleźć w rosyjskich muzeach i bibliotekach.

Po II Wojnie Światowej pałac Radziwiłła Czarnego w Wilnie nie był bardzo zniszczony, co widać na powojennych zdjęcia, ale sowietci go zburzyli i na tym miejscu zbudowali dość ohydny betonowy dom. Może ten dom dobrze wyglądałby w innym miejscu. Nie wiem, czy to była zemsta sowietów. Zburzono też większą część pałacu Janusza Radziwiłła na ulicy Wileńskiej.

Vladas Drėma pisał, że kaplicę pałacu przy ulicy Wileńskiej w 1965 roku wysadzono w powietrze na zamówienie „Mosfilmu”, gdyż potrzebowali takich ujęć w filmie o wojnie.

Tego nie wiedziałem. Barbarzyństwo. Słyszałem, że planowana jest odbudowa pałacu.

Mam złą wiadomość: na Antokolu rozpoczęła się restauracja pałacu Sapiechów.

(Długo się śmieje). Byliśmy tam dzisiaj. Znam każdego potomka Sapiechów, to wspaniali ludzie. Szkoda, że wielu zmarło w ostatnich latach. Niedużo też ich zostało w Polsce, a mieszkający w innych krajach nie kojarzą siebie ze swoim fantastycznym dziedzictwem.

W 1918 roku, podczas tworzenia się Litewskiej Republiki, większość arystokracji nie odnalazła się w nowym państwie tworzonym na etnicznych podstawach.

O tym słyszałem od Tyszkiewiczów. Były moim znajomym, ostatnim gospodarzem pałacu w Połdze, który zmarł w Santa Barbarze, w Kalifornii. Są naszymi krewnymi. Radziwiłłowie z Towian w pierwszych latach niepodległości brali udział w polityce, jeden z nich był nawet dowódcą pułku Janusza Radziwiłła. Jak wiadomo, w Polsce Janusz Radziwiłł jest uważany za zdrajcę, ponieważ tak go opisał Henryk Sienkiewicz.

Aleksander Dumas podobnie opisał kardynała Richelieu, chociaż ten był filarem francuskiej państwowości.

Sienkiewicz też był utalentowanym pisarzem, ale z historią miał mało wspólnego. Szkoda, ale poprzez twórczość Sienkiewicza Janusz Radziwiłł jest w Polsce uważany za zdrajcę, chociaż sam Janusz Radziwiłł nie uważał siebie za Polaka. Wówczas patriotyzm oznaczała tylko lojalność wobec króla. A król wówczas uciekł, króla nie było.

Odwiedził pan grób Barbary Radziwiłłówny. Jest historia pokazuje, że Radziwiłłowi starali się wywierać wpływ na króla i tym samym utrzymywać Litwę niezależną od Korony.

Król obawiał się, że po jego śmierci rozpoczną się konflikty, dlatego był bardzo oddany unii, a Radziwiłłowie byli przeciwko. Nie tyle z powodów narodowych, ile dla własnych interesów. Oni przeczuwali, że zostaną odepchnięci, kiedy dojdzie do centralizacji państwa. Z drugiej strony wiedzieli, że unia jest konieczna dla obrony tak dużego kraju przed Moskalami. Kiedy Radziwiłł Rudy wygrywał walki z Moskwą, to Radziwiłł Czarny stawał się ostrzejszy z królem, a przy porażkach kuzyna – łagodniejszy.

W końcu Radziwiłł Czarny wynegocjował dobre warunki, chociaż sam podpisania unii nie doczekał. Duża autonomia, żadnych podatków dla kogoś, a ten ktoś był zobowiązany do obrony twego kraju. Po prostu raj. Bardzo mądrze postąpił, gdyż samodzielnie kraj nie przeżyłby. W tym kontekście lżej jest zrozumieć działania Janusza Radziwiłła w XVII w.

Układ ze Szwecją

Tak. Janusz Radziwiłł twierdził, że król nie dotrzymał zobowiązań Unii. Hetmanem Wielkim miał być Litwin. Najczęściej pochodził on z rodu Radziwiłłów. On finansował wojnę, a później król zwracał dług. Wówczas król dla Janusza Radziwiłła był dłużny za dwie wojny. Ile jeszcze wojen miał on sfinansować nieodpłatnie?

Z perspektywy czasów dzisiejszych, układ ze Szwedami był próbą zwrotu WKL w stronę Europy?

Bardzo szkoda, że większość Polaków historię zna z utworów Sienkiewicza i im się wydaje, że największe niebezpieczeństwo groziło ze strony Szwecji, chociaż naprawdę największym niebezpieczeństwem była Moskwa. W ciągu pięciu lat okupacji Rosjanie dosłownie zniszczyli kraj.

I zburzyli Pałac Władców, w którym obecnie rozmawiamy.

Jest wiele rzeczy nieprawidłowo rozumianych w Polsce, dlatego ich tłumaczenie jest naszą, jako potomków, misją. Często bywamy w Białorusi, gdzie życie Radziwiłłów trwało najdłużej: w Nieświeżu zostało przerwane w wrześniu 1939 roku.

Czy nie boi się pan, że wasze wyjazdy mogą zostać wykorzystane jako instrument w wojnie informacyjnej prowadzonej przez Rosję? Rozpowszechniane są pseudoteorie, że Litwini WKL byli Białorusinami, a myśmy się chowaliśmy się gdzieś na zachód od Kowna. I jeśli Litwini byli Rosjanami, to nową agresję można wytłumaczyć „odtworzeniem prawdy historycznej”, jak na Krymie.

Dlatego ważnym jest odkopanie prawdy, pokazać, że nie wszystko jest tylko czarno białe. Bardzo agresywne plemię wdarło się na wschodnie ziemie – do tej pory tam Litwinów nie było – i doszło nawet do Krymu. Jednak, kiedy nie bardzo cywilizowane plemię zawojowuje lepiej rozwinięty kraj, to przejmuje jego kulturę. Napięcie w stosunkach między Polakami i Litwinami podsycą fakt, że jesteście bardziej skoncentrowani na języku

Tak Mongołowie roztopili się w Chinach.

Właśnie. Potomkowie Mendoga odrzucając chrześcijaństwo zrobili bardzo duży błąd.

Jednak pański ród pochodzi od kapłana pogańskiego Lizdejki.

Tak wyszło, że praprzodkiem ojca jest Lizdejka, a ze strony mamy jestem potomkiem Giedymina. Obecnie byłbym dzieckiem Prezydenta Litwy i Arcybiskupa Wilna.

Cieszymy się, że pamiętacie o kolebce swego rodu, i dziękujemy, że dzielicie się z nami doświadczeniem wielu pokoleń Radziwiłłów.

Pałac w Nieświeżu zarobił milion dolarów

IAR / PAP Agnieszka Kamińska 23.10.2012

Muzeum odwiedziło w 2012 roku 300 tysięcy osób. Niedługo w pałacu na Białorusi odbędzie się pierwszy bal od czasu Radziwiłłów.

Muzeum zamkowe w Nieświeżu zarobiło od początku roku już 8 mld rubli białoruskich, czyli milion dolarów. – Prawdziwy boom nastąpił w momencie oficjalnego otwarcia zamku 21 lipca, gdy zakończono odnawianie trzech ostatnich sal: Balowej i dwóch Jadalnych (Małej i Dużej) – donosi białoruski dziennik „Narodnaja Wola”. W ciągu dziewięciu miesięcy tego roku odwiedziło go około 300 tysięcy turystów. Do końca roku liczba zwiedzających może zwiększyć się do 400 tysięcy.

foto: Wikipedia/CC/Павел Пемпо



Dyrekcja kompleksu muzealnego rozważa możliwość wprowadzenia ograniczeń dla turystów. Według ekspertów, jeśli pałac będzie odwiedzać więcej niż pół miliona ludzi rocznie, to powstanie zagrożenie dla eksponatów. Liczba przyjeżdżających zwiększyła się znacznie po tym, gdy w lipcu odrestaurowany kompleks oddano oficjalnie do użytku. Przyjazd gości sprzyja również fakt, że miasteczko Nieśwież, w którym znajduje się była rezydencja Radziwiłłów, zostało w tym roku kulturalną stolicą Białorusi. Turyستów nie odstrasza nawet fakt, że na razie jest tam dość słabo rozwinięta baza gastronomiczna. Przy większej liczbie przyjezdnych trudno przy zamku zaparkować, coś zjeść, nie ma nawet gdzie usiąść.

Bal, przejście podziemne, wystawa

Wikipedia/CC/Dmitry Gerasimov

Jak podkreśla prasa białoruska, 10 listopada odbędzie się w Nieświeżu pierwszy bal od czasów Radziwiłłów, współorganizowany przez białoruskie ministerstwo kultury. Weźmie w nim udział ponad 170 artystów z Białorusi, Rosji, Ukrainy, Niemiec i Irlandii. Organiza-

tor balu Maksim Bieryn zapowiedział, że w nocy odbędzie się aukcja dobroczynna dla uzyskania środków



Wikipedia/CC/Dmitry Gerasimov

na konserwację ruin zamku w Nowogródku. Można będzie obejrzeć pokaz fajerwerków oraz skosztować potraw przyrządzonych według dawnych przepisów przez włoskiego kucharza.

W Nieświeżu są organizowane koncerty muzyki dawnej i wystawy czasowe, działa teatr im. Urszuli Radziwiłł. Obecnie trwa ekspozycja „Królewskie skarby: europejskie arcydzieła 1600-1800”, na której można obejrzeć eksponaty z Muzeum Alberta i Wiktorii w Londynie.

Dyrektor zamkowego muzeum zapowiada, że zostanie także udostępnione do zwiedzania podziemne przejście pod wałami zamku. Specjalna wycieczka po umocnieniach obronnych zamku, obejmująca odrestaurowane 50-metrowe przejście podziemne, ma trwać 45 minut. Według Klimaua w ciągu ostatnich trzech lat wydano na restaurację zamku w Nieświeżu 55 mln dolarów, a na eksponaty do niego – 1,5 mln USD.

Maciej Radziwiłł o pałacu

Wikipedia/CC/Павел Пемпо

– *Cieszymy się, że ludność Białorusi tak gromadnie przyjeżdża na zamek* – powiedział Maciej Radziwiłł, który jest przedstawicielem rodu Radziwiłłów, najczęściej odwiedzającym Białoruś. Jak zaznaczył, remontowany jest obecnie główny kościół rodu – pw. Bożego Ciała w Nieświeżu – gdzie jest pochowanych prawie 100 Radziwiłłów, a władze Białorusi dbają także o pobliski zamek w Mirze. – On też jest ściśle związany z historią naszego rodu, bo przez 300 lat był własno-



ścią Radziwiłłów – zaznaczył. 55-letni Maciej Radziwiłł, jest przedsiębiorcą mieszkającym w Polsce, pochodzi z bocznej linii Radziwiłłów wywodzącej się z Połoczenki niedaleko od Nieświeża. – Pochodzę z młodszej linii, która się oddzieliła od Nieświeża ponad 200 lat temu. Moja linia żyła trochę w cieniu wielkich Radziwiłłów z Nieświeża, chociaż to byli nasi bliscy krewni – mówi. Jak tłumaczy, często odwiedza Białoruś i Litwę, gdyż historia jego rodziny oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego jest mu szczególnie bliska. Maciej Radziwiłł uczestniczył w niedzielę w uroczystości poświęcenia dzwonów, ufundowanych przez niego w kościele św. Jerzego w Połoneczce. Mówił wówczas, że zrujnowany dawny pałac Radziwiłłów w Połoneczce został wystawiony oficjalnie na sprzedaż przez władze Białorusi i chętnie by w niego zainwestował, ale to przekracza jego możliwości finansowe. – Poza tym nie wiem, czy bym tu mieszkał, bo już od trzech pokoleń mieszkamy w Polsce – dodał. Nieśwież od XVI wieku był własnością litewskiego rodu magnackiego Radziwiłłów i wówczas rozpoczęła się tam budowa zespołu zamkowego. W 2005 roku kompleks zamkowo-parkowy wraz z przyległym kościołem pod wezwaniem Bożego Ciała został wpisany na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO. PAP/IAR/agkm

Szlakiem rodziny Ogińskich

15.10.2015

Dzięki rodowi Ogińskich powstało wiele zabytków w Polsce i na Kresach. Linia magnackiej rodziny wygasła na początku XX wieku, choć ślady ich dawnej świetności można zobaczyć do dziś. W 2015 r. roku przypadła 250. rocznica urodzin Michała Kleofasa Ogińskiego, kompozytora i polityka. Ród Ogińskich pochodzi z Kowieńszczyzny, z miejscowości Ognity. Ogińscy pełnili w Rzeczypospolitej urzędy kasztelanów, marszałków, wojewodów oraz wiele funkcji wojskowych. – Ten ród, sięgający tradycji Rusi, był znany i potężny w całym Księstwie Litewskim – mówi dr Jan Skłodowski, badacz Kresów. Szlak rodziny Ogińskich prowadzi przez Mazowsze, Litwę i Białoruś. Kościoły, klasztory, pałace, a nawet kanał – znany ród pozostawił po sobie szereg śladów. W latach 20. XIX wieku za ich sprawą powstała pierwsza na Litwie i jedna z pierwszych w Europie linia telegraficzna. – Ogińscy byli bardzo przedsiębiorczymi i nowoczesnymi go-

spodarzami – podkreśla gość radiowej Jedynki. Gość: dr Jan Skłodowski (badacz Kresów)

Data emisji: 14.10.2015

Pałac Tyszkiewiczów w Landwarowie

Autor: Anna Pieszko 29 stycznia 2015

Do redakcji „Kuriera Wileńskiego” z Landwarowa nadszedł list wołający o pomoc. „Mamy u siebie przepiękny zabytek architektury – pałac Tyszkiewiczów.

Dwór niszczeje, z czym my, mieszkańcy Landwarowa, nie możemy się pogodzić. Mieszkamy tu i nie jest nam obojętny los naszego zabytku” – podpisały się pod listem uczennice Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza Paulina Ramaneckaite oraz Sabina Buchowiecka.

Dla landwarowian widok tego niszczącego zabytkowego dworu sprawia – bez przesady – osobisty ból. – Pamiętam beztroskie czasy młodości, kiedy się spacerowało alejkami parku, odpoczywało się na ławeczkach, podziwiano się sam dworek i rozciągające się dookoła widoki, a nawet chodziło się na dyskoteki, które się odbywały wewnątrz pałacu – mówi mieszkanka Landwarowa L. V. – Teraz nie mogę nawet wejść do parku – zbyt dobrze pamiętam czasy świetności tego pałacu i zbyt boli widok niszczącego zabytku.

Dzisiaj rzeczywiście pałac wywiera przynębiające wrażenie. Straszą wybitymi szybami puste nisze okienne, z których wierzają połamane kawałki dykty, z fasady osypuje się tynk, obłuszczone ściany są zaledwie wspomnieniem byłej świetności. Gruzy i śmieci wewnątrz pałacu dają przybliżone pojęcie o „fetach”, jakie się tu odbywają pod nieobecność właściciela.

W ciągu stu kilkudziesięciu lat właściciele dworu zmieniali się jak w kalejdoskopie. Pałac wzniesiono po nabyciu dóbr landwarowskich przez Józefa Tyszkiewicza w 1850 r. Obecna postać architektoniczną zawdzięcza Władysławowi Tyszkiewiczowi, który przebudował go w 1899 r. Po jego śmierci w 1936 r. dworem zarządzał do 1939 r. jego syn Eugeniusz. Jego potomek, również Eugeniusz, zamieszkał w USA.

Po aneksji Wileńszczyzny przez Związek Radziecki w 1939, 1940 i 1944 r. XIX-wieczny zabytek w stylu neogotyku został nacjonalizowany. Początkowo mieścił się tu magazyn zboża, następnie swą siedzibę znalazła tu administracja fabryki dywanów, która mieściła się w nim aż do wykupienia rezydencji przez przedsiębiorcę Laimutisa Pinkevičiusa w 2007 r. Prezes spółki „Ranga” wdzierzał w działy dworskie na 99 lat, planował udostępnienie tego zabytku dla turystów, obiecywał dla dworu przywrócenie złotego wieku. Niestety, dobra passa szybko się skończyła: wobec spółki „Ranga IV” wytoczono sprawę o upadłość, sam Pinkevičius ugrzązł w milionowych długach, zaczęły go ścigać instytucje państwowe karami za niewywiązywanie się z umowy o zachowanie zabytkowego dworu. O napoczętej renowacji przypominały tylko tymczasowe ogrodzenia dookoła posiadłości, które zresztą niebawem zniknęły.

Foto: Wikipedia Commons/Domena publiczna/Algirdas



Pałac Ogińskich w Plungianach na Litwie



■ Pałac w Landwarowie boleśnie odczuwa postępujące zniszczenia

Po raz ostatni pałac był restaurowany w 1973 r., w 2008 był jedynie uporządkowany. Cena wywoławcza dworu wynosi 1,2 mln euro.

Jeszcze latem ubiegłego roku Ministerstwo Kultury proponowało wciągnąć dwór w Landwarowie na listę obiektów o znaczeniu państwowym. Jak poinformował Povilas Mečkovskis, dwór w Landwarowie (unikatowy kod w Rejestrze Dziedzictwa Kultury 15949) jeszcze nie został wniesiony na listę historycznych, archeologicznych i kulturowych obiektów o znaczeniu państwowym, ale na mocy postanowienia rządu nr 155 z 2008-02-13 został mu nadany najwyższy status – pomnika. „Przedstawiciele Departamentu Dziedzictwa Kulturowego przy Ministerstwie Kultury w miarę możliwości (co 1 lub 2 miesiące) sprawdzają stan pałacu w Landwarowie i w razie potrzeby przekazują zarządcy żądania co do uszczelnienia otwartych drzwi lub okien. Z uwagi na to, że pałac w Landwarowie pozostaje własnością zarządcy, budynek został zajęty przez komornika i jest przymusowo sprzedawany, dlatego w najbliższym czasie spodziewać się renowacji nie można. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie zmieni się zarządca zabytku spuścizny kulturowej” – brzmi odpowiedź z Departamentu Dziedzictwa Kulturowego.

„Nam, uczniom klasy 9-ej Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Landwarowie, serca nie pozwalają spokojnie patrzeć, jak kruszy się historia naszych przodków. Dlatego zachęcamy wszystkich do ratowania tego zabytku. Ratujmy płaczącą duszę Tyszkiewicza. Ci, którzy chcą brać udział w ratowaniu pałacu, muszą jedynie się podpisać na liście, którą będą nosili nasi koledzy. Wraz z Waszymi podpisami będziemy prosili naszych przedstawicieli samorządu rejonu trockiego oraz wszystkich polityków o pomoc w ratowaniu zabytku” – brzmi apel uczniów Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Landwarowie.

Jerzy Giedroyc – książę niezłomny

Jerzy Giedroyc (1906-2000) „Książę niezłomny”, „Redaktor” – tak nazywano jedną z najważniejszych postaci polskiej historii XX wieku – Jerzego Giedroycia, założyciela i redaktora paryskiej „Kultury”.

Jerzy Giedroyc urodził się 27 lipca 1906 roku w Mińsku Litewskim, gdzie uczęszczał do szkoły średniej Polskiej Macierzy Szkolnej. Był naocznym świadkiem wybuchu rewolucji w Rosji i jako 11-letni chłopiec samotnie odbył podróż przez ogarnięty zamętem kraj z Moskwy do Mińska. Jego żona, Rosjanka z białej emigracji, uchodziła za jedną z najpiękniejszych kobiet przedwojennej Warszawy – pisał Marek Żebrowski w książce „Życie przed Kulturą”.

„Utożsamiał się ze swoją pracą do tego stopnia, że nie sposób wyobrazić go sobie bez niej. Bo też jest ona czymś więcej niż pracą. Bycie redaktorem jest dla Giedroycia sposobem istnienia i działania, postawą



Fot. PAP/J. Ruciński

■ Jerzy Giedroyc.

wobec Polski i wobec świata” – tak charakteryzował Giedroycia jego przyjaciel i współpracownik Krzysztof Pomian.

Studiował prawo i historię na Uniwersytecie Warszawskim. Już w tamtych czasach widać było, że słusznie mawia o sobie: „Jestem zwierzęciem politycznym, polityka kulturalna jest dla mnie także formą polityki”. Ciekawa jest przedstawiona przez Żebrowskiego przedwojenna droga ideowa redaktora „Kultury”. W 1924 roku Jerzy, absolwent stołecznego liceum im. Zamoyskiego, podjął na Uniwersytecie Warszawskim studia prawnicze i od razu wstąpił do korporacji studenckiej „Patria”, korporacji grupującej studentów o poglądach krytycznie odnoszących się do działalności Piłsudskiego. Giedroyc, który od 1928 roku należał do organizacji Myśl Mocarstwowa, został z „Patrii” wydany. Myśl Mocarstwowa zrzeszała młodych konserwatystów i popierała sanację. Jerzy Giedroyc działał w ruchu konserwatywnym i przez wielu był uważany za jego nadzieję. Od 1931 roku Giedroyc redagował pismo „Dzień Akademicki”, dodatek do ukazującego się w stolicy konserwatywnego „Dnia Polskiego”. „Dzień Akademicki” został wkrótce przemianowany na „Bunt Młodych”, a pismo z dwukolumnowego dodatku stało się samodzielnym dwutygodnikiem stopniowo sterującym w stronę poparcia dla sanacji, choć broniąc wartości konserwatywnych. Po wybuchu II wojny światowej Giedroyc wyjechał do Rumunii, był kierownikiem wy-

działu polskiego przy poselstwie chilijskim w Bukareszcie. W marcu 1941 zgłosił się do służby wojskowej i wyjechał do Palestyny, walczył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, uczestniczył w kampanii libijskiej i walkach w Tobruku.

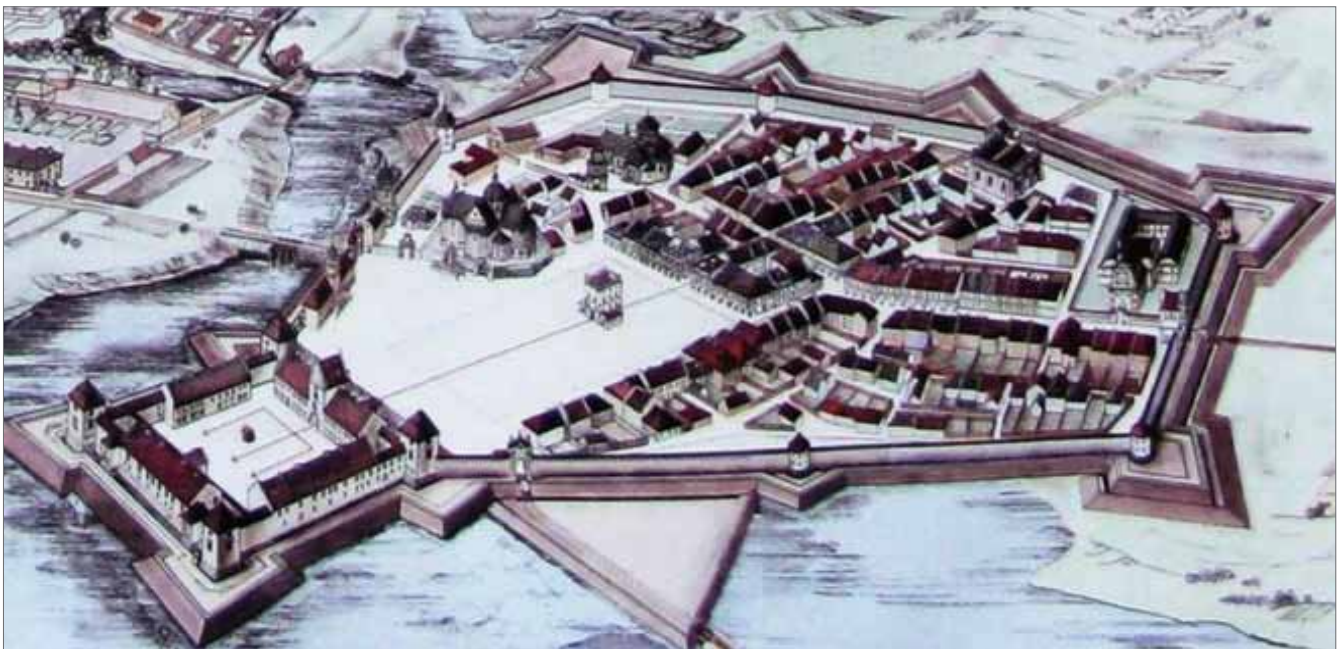
W marcu 1946 r. wraz z Józefem Czapskim, Gustawem Herlingiem-Grudzińskim oraz Zofią i Zygmuntem Hertzami założył w Rzymie Instytut Literacki. W lipcu 1947 r. opublikowali pierwszy numer „Kultury”, wówczas kwartalnika. W październiku tego samego roku Instytut Literacki przeniósł swoją siedzibę pod Paryż, do Maisons-Laffitte. W okresie PRL ośrodek pełnił funkcję nieoficjalnej ambasady niepodległej Polski. Z „Kulturą” współpracowali wybitni polscy publicyści i pisarze emigracyjni, m.in. Józef Czapski, Jerzy Stempowski, Konstanty Jeleński, Juliusz Mieroszewski, Czesław Miłosz, Witold Gombrowicz, Gustaw Herling-Grudziński.

Giedroyc już w 1949 roku razem ze swym zespołem wysunął koncepcję ułożenia sobie przez Polskę dobrych stosunków z bezpośrednimi sąsiadami na Wschodzie, bez roszczeń terytorialnych i bez prób – w razie zmiany sytuacji – dogadania się z Kremlm ponad głowami Litwinów, Ukraińców i Białorusinów. Po 1989 r. Giedroyc, mimo zaproszeń, nie przyjechał do Polski. W okresie przełomu 1998/1999 krytyko-

wał odbywające się w Warszawie rozmowy okrągłego stołu z pozycji radykalnego antykomunizmu. Jednak po 1989 roku jego linia polityczna ewoluowała. Za największe zagrożenia dla Polski uznał nacjonalizm i klerykalizm, a nie spadkobierców PZPR. Jakim człowiekiem był prywatnie redaktor „Kultury”? Słynny był dystans, jaki „książę niezłomny” wytwarzał między sobą a otoczeniem; nawet z bliskimi sobie ludźmi na „ty” przechodził po latach znajomości. Przy drzwiach jego gabinetu wisiała tabliczka z wygrawerowaną łacińską sentencją „Cave hominem”, czyli „Strzeż się ludzi”. Giedroyc zachowywał swoje życie osobiste dla siebie. Publicznie twierdził nawet, że żadnego życia osobistego nie posiada. Jerzy Giedroyc zmarł na zawał serca w nocy z 14 na 15 września 2000 roku. (PAP) aszw/ agz/

BATALIE CHOCIMSKIE 1620-1674

Zygmunt Stary zawarł z sułtanem Sulejmanem I, panującym w latach 1520-1566 tzw. pokój stuletni. Jego następcy rządili znacznie krócej i nie przejawiali woli podbijania nowych krajów. Trwało to aż do panowania jego prawnuka Ahmeda I, który zmarł w młodym wieku, a jego najstarszy syn Osman postanowił nawiązać do zwycięskich podbojów słynnych przodków Mehmeda II, Selima Srogiego i Sulejmana. Przyczyny ówczesnej wojny polski-tureckiej były jednak złożone. Na złe stosunki



■ Żółkiew – miasto założone przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego

wzajemne miały wpływ w głównej mierze prywatne wyprawy magnatów na Mołdawię, ekspedycje kozaków na wybrzeża Morza Czarnego, najazdy tatarskie na Podole i Ukrainę oraz wojna trzydziestoletnia.

Chocim I

W 1620 r. Turcy zgromadzili niezbyt duże siły w Mołdawii. Hetman wielki koronny Stanisław Żółkiewski ostrzegał Zygmunta III, że wojna z Turcją jest niemal pewna, jednocześnie zaś nie chciał podejmować wal-

ki. Oskarżony o tchórzostwo i zrzeczenie się wpływów za Dniestrem hetman zmienił zdanie. Żle przygotowana wyprawa wyruszyła na południe we wrześniu. Łukasz Miaskowski, uczestnik ekspedycji, pisał 15 września: „w Barze kiedyśmy wyjeżdżali, kazano wozy układać żywnością jeno na sześć niedziel, a już to jutro będą trzy niedziele, jakośmy wyjechali”.

Do tragicznych wydarzeń doszło 19. września. Po raz pierwszy wojska Żółkiewskiego starły się z wojskami



Witold Piwnicki, domena publiczna.

Śmierć Stanisława Żółkiewskiego w czasie odwrotu spod Cecory

tureckimi pod wodzą Iskandera paszy pod Cecorą. Starcie oceniane jest jako nierozstrzygnięte. W nocy z 20 na 21 września ze swoim wojskiem zbiegł z obozu polskiego gospodar mołdawski. Wywołało to panikę, którą część uczestników wyprawy wykorzystała do grabienia namiotów, w tym należących do hetmana. Od 29 września trwał odwrót z Mołdawii. W nocy z 6 na 7 października pod Mohylowem, w pobliżu Dniestru doszło do rozerwania pierścienia wozów polskich i zagłady wojsk koronnych w starciu z wojskami tatarsko-tureckimi. W jej trakcie zginął Żółkiewski, a jego głowę odcięto i przesłano sułtanowi Osmanowi II jako trofeum. Do niewoli trafił również syn głównodowodzącego Jan oraz hetman polny koronny Stanisław Koniecpolski.

ZE ŚLUBNEGO KOBIERCA NA WOJNĘ

Po porażce Żółkiewskiego Zygmunt III zdawał sobie sprawę, że konieczna będzie kolejna ekspedycja na tereny mołdawskie. Król rozesłał dyplomatów na dwory europejskie, wzywając do obrony świata chrześcijańskiego. Biskup wileński Eustachy Wołłowicz zwrócił się z podobną prośbą do papieża Pawła V. Nie przyniosły one jednak żadnego efektu – władcy europejscy skupieni byli bowiem na wojnie trzydziestoletniej. Sejm w listopadzie 1620 r., zdecydował o zaciągnięciu 36 tys. wojska na wyprawę mołdawską i uchwalił podatki. Król dostał również pozwolenie na zwołanie pospolitego ruszenia i wezwania do walki kozaków. Parlament zatwierdził, że wodzem wyprawy zostanie hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz, schorowany 60-letni bohater spod Kircholmu. Rozkaz królewski dotarł do Litwina w dniu ślubu z Anną Alojzą Ostrogską. Od razu po weselu wojskowy udał się na dwór królewski.

Po rozbiciu armii Rzeczypospolitej pod Cecorą w 1620 roku sułtan Osman II postanowił podbić Polskę. Turcy wystawili około 200 tysięczną armię.

Wojska Rzeczypospolitej (ok. 50 tys.) wsparte 40 tysiącami Kozaków pod wodzą Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego, ruszyły im naprzeciw. Zaporozcy zostali wezwani do walki przez patriarchę jerozolimskiego Teofanesa, a król polski wypłacił im odpowiedni żołd. Na wyprawę zgłosił się też królewicz Władysław. Spo-



Leon Kapliński, domena publiczna

Jan Karol Chodkiewicz

ra część armii stanowiły prywatne wojska magnatów z województwa ruskiego, obawiających się niebezpieczeństwa ze strony Turków i Tatarów. Armia przekroczyła granicę z Mołdawią i okopała się pod zamkiem chocimskim, mając za sobą potężną twierdzę w Kamieńcu Podolskim. Bitwa trwała ponad miesiąc (2 września – 9 października); waleczne oddziały Rzeczypospolitej raz za razem dawały chwalebny odpór atakom tureckim. Sułtan nie mogąc zdobyć obozu przeciwnika wyprawiał wojska na jego tyły w celach łupieżczych.

27 września, Osman II postanowił przepłynąć się za rzekę i na zapleczu zdobyć zamki stanowiące bazę zaopatrzeniową dla obrońców Chocimia. Władca turecki idąc na północ dotarł do Kamieńca Podolskiego, ale nie widząc szans jego zdobycia powrócił do Chocimia.

Siły polsko-litewsko-kozackie podzieliły się nad Dniestrem na dwa obozy – kozacy znaleźli się w jednym, a pozostałe wojsko w drugim. Turcy przygotowywali się do wyprawy od marca, co wynikało z potrzeby mobilizacji wojska z odległych prowincji Imperium osmańskiego. Rozpoczęła się bitwa, która miała trwać do przełomu września i października i przynieść ogromne straty stronie tureckiej. Klęska Osmana II zaważyła na jego losie. Jako jedyny z władców osmańskich Osman II, został pozbawiony życia przez janczarów.

Chocim II

Po 50.latach

11 listopada to nie tylko rocznica odzyskania przez nasz kraj niepodległości po 123 latach niewoli. Tego samego dnia w 1673 roku wojska Rzeczypospolitej pod wodzą hetmana Jana Sobieskiego rozbiły armię turecką, odnosząc tym samym pod względem skali zniszczenia armii przeciwnika największe zwycięstwo w historii Polski. Jego wagę powiększał fakt, że bitwa pod Chocimiem była pierwszą tak dużą klęską Turków w Europie. Rozpoczęta w 1672 roku wojna z Turcją zaczęła się dla Rzeczypospolitej bardzo źle. Ponad 100-tysięczna armia muzułmańska wkroczyła na jej terytorium w sierpniu 1672 roku, zajęła ważny strategicznie Kamieniec Podolski i obległa Lwów. Państwo polsko-litewskie było w tym czasie zupełnie nieprzygotowane do odparcia najazdu. Głównym powodem tego stanu rzeczy był konflikt wewnętrzny pomiędzy obozem popierającym króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a jego przeciwnikami. W związku z tym bezpośrednie działania przeciwko Imperium Osmańskiemu mogło w tym czasie podjąć zaledwie kilka tysięcy żołnierzy.

Świadome tego stanu rzeczy koła rządzące Rzeczypospolitą wysłały do głównego obozu tureckiego poselstwo z prośbą o pokój. Na początku sułtan Mehmed IV (stryjeczny wnuk Osmana II) postawił bardzo wygórowane warunki żądając olbrzymiego okupu i całkowitego poddania się państwa polsko-litewskiego. Hetman wielki koronny Jan Sobieski przy pomocy dostępnych mu sił podjął w tym czasie udaną wyprawę



domena publiczna)

Jan Sobieski z ryngrafem z Matką Boską Częstochowską na piersi

na sprzymierzone z Turkami czambuły tatarskie. Na wieść o tym przedstawiciele imperium osmańskiego spuścili nieco z tonu. Ostatecznie 18 października w Buczaczu zostało podpisane porozumienie, na mocy którego Podole zostało wcielone do państwa tureckiego, a prawobrzeżna Ukraina stała się jego lennem zarządzanym przez hetmana kozackiego Piotra Doroszenkę. Rzeczypospolita zgodziła się też płacić zwycięzcom coroczny haracz w wysokości 22 tysięcy talarów.

Przygotowania do rewanżu

Postanowienia tego pokoju w praktyce uzależniały państwo polsko-litewskie od Imperium Osmańskiego. Ten fakt w znacznym stopniu spowodował pogodzenie się zwaśnionych stron. W marcu 1673 roku przybył do Warszawy poseł turecki z żądaniem wypłacenia haraczu. Obradujący w tym czasie sejm był jednak zdecydowany szukać rozstrzygnięcia na polu bitwy. Uchwalono szereg podatków, które miały zwiększyć liczbę wojska komputowego. Zgodnie z przyjętym przez sejm memoriałem Jana Sobieskiego miała powstać armia licząca 60 tysięcy ludzi. W praktyce, ze względu przede wszystkim na problemy finansowe, udało się zgromadzić wojsko liczące 46,5 tysiąca żołnierzy (37,5 tys. z Korony, 9 tys. z Litwy). Niemniej jednak trzeba podkreślić olbrzymi wysiłek mobilizacyjny wyczerpanej wojnami i przeżywającej problemy gospodarcze Rzeczypospolitej.

Turcy na wieść o odrzuceniu przez sejm żądania wypłacenia haraczu również podjęli przygotowania – 22 maja wystawili przed pałacem w Adrianopolu buń-

czuki, które oznajmiały rychłe rozpoczęcie działań wojennych. Mobilizacja w państwie osmańskim nie przebiegała jednak z takim rozmachem jak w poprzednim roku. Niejasne były stosunki z Persją, ponadto Rosjanie podjęli na prawobrzeżnej Ukrainie działania ofensywne, a Kałmucy i Kozacy siczowi pod wodzą Iwana Sirki za namową Rzeczypospolitej zaczęli najazd na Krym. Sytuacja ta zniechęciła chana do udzielenia Turkom wsparcia, dostarczając mu też skutecznej wymówki przed sułtanem Mehmedem IV. Z podobnych powodów w kampanii chocimskiej nie wziął udziału Doroszenko. Muzułmanom udało się zatem wystawić przeciwko Rzeczypospolitej łącznie trochę ponad 40 tysięcy żołnierzy. Tak mała ich liczba skłoniła dowództwo osmańskie do porzucenia planów ofensywy na szeroką skalę i przyjęcia planu aktywnej obrony bieżącego stanu posiadania.

Marsz w kierunku Chocimia

5 października do polskiego obozu wojskowego znajdującego się pod Skwarzawą dotarł głównodowodzący hetman wielki Jan Sobieski. Trzy dni później odbył się uroczysty przegląd oddziałów przez ciężko chorego króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, 9 października odbyła się natomiast narada wojenna. Polski wywiad miał dość dokładne informacje o ruchach wojsk tureckich. Wiedzano, że pod Chocimiem znajduje się około 30-tysięczna armia



Zamek w Chocimiu (autor: Tatyana, opublikowano na licencji Creative Commons Attribution 2.0 Generic).

pod wodzą bejlerbeja Sylistrii Husseina paszy. Mógł on liczyć na ewentualną pomoc stacjonującego pod Cecorą 10-tysięcznego korpusu Kapłana paszy oraz współdziałanie z 2-3 tysięczną załogą Kamieńca Podolskiego. Ostatecznie wybrano opcję uderzenia jak największą liczbą skoncentrowanych sił na obóz chocimski. Po jego zniszczeniu planowano zająć Mołdawię i odciąć Kamieniec od dostaw żywności. Za tym wariantem przemawiały wieści od gospodarów Mołdawii i Wołoszczyzny, którzy w razie ataku na wojsko Husseina paszy deklarowali się przejść na stronę Rzeczypospolitej.

Obierając powyższy plan siły główne rozpoczęły wymarsz spod Skwarzawy 11 października. Na początku wyruszyła piechota i artyleria, za nią natomiast posuwała się jazda. Sobieski podjął śmiałą decyzję przeprowadzenia wojska przez Dniestr i uderzenia na obóz turecki od strony terytorium osmańskiego, a więc od południa. Ze względu na możliwość dywersji ze strony Kapłana paszy było to posunięcie ryzykowne, jego olbrzymim plusem była jednak możliwość zaskoczenia armii tureckiej i przecięcia komunikacji pomiędzy poszczególnymi zgrupowaniami.

Działania całego wojska polsko-litewskiego od strony Ukrainy miał osłaniać, złożony z dwudziestu chorągwi jazdy i dwunastu kompani dragonów, podjazd pod wodzą Mikołaja Sieniawskiego. Jego zadaniem było zająć jak najwięcej miejscowości na Podolu. Podobną misję otrzymała grupa Gabriela Silnickiego, która składała się z piętnastu chorągwi jazdy. Działania tych oddziałów pozwoliły opanować kilka zameczków (na przykład Międzybórz) i deprymująco wpłynąć na stronę przeciwną. W obozie tureckim pod Chocimiem zaczęto powoli zdawać sobie sprawę, że kampania z 1673 roku może się zakończyć zupełnie inaczej niż poprzednia. Ostatecznie wojska tureckie poniosły klęskę, a sukces Sobieskiego uutorował mu drogę do tronu po śmierci Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Po 10 latach, również za panowania sułtana Mehmeda IV wojna z Turcją przeniosła się pod Wiedeń, a następnie zakończyła się wielkim zwycięstwem Jana II Sobieskiego pod Parkanami. (mhk)

W RÓWNEM NA UKRAINIE ODKOPANO PAŁAC LUBOMIRSKICH

Pałac, który przez ponad 200 lat należał do Lubomirskich został wysadzony w powietrze przez sowietów. Fundamenty odkryte zostały przez archeologów w centrum miasta Równe na Ukrainie. Równe było dla książąt Lubomirskich jednym z głównych miast rodu. W centrum miasta, na ruinach wcześniej stojącego tutaj zamku, wzniesli oni ogromny pałac. Obecnie realizowany jest specjalny projekt, w ramach którego obiekt ma zostać odbudowany. Na razie trwają prace archeologiczne, a ich skutkiem jest odkrycie fragmentów murów zniszczonej przez sowietów budowli. W pierwszej połowie XVIII wieku Stanisław Lubomirski uważany był za najbogatszego człowieka w Rzeczypospolitej. Posiadał wiele miast i liczne wsie. Jego dwór liczył miał aż 4 tys. osób, zaś pałac w Równem strzegł oddział janczarów.

Z profesorem Władysławem Zalewskim

rozmawia Janusz M. Paluch

Panie Profesorze, kiedy umawialiśmy się na rozmowę, wspominał Pan o swoich kontaktach lwowskich na płaszczyźnie zawodowej...

Rzeczywiście od lat mam zawodowe, choć nieformalne kontakty ze środowiskiem historyków i konser-



Pałac książąt Lubomirskich w Równem

watorów lwowskich. Najdłużej współpracuję z Andriejem Salukiem z Towarzystwa Miłośników Starego Lwowa. Od wielu lat omawiamy najważniejsze sprawy konserwatorskie we Lwowie. Oczywiście wszystko na gruncie prywatnym, bo Andriej Saluk nie pełni żadnych funkcji urzędowych w tamtejszej rzeczywistości konserwatorskiej. Ale jest bardzo wyczulony i inteligentny i doskonale wyznaje się na wszystkich sprawach w zakresie konserwacji zabytków. Znam również panią Lilię Onyszczenko, Konserwatora Zabytków miasta Lwowa, która przyjeżdża zwykle na spotkania na tę stronę, także do Krakowa. To z nią przez lata omawiałem sprawę cukierni przy ul. Akademickiej 10 (obecnie prospekt Szewczenki), gdzie znajdowała się cukiernia mojego ojca – Władysława Zalewskiego. Przez wiele lat działała tam ukraińska firma cukiernicza „Switocz”, której główna siedziba mieściła się w Kijowie. Starłem się też przez konsulat polski utrzymywać kontakt z tymi, którzy zarządzali tą cukiernią. I zawsze były to bardzo miłe i uprzejme relacje. Nawet panie, które pracowały w tej cukierni, wiedziały kim jestem i dlaczego ciągle przychodzę do tej właśnie cukierni, dlaczego tak bardzo interesuję się tym miejscem. Przez lata, zarówno za czasów ZSRR, jak i Ukrainy, nie zrobiono żadnych zmian w cukierni, które zasadniczo zmieniałyby jej wystrój w stylu art deco. Nadal zachowana jest w dobrym stanie piękna opuszczona zewnętrzna krata wystawy oraz elementy wnętrza. Niestety firma Switocz sprzedała sklep, co było według mnie wielkim błędem. Sklep stał co najmniej przez dwa lata nieużywany, ponieważ pani konserwator, dzięki moim namowom, chcąc go wynająć podmiotom stawiała zasadniczy warunek: nie można zabytkowego

wnętrza przerabiać, musi być utrzymany styl art deco. Uzasadnienie nie było trudne, bo przecież te słynne kraty wystawiennicze przez lata stały się symbolem w ukraińskich wydawnictwach traktujących o lwowskim art deco. W końcu znalazła się jakaś firma, która zgodziła się uwzględnić stawiane przez konserwatora zabytków warunki. Udało się do dzisiaj zachować te symboliczne kraty wystaw, stiukowe dekoracje wnętrz oraz – najważniejsze – bardzo ozdobny sufit z kryształowymi szybami. Ale tylko to... Nie udało się utrzymać ład sklepowych. Te dawne były mosiężne, z kryształowymi szybami. W ich miejsce postawiono nowe lady, restauracyjne. Zapewniano mnie, że zabytkowe lady zostały zdemonstrowane i bezpiecznie zmagazynowane. Ale ja ich nie widziałem, więc nie mam pewności, czy rzeczywiście nie przepadły.

Cukiernia Zalewskiego owiana jest legendą. Wspominają o niej pamiętnikarze, o wspaniałych wystawach i smaku słodczy z tej cukierni. A przecież to nie była jedyna cukiernia we Lwowie w tamtych czasach...

Nie była jedyna, ale po latach okazało się, że niepowtarzalna! Pewnie tej legendzie pomogła filia cukierni, jaką ojciec założył w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, ale nade wszystko pamięć lwowiaków wypędzonych z rodzinnego miasta i tęskniących do niego poprzez zapamiętane obrazy, smaki i zapachy. A cukiernia ojca miała swój styl, zmieniające się wystawy przyciągały dzieciarnię z rodzicami, a produkowane przez ojca czekolady, marcepany, torty... Takich słodczy pan nigdzie na świecie nie spotka. Wiem, co mówię, bo po szkole często przesiadywałem w cukierni i fabryce czekolady, gdzie podjadałem słodczy – oczywiście wbrew zakazom ojca... Styl art

deco panował wówczas we wszystkich lwowskich kamienicach, wystroju wnętrz, widoczny w wyposażeniach – zwłaszcza sklepowych. Ojciec także dbał o to w sposób szczególny. Sam miał zacięcie artystyczne. Jego ojciec, założyciel firmy, Ludwik Zalewski, zapisał go na kurs malarstwa do pracowni słynnego we Lwowie artysty malarza Stanisława Kaczor-Batowskiego. We Lwowie nie było wówczas uczelni kształcącej artystów plastyków czy konserwatorów sztuki, a Stanisław Batowski prowadził w swojej willi przy ul. Królowej Zofii kursy malarstwa i rysunku.(...) Mój ojciec, będąc wrażliwym na sprawy sztuki, zakładając swoją cukiernię przy ul. Akademickiej 10 w początkach lat 30. XX w., nawiązał współpracę z Krystyną Petry-Przybylską, lwowską malarką i graficzką. Znana była z projektów wnętrz i plakatów przygotowywanych na potrzeby słynnych lwowskich Targów Wschodnich. Natomiast architektem, który wykonywał prace budowlane w cukierni, był niejaki Piotrowski.

Także słynna Kawiarnia Ludwika Zalewskiego powstała znacznie wcześniej, też przy ul. Akademickiej...

Kawiarnia była przy ul. Akademickiej 22, założona przed I wojną światową przez mego dziadka Ludwika. Od niej zaczęła się budowa przez ojca fabryki czekolady, która miała siedzibę przy ul. Zimorowicza – boczna od ul. Akademickiej. Fabryka zajmowała całą oficynę. Tam ustawione były sprowadzone ze Szwajcarii urządzenia do wyrobu czekolady oraz pracownice do konstrukcji tortów. Przy produkcji zatrudnionych było około 60 cukierników różnej klasy. Jedni robili torty, drudzy produkowali rozmaite gatunki czekolad. Produkty trafiały na Akademicką 10, gdzie w podwórzu znajdowała się pakownia. Przy pakowaniu, zawijaniu stanioli, wkładaniu do pudełek zatrudniona była kilkunastoosobowa obsługa. Strona plastyczna opakowań opracowana była właśnie przez panią Krystynę Petry-Przybylską. Przy Akademickiej 10 było też biuro, w którym nie było, jak za czasów socjalistycznych, wielkiej kadry urzędniczej. Pracowali tam młoda pani sekretarka i pan buchalter. Buchalter prowadził całą księgowość, a sekretarka załatwiała wszystkie urzędowe sprawy firmy – korespondencję, sprawy kadrowe etc. Kiedy ojciec był w dobrym humorze i miał czas, przywoził mnie ze szkoły do cukierni i mogłem sobie chodzić i przyglądać

się pracy pana buchaltera, który siedział na piętrze i miał oko na wszystko, co się dzieje w pakowni, być podejmowanym herbatą i słodyczami przez panią sekretarkę. Wskutek tego dobrze pamiętam urządzenie sklepu i zaplecza. Mój ojciec Władysław poświęcał swojej pracy bardzo wiele czasu; wytwórnia cukiernicza, kawiarnia, sklepy we Lwowie i Warszawie nie pozostawiały mu wiele czasu dla rodziny. Dlatego tak bardzo ceniliśmy my – dzieci możliwość spędzenia krótkich wakacji czy wyjazdów autem na niedzielne wycieczki.

Panie Profesorze, skoro Pański tato pobierał lekcje malarstwa u dość znanego artysty malarza, to musiał być zamyśl dalszego kształcenia w tym kierunku. Co się stało, że jednak został cukiernikiem?

Musimy zatem przenieść się do czasów młodości Ludwika Zalewskiego – mego dziadka, przełomu XIX i XX w., do Krakowa. Dziadek prześląkł artystyczną atmosferą Krakowa, pracował bowiem w cukierni u Michałika przy ul. Floriańskiej, gdzie królowała wtedy kabaret „Zielony Balonik”. Jestem w posiadaniu świadectwa pięknie wypisanego przez Jana Michałika, polecającego zdolnego cukiernika Ludwika Zalew-



Prof. Władysław Zalewski. W tle obraz Kaczora Batowskiego

skiego: Świadectwo, mocą którego stwierdzam, że pan Ludwik Zalewski pozostawał u mnie jako współpracownik, to jest od 15 sierpnia 1895 do 24 grudnia 1900, przez cały przeciąg tego czasu sumiennym spełnianiem obowiązków i pracowitością zasłużył sobie na moje uznanie. Kraków 24 grudnia 1900. Podpisy: Jan Michałik właściciel Cukierni Lwowskiej. A dokument potwierdzony jest przez wiceprezydenta miasta Krakowa. To świadectwo dziadek przedłożył władzom Lwowa, kiedy starał się o założenie kawiarni we Lwowie. Wiemy, czym była cukiernia Michałika dla świata artystycznego w Krakowie, więc dziadek, prześląknięty tym, chciał go przenieść do Lwowa. Dziadek myślał, że w kawiarni przy ul. Akademickiej 22 stworzy miejsce spotkań ludzi z artystycznego świata Lwowa. W jego otoczeniu znajdowali się artyści, wspomniany Kaczor-Batowski oraz Sichulski. Wśród rodzinnych pamiątek mam dwa rysunki Kaczor-Batowskiego, projek-



Cukiernia Zalewskiego wieczorem

ty bonów, które projektował po I wojnie światowej, jakie wydawały firmy wskutek dewaluacji pieniędzy. Te bony były w tamtych czasach stabilniejszą walutą niż ówczesna marka polska. Pierwszy projekt o nominale jednej korony przedstawia kwadrygę, a drugi, który nigdy nie został wprowadzony do obiegu, przedstawia Obrońców Lwowa z 1918 r. Jest też rysunek na papierze pakunkowym, przedstawiający dziadka, narysowany przez Sichulskiego oraz jego obraz Zuzanna w kąpeli. W praktyce stało się inaczej... Nie udało się przyciągnąć do kawiarni świata artystycznego. Kawiarnia dziadka – mam też reklamy nowo otwieranej cukierni Ludwika Zalewskiego – stała się miejscem spotkań profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza. Ja znałem tylko jedną osobę ze środowiska uniwersyteckiego. Była to pani prof. Karolina Lanckorońska, której byłem stypendystą, już w latach końca XX w., w Rzymie. (...)

Panie Profesorze – muszę w tym miejscu zapytać o Pańską drogę zawodową... Czy gdyby nie ta tragiczna II wojna światowa, poszedłby Pan w ślady swego dziadka i ojca i zostałby Pan cukiernikiem? Przecież Zalewski to była firma znana nie tylko we Lwowie, ale i w Warszawie, a legenda tworzyła prawdziwą cukierniczą markę!

Oczywiście ojciec zaplanował moją karierę zawodową... Mój starszy brat, który nosił, jak dziadek, imię Ludwik, od dziecka interesował się chemią. Już w gimnazjum uznawano go za przyszłego chemika. A z chwilą, gdy produkując w domu proch strzelniczy wysadził zwieńczenie kredensu w kuchni, ojciec poruszony tym wypadkiem powiedział do mnie tak: *Ty poprowadzisz cukiernię, bo Ludwik to będzie chemikiem!* (śmiech) Więc miałem taką perspektywę przed sobą, która się skończyła w 1939 r. Miałem zainteresowania plastyczne, lubiłem rysować. Często były to karykatury. M.in. przyjazd do Krakowa w 1947 r. nastąpił wskutek tego, że w szkole radzieckiej znaleziono rysunki, wprawdzie nie moje, ale mnie posądzono o ich autorstwo, bo wszyscy wiedzieli, że ja namiętnie rysuję. Tymczasem narysował je kolega, który napisał także wywrotowy wierszyk: *Buł ja na seli, tam ja pasał byki, a teper u Lwowi komysar weliki*. Była satyra na sowietów. Nauczycielka, Ukrainka, dała znać do NKWD. Zaczęli wzywać nas, uczniów i rodziców na przesłuchania. Moja mama została także wezwana do dyrektora szkoły, gdzie powiedziano jej, że to ja jestem autorem



Ludwik Zalewski z synem Władysławem

wywrotowych materiałów. Matka tak się tego przeraziła, że z miejsca zarejestrowała się na wyjazd do Polski, mimo że ojciec jeszcze żył na Syberii. Matka chciała być we Lwowie, bo łudziła się nadzieją, że wróci... Ojciec nie wrócił, zmarł na Syberii. Jego śladów szukał mój syn Paweł... A ten incydent przyspieszył nasz wyjazd!

Pozwolili wam wyjechać w trakcie prowadzonego śledztwa?

Pozwolili. W tym przypadku chyba nie było żadnego powiązania, bo przecież dążyli do tego, żeby Polacy jak najszybciej wyjechali ze Lwowa. Kto się zarejestrował, mógł wyjechać.

Znaleźli twórcę wywrotowego wiersza i rysunku?

Był nim nasz kolega, nazywał się Homola. Jego ojciec był lekarzem. Synowi załatwił świadectwo niepo czytelnosci. Wiedział, że jest wielu podejrzanych, między innymi ja. Stawił się na NKWD, ujawniając syna starał się ratować innych. Bardzo odważnie postąpił. I nikomu nic się nie stało.

Wspomniał Pan Profesor spotkania z prof. Karoliną Lanckorońską. Czy mógłby Pan o nich opowiedzieć?

To była niezwykła kobieta! Zajmowała się wszystkimi historykami i historykami sztuki z Polski, którym fundowała stypendia. Sama była z wykształcenia historykiem i historykiem sztuki. I jako docent prowadziła te przedmioty na UJK we Lwowie. Pamiętała czasy, kiedy w towarzystwie profesorów uniwersytetu bywała w kawiarni przy Akademickiej. Podczas ostatniego z nią spotkania dużo mówiła o lwowskich czasach. Będąc na stypendium mieszkalem w pokojach gościnnych Institutum Historicum Polonicum Romae. Pani Profesor często zapraszała mnie na kolacje, podczas których omawialiśmy różne sprawy polskie. Były to czasy PRL-u, więc rozmowy dotyczyły nie tylko historii. Jej zaufana służąca, która była ważną osobą w Instytucie Historii, przygotowywała zawsze kolacje, które pani profesor podgrzewała, częstowała nas piwem albo dobrym winem... Najczęściej wspominała prof. Lecha Kalinowskiego, swego ucznia, który po wojnie został profesorem na UJ. Głównie rozmawialiśmy o sztuce włoskiej. Ona była wielbicielką Michała Anioła. Z niezwykłą precyzją ustawiała mnie, kiedy, gdzie i co mam zobaczyć – z lornetką, a co bez lornetki. Dotyczyło to także Kaplicy Sykstyńskiej, w której podjęto wówczas wielką konserwację. Dzięki niej poznałem włoskich konserwatorów, którzy dopuszczali mnie na rusztowania. Oczywiście robili to za pozwoleniem kardynałów, którzy zajmowali się sztuką na Watykanie, a ci kardynałowie byli zaprzyjaźnieni z panią profesor. Stąd te możliwości oglądania przeze mnie i mojego kolegę prof. Andrzeja Tomaszewskiego z bliska wielkiego dzieła Michała Anioła. Prof. Tomaszewski, późniejszy Generalny Konserwator Zabytków w Warszawie i profesor Politechniki Warszawskiej, dyrektor instytutu ICCROM w Rzymie, z którym poznałem się w Wiślicy w czasie prac konserwatorskich, również był stypendystą prof. Karoliny Lanckorońskiej. Co ciekawe – jechaliśmy na stypendia Karoliny Lanckorońskiej, ale



Fot. Ewa Świąćka

Profesor Władysław Zalewski w Krakowie

to nie ona przysyłała zaproszenia. Zaproszenia wysyłała pani Umiastowska, która była tolerowana przez władze PRL-owskie. I choć finansowo wszystko załatwiała pani prof. Lanckorońska, to oficjalnie byłem stypendystą pani Umiastowskiej. Warto przypominać i podkreślać, że wielu profesorów UJ, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu czy Uniwersytetu Warszawskiego – historyków i historyków sztuki, tylko dzięki prof. Lanckorońskiej miała możliwość wyjazdów poza granice Polski. Ja byłem jednym z tych, których nigdy nie wypuszczano za granicę, mimo że pracowałem na uczelni i powinienem wyjeżdżać. Nigdy nie dostałem stypendium ministerialnego, mimo że mi obiecywali i starałem się o to przez dziesiątki lat! W końcu, po latach, powiedzieli mi w ministerstwie z dużą ulgą: Pan przekroczył limit wieku, by na stypendia jeździć. Najbliższym współpracownikiem pani prof. Karoliny Lanckorońskiej w Polsce był najśłynniejszy profesor UJ, historyk sztuki prof. Lech Kalinowski. To on organizował w Polsce wszystkie stypendia. A ja się uważam za jego ucznia, mimo że nie kończyłem

studiów uniwersyteckich, a na ASP, ale prof. Kalinowski opiekował się naszym wydziałem konserwacji pod względem naukowym. Ściśle współpracował z prof. Józefem Edwardem Dutkiewiczem, który przyczynił się do powołania Wydziału Konserwacji na krakowskiej ASP po II wojnie światowej. Był kontynuatorem dzieła rozpoczętego przed II wojną przez prof. Wiesława Zarzyckiego, wieloletniego dyrektora Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego przy ul. Mickiewicza 5 w Krakowie, a w 1947 r. założycielem Studium Konserwacji Zabytków przy Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, oraz Juliusza Makarewicza, który był najśłynniejszym XIX-wiecznym polskim konserwatorem. Dzięki temu powstała tzw. polska szkoła konserwatorska. A prof. Kalinowski, będąc we Lwowie uczniem pani prof. Karoliny Lanckorońskiej, był naukowcem o światowym poziomie jako historyk sztuki średniowiecza zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych.

Pan Profesor opuścił Lwów w wieku prawie szesnastu lat w 1947 r., do Lwowa powrócił pan po kolejnych 16 latach jako przedstawiciel delegacji krakowskiej ASP. Jak Pan zapamiętał ten pobyt?

Pojechaliśmy wtedy do Lwowa z prof. Dutkiewiczem i historykami sztuki, którzy zorganizowali wtedy jedną z pierwszych wycieczek do Lwowa. Moje spojrzenie na Lwów jest może nietypowe. Lwów utkwił mi w pamięci już z okresu powojennego, jak został „wyzwolony” przez Armię Czerwoną. To był chyba największy upadek miasta na przestrzeni wieków. Nastąpiło to w okresie, który pamiętam jako chłopiec. Wszystkie sklepy były pozamykane, spuszczone rolety wystaw, wszędzie wystające kominy piecyków, tzw. kóz, w których palono meblami, wokół przerażająca nędza, rozbite bruki, walające się śmieci. Pamiętając ten widok z lat 1944-1947, z chwilą gdy przyjechałem w 1963 r. do Lwowa, dziwiłem się, że są trawniki, naprawione chodniki, wydawało się że to miasto doprowadzono do porządku. Więc dla mnie miasto, które oglądałem w 1963 r., wydawało się miastem sielankowym, w porównaniu z tym co zapadło mi w pamięci. Nasze miasto okupowane przez sowietów w latach 1939-1940 r. było jeszcze atrakcyjnym miejscem, z przedwojennymi domami, ulicami, a nawet do pewnego stopnia skleparni, w których pozostały jeszcze sprzed września 1939 r. resztki towarów. Sowietci, którzy przyjeżdżali do Lwowa jako urzędnicy, pełniący jakieś funkcje okupacyjne, czuli się szczególnie wyróżnieni tym, że zostali wysłani do takiego raju, w porównaniu z poziomem kulturowym, jaki prezentował wtedy Związek Radziecki, wszystko jedno czy republiki ukraińskiej, białoruskiej czy Rosji. Tam od pierwszej wojny światowej panowała skrajna nędza. Mieszkaliśmy wtedy w dużym mieszkaniu na ulicy Stryjskiej, naprzeciwko Parku Stryjskiego. Wszystkie kamienice natychmiast zostały ujęte w tzw. uprawiajuszczij dom, czyli biuro zajmujące się kontaktami z NKWD, a przy okazji zarządzaniem tymi budynkami. Zarządzanie polegało przede wszystkim na tym, by znaleźć mieszkania dla czy to oficerów sowieckich, czy urzędników przyby-

wających z Rosji. U nas mieszkali dwaj lejtnanci. W Armii Czerwonej zawsze było dwóch oficerów – dowodzący i oficer polityczny. Ten polityczny często nie miał decydującego głosu, ale pilnował oficera dowodzącego. I właśnie w małżeńskich łóżkach moich rodziców, które zostały odebrane nam z pokojami frontowymi, spali dwaj oficerowie – lejtnant i lejtnant polityczny. Nie wiem, jak długo by mieszkali z nami, ale oni nadużywali, widocznie we wspólnym porozumieniu, alkoholu. Pewnego dnia urządzili, jak to określono – małą pieriestriętkę. Po prostu nagle zaczęli strzelać! Byli na tyle nietrzeźwi, że strzelali do mebli, luster, sufitu. My schowaliśmy się w kuchni. Byliśmy przerażeni, czy oni nie zechcą również nas potraktować jako cel. Po jakimś czasie zastukano do drzwi kuchni. Otworzyliśmy, w drzwiach pojawił się jeden z lejtnantów, szeroko uśmiechnięty, z prośbą, żeby mu pożyczyć zmiotkę i śmieciarkę, ponieważ, jak oświadczył, urządzili małą pieriestriętkę i się naśmiecili. Tak humorystycznie i łagodnie dla nas zakończyła się ta pieriestriętka... Ale uprawiając swój dom, kiedy mu doniesiono o tym, co się działo, przyszedł sprawdzić, czy rzeczywiście doszło do strzelaniny. Po jakimś czasie obaj oficerowie nagle znikli z naszego mieszkania i wprowadzili się cywilni wysocy urzędnicy z Moskwy. Zajmowali się przejmowaniem zakładów Baczewskiego, czyli byli to ministrowie – czy jak ich tam nazywać – od gorilki. Najpierw przyjechał z Moskwy Cygankow i starał się być bardzo kulturalny i elegancki. Przychodził do nas na kolacje i uprzejmie rozmawiał, a pytania jego były mniej więcej takie, jak w klozecie spuszczać wodę itp. Widać było, że nawet w Moskwie mimo wysokiej rangi, jaką zajmował, nie miał w mieszkaniu takich urządzeń. Różnie zatem bywało... Dla niego największą atrakcją było radio. Mieliśmy radioodbiornik kupiony przed wojną – duży telefon z magicznym okiem i podświetlaną szybą z zaznaczonymi stacjami radiowymi na całym świecie. Zarówno on, jak i jego koledzy, niżsi rangą urzędnicy, ale ważni, bo z Moskwy, prosili o pozwolenie na posiedzenie przy radiu i prosili ojca o nastawienie a to Paryża, Rzymu itp. Dla nich była to ogromna atrakcja. Kiedy ci wyjechali, zamieszkali u nas dyrektorzy spirotrestu we Lwowie. Niektórzy z nich byli dla nas niezwykle życzliwi i komendowali moimi rodzicami. Mówili: Macie iść na wybory! Spróbujcie nie pójść, ja was poprowadzę pod lokal wyborczy! Były to wybory, które miały zdecydować o przyłączeniu Lwowa do Ukrainy. Oni znając system sowiecki starali się nas chronić przed popełnieniem błędów, np. niepójścia na wybory, bo wiedzieli, co nas za to może spotkać. Na nasz temat udzielali informacji do uprzedzenia itd. Ostrzegali nas przed wieloma niebezpieczeństwami. W 1940 r., kiedy przyjechała do Lwowa do jednego z nich w odwiedziny kuzynka, w wieczornej rozmowie przy zgaszonym świetle, powiedziała: Myśmy zjadali własne dzieci. Potraktowaliśmy ją jako trochę nienormalną, wtedy nie wiedzieliśmy, że ona opowiada o swoim normalnym życiu w tamtych czasach na Ukrainie. Tamte czasy wspo-

minam jako bardzo nerwowe, ponieważ bez przerwy szły wywózki Polaków na wschód. Zajeżdżała ciężarówka i całą rodzinę wywozili do pociągu, który wiozł ich potem tygodniami w nieznane na Syberię. Nasza rodzina tego uniknęła, jak wielu innych ludzi, dzięki wojnie Hitlera przeciw Rosji. Proszę sobie wyobrazić, z jaką ulgą sąsiadka mówiła o wojnie. Zobaczyłem niemieckie samoloty pikujące na radzieckie jednostki, które były postawione natychmiast w stan najwyższej gotowości bojowej. Widok wycofujących się Sowietów był przerażający. Na ul. Stryjskiej, która była dosyć stroma, utknęły czołgi sowieckie. I ten moment zaskoczenia – wkroczenie niemieckich żołnierzy. Była to dywizja tyrolska. Mieli czapki z szarotką. Byli witani kwiatami na ulicach! Taki był terror sowiecki! Zarówno Ukraińcy, jak i Polacy witali tych żołnierzy jako tych, którzy nie pozwolą wywieźć ich na Sybir! Widać było, że Niemcy byli zaskoczeni, ponieważ wszędzie wkraczali jako znienawidzeni zdobywcy. A tutaj nagle tak ich witają! W porównaniu z sowieckimi żołnierzami, którzy byli obdarci, wyglądali niezwykle elegancko. Czyste mundury i na karabinach zatknięte kwiaty! Euforia szybko minęła. Kilka miesięcy później na Wzgórzach Wuleckich Niemcy rozstrzelali profesorów uczelni lwowskich...

W Krakowie podjął Pan naukę w szkole średniej...

Tak, było to Liceum Ogólnokształcące im. Nowodworskiego. A potem studia na Akademii Sztuk Pięknych. Ale to nie było też takie proste. To, że się znalazłem na studiach, zawdzięczałem lwowskiemu malarzowi Antoniemu Bartkowskiemu. Mam piękny portret na tle mojego Lwowa namalowany przez niego w czasie wojny. Po wojnie Antoni Bartkowski



Prof. Władysław Zalewski – Laureat nagrody im. J. Zachwatowicza

znalazł się też w Krakowie. Kiedy nastał realizm socjalistyczny, on wyróżniał się tym, że malował przodowników nauki. W Krakowie był uważany za pozytywnego socjalistycznego artystę. Kiedy zdałem maturę, mama chciała mnie posłać na architekturę, ale ja zapisałem się na ASP. Oczywiście była ogromna liczba kandydatów i ja odpadłem... Jak się o tym dowiedział Bartkowski, wziął mnie i zaprowadził na ASP na Plac Matejki, wszedł do rektora, którym był prof. Zygmunt Radnicki, który przed wojną był nauczycielem rysunku we Lwowie i uczył mojego brata, i powiedział: To jest niezwykle zdolny mój uczeń Zalewski. Trzeba go przyjąć! I Radnicki mnie przyjął! (śmiech) Tak się zaczęła moja kariera na ASP. W Krakowie poznałem swą żonę, Wandę Macedońską, również pochodzącą ze Lwowa, siostrę Adama Macedońskiego. Po uzyskaniu dyplomu na Wydziale Konserwacji wybrała ona inną drogę twórczą. Stała się artystką malarką, której prace były prezentowane na licznych wystawach krajowych i zagranicznych, zyskując duże uznanie. W Krakowie znalazły się też po wojnie siostry mojego ojca. Młodsza z nich – Halina Zalewska przed II wojną światową mieszkała w Warszawie, gdzie była znanym fotografikiem. Portretowała wszystkich znanych aktorów. Jeśli sięgnie pan po prasę przedwojenną – „Film” czy „Kino” – to niemal wszystkie okładki były jej autorstwa. Ona była dziewczyną Mieczysława Cybulskiego – znanego przedwojennego aktora amanta... Mam piękne fotografie ciotki Haliny i Cybulskiego we wspianym kabrioletcie mercedesa... Moja babka i cała rodzina były tym oburzone! W Warszawie mieszkała aż do powstania warszawskiego. Niemcy zabrali ją do obozu w Pruszkowie, skąd wywieziona

została do obozu w Ravensbruck. Tam spotkała prof. Karolinę Lanckorońską i dzięki niej została skierowana do pracy w fabryce. To uratowało jej życie. Po powrocie do Krakowa udzielała lekcji języka angielskiego i pracowała jako aktorka w Teatrze Młodego Widza. Zmarła w 1997 r. Starsza – Jadwiga Mroczek, miała dwóch synów i męża oficera rezerwy, który zginął w 1939 r., nie wiadomo gdzie. Mieszkała we Lwowie, a potem do końca życia w Krakowie. Jeden z synów – Jerzy, zginął w czasie bombardowania dworca kolejowego we Lwowie, a drugi – Tadeusz przyjechał z nią do Krakowa i był tu aktorem w Teatrze Młodego Widza. Pracowali razem z ciotką Haliną. Potem wyjechał z Krakowa i pracował w wielu teatrach polskich. Życie zakończył w Koszalinie.

Co się stało z bratem Pana Profesora – Ludwikiem, chemikiem?

Brat wcielony został do wojska jeszcze przed wywiezieniem ojca na Sybir. Ludwik był wtedy studentem Politechniki Lwowskiej. Pewnego dnia na uczelnię przyszedł sowiecki patrol wojskowy, zebrał wszystkich polskich studentów i zamknęli ich. Ale nie w celach prześladowań politycznych, czego się wszyscy obawiali, ale w celu skierowania ich do – na szczęście – wojska polskiego. Mogli skierować ich do Armii Czerwonej. Brat skierowany został do Jarosławia. Kiedy wojna się skończyła, wyglądało to tak, jakby armia się po prostu rozlaźla. Cała grupa uciekła na Śląsk. Ludwik zapisał się na Politechnikę Śląską, na chemię. Po studiach budował zakłady chemiczne w Oświęcimiu, gdzie był kierownikiem działu katalizatorów. Zrealizował oczekiwania taty.

Serdecznie dziękuję Panu za rozmowę.



Panorama Lwowa z początku XVII w.

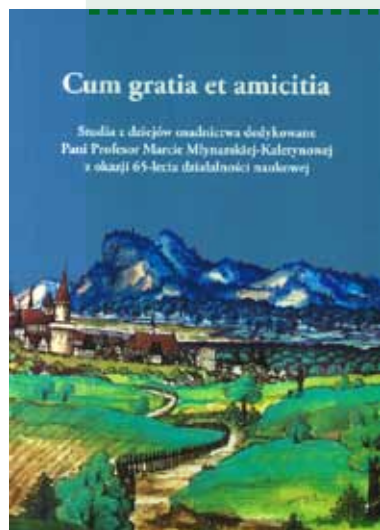
ICOMOS POLECA KSIĄŻKI ... I



Jan Ptaśnik, Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce, PIW, Warszawa 1949, s. 440

Po raz pierwszy przedstawiamy w Biuletynie książkę, która nie jest nowością wydawniczą i którą można kupić w... antykwariacie. 70 lat temu ukazała się publikacja Jana Ptaśnika, historyka, profesora Uniwersytetu we Lwowie, a właściwie jej drugie, poprawione pod względem edytorskim, wydanie. Książka Ptaśnika ma fundamentalne znaczenie dla wszystkich badań najróżniejszych dyscyplin, których przedmiotem jest historia miast. Jest to synteza omawiająca historię miast zaczawszy od ich genezy, czyli miast włoskich i zachodnioeuropejskich, następnie powstanie miast w Polsce. W kolejnych rozdziałach przedstawione zostało sądownictwo, funkcjonowanie rad miejskich (czyli samorządów), społeczeństwo miast i jego zróżnicowanie majątkowe oraz pozycja „pospółstwa”. Osobny rozdział poświęcony został cechom, ich organizacji i funkcjonowaniu. Dalej omawiane jest kupiectwo, walki o demokrację, urzędnicy i służba, udział miast w sejmach, problemy obywatelstwa i narodowości w miastach i stosunek szlachty do miast. Ostatnie z 15. rozdziałów to opis upadku miast i początku miast nowożytnych oraz obraz miasta, czyli jego wizerunek. Synteza obejmująca kilkaset lat od XIII w. do XIX oparta została na źródłach pisanych, przy wykorzystaniu aktualnej do lat 30. literatury naukowej. Autor czerpie przykłady i analizy zarówno odnośnie miast niewielkich jak i większych, choć najwięcej materiału dysponuje na temat Krakowa i Lwowa, prawdziwych miast głównych w Polsce od średniowiecza do czasów nowożytnych. Dzieło napisane jest pięknym, bogatym językiem, a narracja żywa i barwna. Zadziwiające, że Jan Ptaśnik nie specjalizował się „w miastach”, jego główne zainteresowania to dzieje kultury w ogóle. Nie mniej minęło 70 lat i nikt nie dostrzegał ani potrzeby, ani możliwości napisania nowej syntezy, choć badań nad miastami i w miastach było wiele i współczesne wznowienie książki musiałoby uwzględnić wiele nowych ustaleń i interpretacji. W każdej książce o problematyce miejskiej pojawia się w zestawie obowiązkowej literatury książka Ptaśnika, i na ogół liczne przypisy do niej się odwołujące. Profesor Stanisław Arnold we wstępie do drugiego (i ostatniego) wydania pracy napisał „Potrzeba ponownego opublikowania wyczerpanego wydawnictwa nie wymaga uzasadnienia. Książka Ptaśnika bowiem zawiera olbrzymi materiał informacyjny, zestawia – w sposób jasny i wyczerpujący – szereg najistotniejszych zagadnień występujących w toku rozwoju miast polskich i – nie tylko przez fakt, że jest jedynym ujęciem historii miast w Polsce, ale także przez to, że jest dobrym ujęciem tej historii – powinna się znaleźć w ręku czytelnika polskiego”.

Aktualność tej opinii po 70 latach pokazuje jakiej miary osiągnięcia miała nauka polska po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i ile powinniśmy nadrobić choćby dlatego, aby te skarby były dostępne kolejnym generacjom. m-k



Cum gratia et amicitia, Studia z dziejów osadnictwa dedykowane Pani Profesor Marcie Młynarskiej-Kaletynowej z okazji 65-lecia działalności naukowej, Wrocław 2017, s. 440

Prof. Marta Młynarska-Kaletynowa we wrześniu 2018 r. wyróżniona została przez Stały Komitet Mediewistów Polskich medalem LUX ET LAUS, w ubiegłym zaś roku z okazji 65-lecia pracy naukowej Instytut Historii i Instytut Archeologii Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Instytut Archeologii i Etnologii PAN wydały książkę jej dedykowaną. Rodzimm miastem Marty Młynarskiej jest Warszawa, tu studiowała na Uniwersytecie i była uczestnikiem słynnego seminarium Aleksandra Gieysztor. Archeologia i historia są bliskie jej sercu w niemal równym stopniu, uczestniczyła w wielu pracach badawczych, w wielu kampaniach, choć większość jej pokaźnego dorobku wiąże się z badaniem i publikacjami na temat średniowiecza. Zameżna za Tadeuszem Kaletynem, wieloletnim szefem WOAK-u (Wrocławskiego Ośrodka Archeologicznego Konserwatorstwa), instytucji

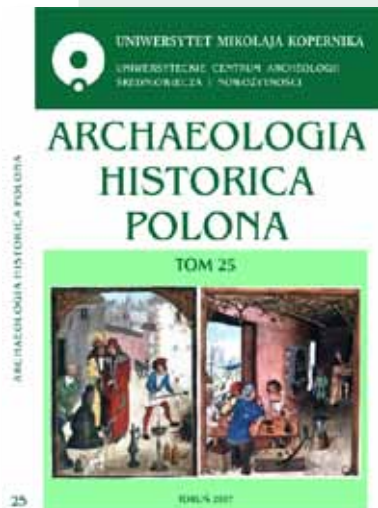
zajmującej się ochroną zabytków, swoją pracę naukową związała z ośrodkiem wrocławskim. Obiektem zainteresowania Młynarskiej były przede wszystkim grody i miasta Dolnego Śląska, wśród nich do najważniejszych zaliczyć należy Niemczę, której poświęciła kilka prac. W ostatnich 10. latach Marta Młynarska podjęła się ogromnej i niezwykle ważnej pracy przygotowania i publikacji Wielkiego Atlasu Miast Polskich, których V tomów była współautorem i redaktorem. Ta unikatowa publikacja przyniosła jej zasłużone zainteresowanie i uznanie środowiska naukowego. Książka *Cum gratia et amicitia* składająca się z 30 tekstów archeologów i historyków z całej Polski niemal jak lustro odbija prace Marty Młynarskiej podejmując wiele tematów poświęconych miastom i problemom ich badań. Zostały uszeregowane w kilku częściach, których tytuły mówią o skali zainteresowań i podejmowanych problemach. I – Osadnictwo wczesnego średniowiecza. Teoria i Praktyka badawcza, II – Przełom XIII wieku. Miasto, wieś i folwark w późnym średniowieczu, III – Miasto. Przestrzeń i ludzie, IV – Sacrum. Ludzie, miejsca, rzeczy. Jest więc pozycja nie tylko ukazująca zasłużoną badaczkę, także skalę jej zainteresowań i uznanie wielu przyjaciół.

ARCHAEOLOGIA HISTORICA POLONA, TOM 25, Toruń 2017, s. 298

Czasopismo AHP, którego tom 25. właśnie się ukazał, jest dziełem archeologów i historyków, których wspólną instytucją od ćwierć wieku jest Uniwersyteckie Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności UMK, utworzone w początkach III RP z inicjatywy prof. Jadwigi Chudziakowej, ówczesnej dyrektorki Instytutu Archeologii UMK i grona współpracujących z nią od lat 80. najwybitniejszych polskich badaczy średniowiecza i czasów nowożytnych – prof. Jerzego Kruppego, prof. Leszka Kajzera, Andrzeja Nowakowskiego, Martyny Milewskiej, a więc badaczy z uniwersytetów toruńskiego, łódzkiego i warszawskiego z czynnym udziałem kolegów z innych regionów jak np. prof. Hanny Kóćki-Krenz z Poznania czy dr. Stanisława Kołodziejewskiego z Krakowa. Największym sukcesem Centrum jest zachowanie ciągłości działań, organizowanie przez poszczególne ośrodki naukowe dorocznych konferencji poświęconych wybranym problemom i – oczywiście – fakt systematycznej publikacji czasopisma, którego 25 tomów stanowi obecnie kopalnię tematów, odkryć, monografii, informacji problemowych w obszarze wiedzy, na którym spotyka się klasyczna historia z archeologią specjalizującą się w badaniach ośmiuset lat historii Polski. 25. tom AHP jest tematycznie jednorodny – piec do wypalania ceramiki budowlanej z XII w., warsztat garncarski z Pucka z XVI w., kilka tekstów poświęconych produkcji wyrobów skórzanych, późnośredniowieczne krosna tkackie, produkcja stempli mennicznych, pozostałości pieców ludwisarskich – w sumie 12 tekstów przedstawiających odkrycia wytworów lub urządzeń produkcyjnych z badań w Krakowie, Wrocławiu, Pucku, Rypinie, Płońsku, ale także w Kownie na Litwie. Znajdujemy w nich staropolskie wyroby, technologie, pozostałości pracy rzemieślników i kupców – nasze dziedzictwo staropolskie z życia codziennego. mhk

Krzemionki, Pradziejowe kopalnie krzemienia, Warszawa 2017

Stefan Krukowski, badacz Krzemionek w okresie 20. lecia międzywojennego tak o nich napisał „Krzemionki są pomnikiem górnictwa pierwotnego, religii neolitycznej i przyrody nieożywionej”. Po Żupach w Wieliczce i Bochni oraz kopalni w Tarnowskich Górach kandydatem na Listę UNESCO zostały Krzemionki koło Ostrowca Świętokrzyskiego. Wniosek na polskiej liście informacyjnej UNESCO obejmuje zespół stanowisk archeologicznych (poza kopalnią z neolitu, odkrytą w latach 20. przez Jana Samsonowicza), pola eksploatacyjne w Rudzie Kościelnej i Wojciechówce oraz osadę w Ćmielowie. Krzemionki znalazły się na pierwszej liście Pomników Historii z 1993 r., jednak aby pojawiły się dla nich szanse na Listę Światową należało wykonać ogromną pracę. W jej ramach powstało muzeum zarządzające rozległym terenem kopalni, wsparcia musiały udzielić instytucje administracji i społeczne, w końcu konieczne było



opracowanie wniosku zgodnie ze standardami obecnie wymaganymi przez Komitet Dziedzictwa Światowego. Krzemionki według wniosku, który skierowany został w styczniu br. do Komitetu przez Generalnego Konserwatora Zabytków, spełniają aż cztery kryteria z wymaganych w procedurze (I, III, IV i V). Istotnym warunkiem jest także promocja zabytku. Jej elementem jest wydany przez NID informator „Krzemionki”, niezwykle starannie i efektownie zredagowany zawierający podstawowe dane o krzemionkowskim zespole. Wyjątkowo udane opracowanie edytorskie z atrakcyjnymi zdjęciami i ilustracjami sprawiają, że ten niełatwy, właściwie egzotyczny temat, jakim jest objaśnienie procesu eksploatacji krzemienia pasiastego sprzed 5 tys. lat, ukazany został przystępnie i efektownie. Gratulując dobrej roboty warto wymienić więc autorów tekstów – Artura Jedynaka i Kamila Kaptura oraz projektu graficznego Piotra Berezowskiego.



Magdalena Stopa, Jerzy Staniszkis architekt, wyd. Salix Alba, Warszawa 2018, s. 258

Autorka kilku tomów *Ostańców* poświęconych kamienicom warszawskim i ich mieszkańcom, publikacji o „Kapliczkach warszawskich” (wraz z Anną Beatą Bochdziewicz) czy tomu o ulicach, domach i historiach z kwartału miasta wyburzonego, aby zrobić miejsce Pałacowi Kultury i Nauki, opublikowała biograficzną książkę o Jerzym Staniszkisie, architekcie. Trudno o lepszy wybór tematu i postaci w roku stulecia niepodległości. Życie Staniszkisa może być modelowym przykładem losów polskiego inteligenta artysty i po prostu obywatela w Polsce odzyskującej niepodległość i poddanej najcięższym próbom w ciągu XX w. Wybitny architekt Jerzy Staniszkis, przed wojną harcerz i podchorąży pułku kawalerii, następnie więzień oflagów (wraz z bratem Olgierdem), absolwent Politechniki Warszawskiej włączył się w nurt odbudowy w BOS, był autorem wystaw, plakatów, projektów architektonicznych i nauczycielem akademickim. Wszechstronnie utalentowany wyjechał do pracy w Iraku, a następnie emigrował do USA, gdzie w Detroit został profesorem i znanym architektem projektując budynki, kościoły, pomniki, plakaty i ekspozycje. Zainicjował skutecznie stałą wymianę młodych architektów – i polskich, wielu z nich to obecnie czołowi polscy architekci, laureaci nagród. Wrócił do Polski na emeryturze i po dwóch nieudanych konkursach na pomnik Armii Krajowej, wybrano jego projekt, który został zrealizowany naprzeciwko Sejmu. Autorka, Magdalena Stopa, przeprowadziła dziesiątki rozmów, dotarła do archiwów i dokumentacji wielu muzeów i instytucji artystycznych. Zyskała wsparcie rodziny, zebrała materiały zarówno o barwnym życiu Jerzego Staniszkisa, jak i jego dorobku twórczym. Powstała pięknie lustrowana i edytorsko dopracowana książka, niezwykle świadectwo osobowości i twórczości wybitnego architekta. Wstęp napisał niestrudzony dokumentalista i propagator polskiej architektury – Tadeusz Barucki, laureat Nagrody im. Jana Zachwatowicza w 2018 r. Od władz stolicy zarówno za tę książkę, jak i za wszystkie o dziedzictwie kulturowym Warszawy, należy się nagroda także autorce, niestrudzonej dokumentalistce historii współczesnej nie tylko stolicy.(mhk)



Antoni Kroh, Piotr Drożdżik, FENOMEN PASZYŃSKI, Stowarzyszenie RAZEM DLA KULTURY, Nowy Sącz 2018

O niezwykłym księdzu Edwardzie Nitce i jego „akademii sztuki ludowej” w niewielkiej wiosce Paszyn koło Nowego Sącza obszernie pisze w tym Biuletynie Antoni Kroh, który w latach 70. jako organizator konkursów dla twórców ludowych wspierał inicjatywy księdza. Jego tekst jest wstępem do zachwycającego albumu właśnie wydanego na jesieni 2018 r., przedstawiającego dzieło księdza i najlepsze prace. Współautorem publikacji, stanowiącym o jej ogromnych walorach jest Piotr Drożdżik autor znakomitych kolorowych zdjęć dzieł paszyńskich rzeźbiarzy i malarzy. Podkreślają one niezwykle poczucie formy twórców, u których ksiądz Nitka wyzwolił poczucie wartości i iskry talentu,

które zaowocowały zdumiewająco artystyczną dojrzałością. Album paszyński jest świadectwem i dokumentem tego unikatowego fenomenu. Dokumentuje nasze dziedzictwo, reprezentowane przez osoby żyjące na marginesie, których duchowe przeżycie ukształtowała wiara i religia, ale tożsamość znaleźli w pracy artystycznej. Twórczość paszyńiaków to nie „świętkarstwo i cepelia”, to otwarcie się artystyczne wysokiej próby. Publikacja daje temu świadectwo i jest ważnym dokumentem wydarzeń sprzed 40 laty. W Paszynie istnieje obecnie oddział Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie (mhk)



Przemysław Urbańczyk, Co się stało w 1018 roku? Zys i S-ka, Poznań 2018, s.158

Od kilku lat Przemysław Urbańczyk, archeolog mediewista, pisze o początkach Polski zajmując się pytaniami jak doszło do wyłonienia się państwa Piastów w X w., choć kroniki ówczesne nie zanotowały niemal żadnych wydarzeń politycznych z wcześniejszego czasu, a i o okresie panowania Mieszka I mamy ułamkowe dane, choć nie ma wątpliwości, że pojawił się wyraziście na arenie politycznej kreowanej wówczas przez cesarstwo niemieckie. Autor krytycznie na ogół ocenia wieloletnie wysiłki rekonstrukcji systemu plemiennego, a także poszukiwania okoliczności, które pozwoliły przodkom Mieszka zyskanie przewagi nad potencjalnymi konkurentami i osiągnięcie takiego potencjału gospodarczego, który pozwolił wznosić wielkie grody w Wielkopolsce i dysponować siłą militarną niezbędną do poszerzania granic domeny politycznej. Urbańczyk kwestionuje często dotychczasowe próby rekonstrukcji procesu dziejowego, uważając, że niezbędne jest obecnie wykorzystywanie metod kilku dyscyplin pokrewnych. Niewątpliwie kilka koncepcji Urbańczyka jak np. skąd wzięła się nazwa Polska, jakie były rzeczywiste okoliczności pielgrzymki Ottona III w 1000 r. do Gniezna i in. znajdują zainteresowanie środowiska naukowego, choć mediewiści, zwłaszcza historycy, dość sceptycznie przyglądają się nowemu obrazowi powstania i rozkwitu Polski w X-XI w. Niemniej wiele odkryć archeologicznych ostatnich dwudziestu lat jak choćby cmentarzysk z grobami komorowymi i tak niespodziewanymi obiektami architektury sakralnej jak w Kałdusie czy Gieczu trudno interpretować bez nowej próby rekonstrukcji.

Autor zajął się ostatnio także skutkami działań Mieszka I w postaci niezwykłych osiągnięć militarnych i politycznych panowania jego następcy Bolesława Chrobrego, niewątpliwie fascynującej postaci, władcy, który na przełomie X/XI w. podjął śmiałą konfrontację z cesarstwem niemieckim i, w jej wyniku, umocnił królestwo o znacznym potencjale na pograniczu dwóch ówczesnych imperiów – zachodniego i wschodniego. Chrobremu poświęcił Urbańczyk książkę pt. *Bolesław Chrobry – lew ryczący*, wydaną w 2017 r. Jeszcze nie ostygłą wenę pisarską skierował jednak zaraz do opisu wyprawy kijowskiej Bolesława, której rocznica tysiąclecia przypada właśnie w 1018 r. Bolesław uprzednio zawierając korzystny pokój z Henrykiem II na zachodzie i przy wsparciu oddziałów pomocniczych niemieckich i węgierskich wyprawił się do Kijowa skutecznie przywracając do władzy najstarszego syna Włodzimierza (a męża jego córki) Świętopełka i przez kilka miesięcy rządził państwem kijowskim wysyłając poselstwa do Henryka II i cesarza Bazylego II w Konstantynopolu. Korzystając z opracowań historyków poświęconych wyprawie kijowskiej oraz rodzinie Piastów mógł autor zakreślić pełen niezwykłych szczegółów obraz sytuacji politycznej w czasie panowania Bolesława pisząc o wielu faktach, które nigdy nie trafiają do podręcznika historii, a tworzą niezwykle plastyczny obraz zarania naszego państwa. Książka opisuje i komentuje tyle emocjonujących zdarzeń sprzed tysiąca lat, że stanowi niemal scenariusz kolejnej powieści (zapewne p. Charazińskiej pt. np. *Brat Hardej*) lub filmu z serii *Piastowie*, który byłby również atrakcyjny, co seriale o Tudorach, czy Borgiach. Dzięki Przemysławowi Urbańczykowi nasze dziedzictwo królewskich dynastii okazuje się również atrakcyjne co kroniki królewskie Wiliama Szekspira. Tą objętościowo wszak niewielką książeczką autor trafi „pod strzechy”. (m-k)

[W tym Biuletynie , w części „wschodniej”, przedstawiamy informacje o niezwykle ważnym i godnym promocji Muzeum „Pana Tadeusza” – oddziale Ossolineum na rynku we Wrocławiu. Łączy ono dziedzictwo „wschodnie”, którego ważnym dla każdego Polaka jest poemat Adama Mickiewicza, z zachodnim, gdzie obecnie znajdują się zbiory Ossolineum przeniesione ze Lwowa. Znakomita wystawa ukazująca idee wolności zawarte w poetyckim dziele „ilustrowana” jest wierszami polskich poetów „wolności”. Dwa z nich zawędrowały do zaulku poświęconego zawsze poezji.]

fot. Paweł Cieśla



Pomnik Zbigniewa Herberta dłuta Arkadiusza Latosa odsłonięty w 1982 r. w Alei Sław w Kielcach

Zbigniew Herbert

TESTAMENT

Zapisuję czterem żywiołom
to co miałem na niedługie władanie
ogniowi – myśl
niech kwitnie ogień
ziemi którą kochałem za bardzo
ciało moje jałowe ziarno
a powietrzu słowa i ręce
i tęsknoty to jest rzeczy zbędne
to co zostanie
kropla wody
niech krąży między
ziemią niebem

niech będzie deszczem przezroczystym
paprocią mrozu płatkami śniegu
niech nie doszedłszy nigdy nieba
ku łez dolinie mojej ziemi

powraca wiernie czystą rosą
cierpliwie krusząc twardą glebę
wkrótce zwrócę czterem żywiołom
to co miałem na niedługie władanie
– nie powrócę do źródła spokoju

Zbigniew Herbert, poeta, eseista i dramaturg. Urodzony 29 października 1924 r. we Lwowie, zmarł 28 lipca 1998 w Warszawie. Twórca słynnego cyklu poetyckiego „Pan Cogito”; pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego. Z wykształcenia ekonomista, prawnik i filozof. Laureat ponad dwudziestu nagród literackich. Od końca lat 60. XX w. był jednym z najpoważniejszych pretendentów do literackiej Nagrody Nobla. Jego książki zostały przetłumaczone na 38 języków. W latach 1956-1999 wydanych zostało 9 tomów poezji Herberta. W 1956 r. ukazał się jego debiutancki tomik *Struna światła*; rok później kolejny: *Hermes, pies i gwiazda*; kolejne tomy, *Studium przedmiotu* i *Napis*, w latach 1961 i 1969. W 1974 r. opublikował tom *Pan Cogito*. Postać Pana Cogito pojawiała się w następnych wierszach poety. W Instytucie Literackim w Paryżu Herbert wydał tom *Raport z oblężonego Miasta* i inne wiersze. W 1990 r. w Paryżu ukazał się kolejny tom – *Elegia na odejście*, a w 1992 w kraju *Ro-vigo*. Kilka miesięcy przed śmiercią autora wyszedł tom ostatni – *Epilog burzy*. Znaczące w twórczości Zbigniewa Herberta były eseje poświęcone sztuce i kulturze. Pierwszy wydany w 1962 r. *Barbarzyńca w ogrodzie*, na który składają się teksty poświęcone miejscom i zabytkom odwiedzanym przez poetę w czasie pierwszej podróży przez Europę, teksty dotyczące konkretnych widzianych miejsc i rzeczy oraz dwa eseje historyczne. Drugi tom opublikowany po wielu latach w 1993 r. *Martwa natura z węzidłem* poświęcony jest malarstwu holenderskiemu z XVII w. Ostatni tom esejów *Labirynt nad morzem* oddany do druku w 1968 r. został wycofany. Tom ten zawiera głównie eseje poświęcone kulturze i historii starożytnej Grecji, m.in. pałacowi minojskiemu w Knossos na Krecie i Akropolowi w Atenach. Autor ukazuje, jak polityka Peryklesa władającego Atenami stała się początkiem końca nie tylko związku miast greckich, ale także ateńskiej demokracji.

Juliusz Słowacki

TESTAMENT MÓJ

Żyłem z wami – cierpiałem i płakałem z wami.
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny.
Dziś was rzucam i dalej idę w cień – z duchami –
A jak gdyby tu szczęście było – idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni – ani dla imienia –
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.
Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode,
A póki okręt walczył – siedziałem na maszcie,
A gdy tonął – z okrętem poszedłem pod wodę...

ZAUŁEK POEZJI

Ale kiedyś o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny – przyzna, kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą –
Tak się matkom wypłaca świat – gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze
I zapiją mój pogrzeb – oraz własną biedę...
Jeżeli będę duchem – to się im pokażę,
Jeżeli Bóg uwolni od męki – nie przyjdę...

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niech niosą – oświaty kaganiec:
A kiedy trzeba – na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec...

Co do mnie, ja zostawiam małą tu družbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem twardą Bożą służbę...
I zgodziłem się tu mieć – nie płakaną trumnę...

Kto drugi, tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata
Być sternikiem duchami zapełnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi –
Lecz po śmierci was będzie gnioła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba – w aniołów przerobi.



fol. Skabiczewski

Pomnik Juliusza Słowackiego odsłonięty ok. 1900 r. w Parku Jordana w Krakowie

Juliusz Słowacki. Urodzony 4 września 1809 r. w Krzemieńcu, zmarły 3 kwietnia 1849 r. w Paryżu. Poeta okresu romantyzmu, autor dramatów i poematów. Obok Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego jeden z trzech wieszczów. W swoich utworach zawierał ważne tematy związane z przeszłością narodu, przyczynami niewoli, poruszał także uniwersalne tematy egzystencjalne. Jego twórczość wyróżniała się bogactwem wyobraźni, poetyckich przenośni i języka. Był mistrzem operowania słowem. Obok Cypriana Kamila Norwida i Tadeusza Micińskiego uważany za największego z mistyków polskiej poezji. Wywarł ogromny wpływ na poetów Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego, m.in., Jana Lechonia i Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Był ulubionym poetą Józefa Piłsudskiego. W 2009 r. Sejm RP ogłosił rok Juliusza Słowackiego.

BIULETYN INFORMACYJNY PKN ICOMOS

© PKN ICOMOS

REDAKCJA: Marek Konopka (redaktor), Piotr Molski, Bogusław Szmygin, Monika Bogdanowska

ADRES REDAKCJI:

Łazienki Królewskie, Oberża
ul. Agrykola 1, 00-460 Warszawa

Tel.: 48 606 652 453, 607 751 586, e-mail: mhk@autograf.pl
www.icomos-poland.org

EDYCJA: Kazimierz Mardoń